

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

STYS WINCENTY, «Drogi Postępu Gospodarczego Wsi». Studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, 1947, seria A, nr 4, str. 1—344+5 map.

To pomnikowe dzieło stanowi wynik przeszło dwudziestoletniego ślęczenia nad mapami katastralnymi, księgami sądowymi na terenie wsi rodzinnej, a wypełnionymi osobiście w bezpośrednim zetknięciu z badanymi. Daje ono zatem nie tylko pewny, obiektywny i szczegółowy obraz stosunków panujących w niej w ostatnich latach przed wybuchem wojny, gdyż wszystko jest doprowadzone do stanu z roku 1937 — 150-tej rocznicy metryki Józefińskiej. Daje ono ponadto perspektywę przeszło pięciu minionych stuleci, a więc okresu dłuższego od tych legendarnych wieków, jakie oddzielają Hesioda od reform Solona. Wiąże ono przeszłość z teraźniejszością, odśladania mechanizm żywota tej podstawowej jednostki społecznej, jaką dla biologa jest wieś, trwająca w znacznie większej izolacji, niż się powszechnie przypuszcza¹.

Dzieło Wincentego Stysia przynosi wiele wprost rewelacyjnych odkryć i unaoecznia jak głębokim przemianom uległa nasza wieś w ciągu ostatniego stulecia. Z tych względów dzieło to powinno się znaleźć w bibliotekach ekonomistów, socjologów, etnologów i antropologów, lecz też wszystkich tych, którzy interesują

¹ Tak na przykład badania Franciszka Wokroja wykazały, że założona na prawie niemieckim (przypuszczalnie w XIV wieku) podlowska wieś Podbereźce, zupełnie pozbawiona tradycji swojej przeszłości, gdyż pod wpływem nacjonalistycznej propagandy przypisująca swoją obcość pochodzeniu kozackiemu(?), zachowała aż dotychczas skład antropologiczny wyjaśniający, że są potomkami niemieckich czy też śląskich osadników.

się istotą przeobrażeń zachodzących w obecnie przeżywanym okresie, stanowiącym bardzo ostry zakręt historii, przede wszystkim społecznej.

Wynik przypuszczalnie najbardziej sensacyjny dla laika w dziedzinie badań nad przeszłością stosunków agrarnych stanowi stwierdzenie, że granice łańów, wytkniętych przy lokowaniu wsi na prawie niemieckim około roku 1385, żyją dotychczas w postaci międz odgraniczających poletka chłopskie. Możliwe studia nad mapami katastralnymi i tytułami własności umożliwiły zrekonstruowanie dawnych łańów, ustalenie ich powierzchni i stwierdzenie, że łań husowski miał około 60 morgów austriackich, był nieco większy na ziemiach gorszych i mniejszy na lepszych, a ponadto, że miernicy z końca XIV wieku byli pierwszorzędnymi fachowcami. Posiadali oni bowiem pełne zrozumienie dla miejscowych warunków terenowych, jakkolwiek pracowali na obszarze podówczas jeszcze zalesionym. Wzorowym rozwiązaniem zagadnień mierniczych przypuszczalnie tłumaczyć należy fakt, że rezultaty ich planowania przestrzennego w ciągu czterech stuleci uległy tylko stosunkowo niewielkim zmianom. Z ogólnej liczby 34 husowskich łańów do końca XVIII stulecia trzy dotrwały w niezmienionej postaci, «w 16-tu dokonany tylko raz podziału, w 4 po dwakroć, w 9 po trzykroć», a dwa pozostałe podzielono pięciokrotnie i sześciokrotnie. Wielkie rozdrobnienie własności chłopskiej jest dopiero sprawą ostatnich stu lat, to znaczy nastąpiło dopiero po zniesieniu poddaństwa.

Nie mniej sensacyjny wynik, zasługujący na szczególną uwagę przy ocenie przeobrażeń ostatniego stulecia, stanowi stwierdzenie, że w ciągu ostatnich 150 lat w Husowie liczba ludności wzrosła trzykrotnie, a ilość zboża pozostającego po obsiewie przeszło dwięciokrotnie (9,23). Na wynik ten złożyło się powiększenie powierzchni gruntów chłopskich, spowodowane wchłanianiem obszaru dworskiego, w 18%, co w łączności z likwidacją lasów, nieużytków i częściowo pastwisk powiększyło powierzchnię ról uprawianych o 47%, gdy natomiast wydajność z hektara wzrosła przeszło trzykrotnie (3,6). Unaocznilo to, że czynnikiem decydującym o poprawie warunków bytu ludności było nie powiększenie powierzchni uprawnej ziemi, lecz podniesienie poziomu kultury rolnej, co tak bardzo zmniejszyło odsetek zboża odchodzącego na zasiew. Dawniej pochłaniał on prawie 40%, a ostatnio nie wiele ponad 10%. W dodatku ta ostatnio tak bardzo wzmożona produkcja roślinna, przy dużej uprawie okopowych, dawniej nie odgrywających tak wielkiej roli, jest przeważnie konsumowana na miejscu, gdy w dochodach pieniężnych wsi stanowi ona zale-

dwie 11,9%, a po potrąceniu dochodu z owoców nawet tylko 7,7%, to znaczy mniej niż renty i zasiłki wynoszące 8%. Zato produkty hodowlane dają aż 58,5%, a wynagrodzenie za pracę — 21,6% ogólnego dochodu pieniężnego wsi. Przeszło trzykrotne wzmoczenie się ilości zboża przypadającego na głowę i wyzbywanie się tylko stosunkowo niewielkiej jego części, w łączności z powiększeniem produkcji ziemniaków, tłumaczy nam fakt, na który już dawniej wielokrotnie zwracałem uwagę, że w ostatnim pięćdziesięcioleciu wzrost naszych poborowych podniósł się o kilka centymetrów i zbliżył się już dość znacznie do średniej optymalnej, uwarunkowanej właściwościami rasowymi ludności. Są to oczywiście konsekwencje tego, że głód obecnie nie daje się już tak żywo odczuwać na przednowku, jak dawniej, a niedostatek powoduje tylko niedojadanie najbiedniejszych. Dawniej w Husowie bywało zupełnie inaczej. Tak na przykład w roku 1831 z powodu strasznego głodu ubyłło 56 osób, a przy nazwiskach 10 w aktach zejścia podano wyraźnie głód, jako przyczynę śmierci. Równie klęskowym był rok 1847, gdy z powodu głodu i epidemii czerwonki ubyłło 63 osób.

Dla demografii w wynikach profesora Wincentego Stysia największą niespodzianką stanowi stwierdzenie, że w miarę rozdrabniania się własności chłopskiej maleje przyrost naturalny ludności. Okazuje się, że rodzice w wieku 40 do 50 lat w kategorii najdrobniejszych gospodarstw (poniżej pół hektara) mają przeciętnie po troje dzieci, gdy właściciele największych gospodarstw (powyżej 7 hektarów) liczą ich przeciętnie ponad pięćoro. Dotychczas wierzone powszechnie, że najenergiczniej rozradzają się nędzarze. Na podstawie tego, jak się okazuje, nieuzasadnionego przesądu oparły się teoretyczne założenia niemieckiego rasizmu, niepokojącego świat intelektualny tezą, że istotą kryzysów cywilizacji stanowi nadmierne rozradzanie się mniej wartościowych składników ludności. Przez wzgląd na nią domagano się stosowania drastycznych środków zapobiegawczych, które tak sumiennie i szczerze zademonstrowano w okresie okupacji na ziemiach polskich. Tymczasem okazuje się w Husowie, gdzie rozmiar gospodarki chłopskiej jest wielkością bardzo płynną, uwarunkowaną walerami osobistymi posiadacza, do większych gospodarstw dochodzą najdzielniejsi i ci właśnie posiadają najliczniejsze potomstwo. Tego rodzaju stan rzeczy nie stanowi przypuszczalnie specyficznej właściwości Husowa, gdyż do analogicznych wniosków doprowadziła mnie już dawniej krytyczna ocena wyników badań antropologicznych w Polsce i Skandynawii, tak sprzecznych z twierdzeniami niemieckich rasistów. Tu zostało rzucone światło na mechanizm

tego procesu, maocznionego dzięki bezpośrednim wynikom badań gospodarczo-demograficznych.

Wobec tego, że właściciele większych gospodarstw posiadają liczniejsze rodziny, to rozpadanie się tej kategorii własności rolnej postępuje szybciej. Wskutek tego ogólny układ stosunków społeczno-gospodarczych i na odcinku wiejskim zmierza u nas nieuchronnie ku zahamowaniu przyrostu naturalnego ludności. Parcelacja wielkiej własności, postępująca w ostatnim stuleciu bardzo szybko i ciągle, odraczała jedynie osiągnięcie stabilizacji demograficznej. W tym samym kierunku oddziaływała również i emigracja. Ta w ciągu ostatnich 150 lat pochłonęła prawie połowę (45,4%) przyrostu naturalnego ludności Husowa. Mimo tej tak bardzo poważnej straty liczba mieszkańców potroiliła się. W XVIII wieku potroiliła się ona również, nie wiadomo jednak jak wielu poszło w tym stuleciu na wschód, gdzie wtedy tak energicznie zaorywano odłogi, jak się to obecnie czyni na zachodzie. Początkowo w Husowie liczba ludności nie musiała przyrastać tak szybko, jak później, skoro w roku 1515, w 130 lat po założeniu wsi, łanów chłopskich podlegających podatkowi było 17, z tego trzy opuszczone, a z końcem XVII wieku na tych 17 łanach było 51 gospodarstw, a na pozostałych 17 «pustych» gospodarował przypuszczalnie, w miarę swoich możliwości, dwór. Te możliwości były jednak bardzo ograniczone, gdyż przeciążanie pańszczyzną powodowało zbieganie chłopów, działające jako automatyczny regulator stosunków patrymonialnych. Wtedy przeciętna wielkość gospodarstwa chłopskiego wynosiła 11,9 hektarów, gdy obecnie wynosi ona zaledwie 2,34 hektara. Jest ono zatem pięciokrotnie mniejsze.

Przypuszczalnie przeważną część Husowian stanowią potomkowie pierwszych osadników, lokowanych na prawie niemieckim. Przemawia za tym fakt, że w XVI wieku, tak samo jak z końcem XVIII wieku, nazwiska o przypuszczalnie niemieckim pochodzeniu stanowią około piątej części. Wobec tego można zatem przypuszczać, że wśród pierwotnych osadników Husowa było zaledwie kilka rodzin niemieckich, a główną masę stanowili Polacy na prawie niemieckim osadzeni. Przez wzgląd na wyniki otrzymane co do podłwowskiej wsi Podbereżec można oczekiwać, że zagadnienie to zostanie wyjaśnione po zbadaniu antropologicznym mieszkańców Husowa.

Energii tej typowej podgórskiej małopolskiej wsi nie załamały ciężkie ostatnie wojny. W 560 lat po jej lokacji, już w pierwszym powojennym roku 87 rodzin wyruszyło na Dolny Śląsk na Dalekim Zachodzie i założyło tam pięć spółdzielni parcelacyjno-

osadniczych. Przyjęli oni do swojego pionierskiego zespołu jeszcze 29 rodzin ze sąsiednich wsi powiatu łeńckiego. To, że ci osadnicy już w końcu sierpnia 1947 roku, a więc w zaledwie w rok po ukonstytuowaniu się spółdzielni posiadali więcej świń, prawie dwie trzecie liczby koni i prawie trzecią część bydła, posiadanych przez 645 gospodarstwa w macierzystym Husowie, stanowi miarę ich osiągnięć na «nowym». Ten przejaw niesamowitej energii polskiego chłopca, umiającego wyzyskiwać sprzyjającą koniunkturę i nie zrażającego się tak łatwo przeciwnościami, a zwłaszcza tak opornego na wszelką propagandę, musi każdego zainteresować przeszłością Husowa. Z tego powodu ukazanie się studium profesora Wincentego Stysia jest tak bardzo ważnym zdarzeniem.

Czytając książkę tę uświadamiamy sobie dopiero w sposób należyty, na jak strasznie nędznej gospodarce opierał się byt dawnej Rzeczypospolitej, wielkiego eksportera zboża, w ciągu stuleci pokrywającego niedobory krajów przemysłowych Zachodu, a też i jak niesłychany przewrót spowodowało wprowadzenie żelaznego pługa i uprawy okopowych, a w końcu zastosowanie nawozów szlucznych. A przecież i teraz jeszcze gospodarze husowscy są uważani za bardzo przeciętnych nawet na tle własnego powiatu, jak to podkreśla autor w swojej monografii.

W Poznaniu, dnia 17. IX. 1948.

Jan Czekanowski

JÓZEF KOSTRZEWSKI, «Prasłowiańska zyzna». Zarys dziejów i kultury Prasłowian. Z 68 rycinami i mapkami. Poznań 1946. 8°, str. 164. Nakł. Księgarni Akademickiej.

Niewielka rozmiarami książka prof. J. Kostrzewskiego zawiera bardzo bogatą treść, podając w skondensowanym skrócie ostatnie wyniki badań nad kulturą Prasłowian. W pierwszym najobszerniejszym rozdziale pt. «Prakolebka i najstarsze dzieje (do r. 300 przed Chr.)» przedstawił autor sprawę praojczyzny Słowian w świetle badań prehistorycznych, historycznych, językowych, antropologicznych i botanicznych, uzupełniając swe wywody szeregiem mapek zasiedlenia Prasłowian w różnych okresach czasu, od III okresu epoki brązu począwszy aż po II wiek po Chr.

Rozdziały 2—10 dają przegląd najważniejszych zjawisk z zakresu kultury materialnej Prasłowian (kultury łuzycckiej), którą znamy dziś o wiele lepiej dzięki cennym odkryciom w Biskupinie. W rozdziałach tych po kolei omówione zostały najważniejsze źródła utrzymania (rolnictwo, ogrodnictwo, zbieractwo, hodowla

zwierząt domowych, rybołówstwo, myślistwo), następnie domy (ich konstrukcja, rozkład wnętrza i urządzenie wewnętrzne), osiedla otwarte i obrotne (grody, konstrukcja ich umocnień, sposoby walki, uzbrojenie itd.), dalej sposoby odżywiania i przyrządzania pokarmów, zajęcia kobiece, ubiór, ozdoby, przybory toaletowe, wreszcie rzemiosła jak garncarstwo, odlewnictwo, kowalstwo. Dział kultury materialnej zamyka rozdział poświęcony stosunkom ze światem.

O kulturze duchowej, głównie o wierzeniach religijnych informuje rozdział 11, niektórych zaś działów kultury społecznej dotyczy rozdział 12 pt. «Rodzina, ród, plemię». Poza tym w szeregu innych rozdziałów znajdują się także rozrzucone wiadomości o różnych zjawiskach z zakresu kultury społecznej jak np. w rozdziale 5. «Dzień Prasłowianki» czy 9. «W drewnianej twierdzy» i innych.

Na koniec dwa ostatnie rozdziały stanowią uzupełnienie całości, dając krótki pogląd na późniejsze losy Prasłowian (od 300 r. przed Chr. aż do wyroju z praojczyzny) oraz na rozwój ich kultury w tym okresie czasu. Omówione tu zostały kultury pomorska, grobów kłozowych, grobów jamowych z środkowego okresu epoki żelaza (lateńskiego), wreszcie okres wpływów rzymskich i najazdy germańskich plemion Burgundów, Gotów i Gepidów.

Praca napisana jest przystępnie i zajmująco, a dobór rycin i mapek bardzo staranny, ułatwiający w znacznym stopniu korzystanie z książki. Na końcu zestawioną została najważniejsza najnowszą literatura, dotycząca zagadnień poruszanych w pracy. Wreszcie należy podkreślić bardzo estetyczne i staranne wydanie książki przez Księgarnię Akademicką w Poznaniu.

Książka prof. J. Kostrzewskiego powinna się znaleźć w ręku tych wszystkich, którzy interesują się obecną kulturą ludową Słowian, gdyż poznanie przeszłości daje gruntowną podstawę do lepszego zrozumienia i poznania teraźniejszości.

Stefan Nosek

KAZIMIERZ MOSZYŃSKI, «Kultura ludowa Słowian», tom II, «Kultura duchowa», zesz. 1, 2. — Kraków 1934, 1939.

Olbrzymie, pomnikowe dzieło prof. Moszyńskiego zostało przed wojną szczęśliwie doprowadzone do zeszytu trzeciego (tom II/2). Szczególnym zbiegiem okoliczności ocalał ten zeszyt w cza-

sie zawieruchy wojennej i cały tom może dziś w rękach nie tylko fachowców spełniać swoją misję naukową i słowiańską (w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa). — Nie można w ramach niniejszego sprawozdania omówić wszystkich, choćby najbardziej typowych wytworów słowiańskiej kultury ludowej podanych w tych dwu wielkich zeszytach. Dzieło trzeba wziąć do rąk i czytać rozdział za rozdziałem. A lektura tych rozdziałów nie jest trudna: pisane są z ogromnym poczuciem umiaru, nie tu za dużo lub za mało, zaś wywody autora nie zmęczą nawet niebardzo interesującego się etnografią czytelnika. Dotychczas nikt jeszcze w takiej formie nie zamknął tak olbrzymiego i różnorodnego materiału.

Każdy znawca kultury duchowej Słowian zdumiewa się, jak trafnie i pewnie spośród mnóstwa opublikowanych szczegółów autor wybiera to, co najbardziej typowe i najwartościowsze. Charakteryzują się tym zwłaszcza rozdziały o poezji ludowej. Za przykład — a jest ich dużo — może posłużyć dość rzadkie południowo-słowiańskie porównanie «Sjaju mu se toke kroz brkove — ko pun mjesece kroz bukovo granje (— Skroś wąsów świecą mu się srebrne ozdoby [pancerne na piersiach], jak pełny księżyc skroś gałęzi buku)», dla którego autor cytuje inny, niemniej typowy wariant (II, 2, str. 1427). Albo inny przykład fragmentu pieśni korowodowej orenburskich Kozaków o nadzwyczajnym, niesamowitym wprost pięknie: «Pl'eť jęgo šelkova — Na štenk'e viš'eľa — V's'u noč prosvišt'eľa — Po mojemu b'ęlu t'ęlu. — So večera t'ęlo kak śnęg było b'ęlo — Ko p'olnoči t'ęlo kak kumak (= rodzaj czerwonego sukna) kras'ęlo — Ko b'ęlu sv'ętu t'ęlo kak z'eml'a čer'ęlo» (o niemiłosiernym mężu, II, 2, str. 1401 i 1429). Pieśń, jak się zdaje, występuje w terenie tylko sporadycznie, ale przecież jest tak charakterystyczna, gdy porównamy okrucieństwo w niej opisane z «wioleńtym» (wg J. Cvijića), gwałtownym okrucieństwem w epickiej i balladowej poezji południowo-słowiańskiej. — Takich przykładów trafnego wyboru jest w tym dziele mnóstwo, i nie tylko w rozdziale o poezji ludowej, bo także przy omawianiu muzyki, sztuk plastycznych, wierzeń itp. — Rozdział o poezji ludowej Słowian ma charakter wysoko wartościowej próby syntezy i to, czego autor żąda od przyszłego syntetycznego opracowania tego działu kultury słowiańskiej, zostało tu zrealizowane krótko i bez zarzutu. — Jak bardzo wnikliwie i szeroko potraktował autor przedmiot, może świadczyć fakt, że zainteresował się kwestią pochodzenia śpiewu epickiego Słowian południowych. Dowody autora przemawiające za pochodzeniem tego śpiewu z Bliskiego Wschodu (sposób śpiewania, geśli epickie,

dziesięciozgłoskowiec etc.) będą prawdopodobnie w najbliższej przyszłości podtrzymane dalszymi, nieogłoszonymi jeszcze dowodami (A. Simčika), które zwrócą uwagę na związki samego dziesięciozgłoskowca epicznego i niektórych motywów epicznej poezji południowo-słowiańskiej z poezją epiczną Turków osmańskich (niezależnie od sprawy pochodzenia śpiewu epicznego u tych Turków oraz od kwestii możliwego istnienia takiego śpiewu u południowych Słowian przed inwazją Turków).

Spomiędzy nielicznych rozdziałów opracowanych pobieżniej można wymienić rozdział o przysłowiach. Został on w ten sposób, tzn. krótko, opracowany ze zrozumiałych powodów: dotychczas materiały paremiologiczne nie były w zadowalającym stopniu systematycznie publikowane; prace dla zorientowania się w przysłowiach narodów słowiańskich są jeszcze nieliczne, zwłaszcza w porównaniu z liczbą opracowań innych działów kultury duchowej Słowian. — Wystarczą dwa wybrane przykłady, by pokazać, czego tutaj w ludoznawstwie słowiańskim częściowo jeszcze brak, względnie co należałoby czynić. Zestawienie np. mniej znanych przysłów: polskiego «Od złego dłużnika i kozę bez mleka» i chorwackiego «Od zła duźnika i koza bez mlaka» (także «bez zleta») dowodzi, że mamy tu do czynienia z przysłowiem z czasów wspólnoty słowiańskiej; pokrewieństwo tych przysłów oczywiście wynika nie z faktu, że oba miały jakieś inne wspólne źródło. Podobnie zestawienie dobrze znanego — jak się zdaje — głównie chorwackiego frazesu «deveta voda kisela» z polskim «dziewiąta woda po kisielu» — obu z tym samym znaczeniem (dalekiego pokrewieństwa) — przywodzi niezbicie do takiego samego wniosku. Takich jak powyższe przykładów, gdzie dowiedzenie dawnego słowiańskiego pochodzenia jest stosunkowo łatwe, niestety za mało w fachowych ogłoszonych już opracowaniach. Wyszukanie większej ilości takich przysłów w mnóstwie słowiańskiego materiału paremiologicznego oraz dowiedzenie ich słowiańskiego pochodzenia lub chociaż istnienia przed rozpadnięciem się wspólnoty słowiańskiej — to jeden z wciąż jeszcze aktualnych celów słowiańskiego ludoznawstwa porównawczego.

Rozdział za rozdziałem, strona za stroną powstają w czytelniku szeregi asocjacji, komentarzy, rozszerzeń, zastosowań do przejawów podobnych do tych, jakie wybrał i przedstawił autor. Rzadko spotyka się jakiś przejaw ludowej kultury, który uszedł uwadze autora lub umyślnie został pominięty. Liczba takich faktów nawet po najbardziej sumiennym przeglądzie będzie zapewne ograniczona. Tutaj wspominam o jednym z nich, mianowicie o charakterystycznym dla części południowych Słowian sposobie

śpiewania zwanym «pjevanje uz tepsiju», «tepsijanje»: wykonują go tylko kobiety, w ten sposób, że śpiewaczka pochylona i zwrócona twarzą w stronę trzymanej przez siebie mosiężnej lub miedzianej patelni («tepsija») podczas śpiewu obraca tę patelnię i uderza w nią rytmicznie pierścieniem. Ten sposób śpiewania, zarejestrowany zwłaszcza w Bośni i Hercegowinie, częściowo też w Serbii, Macedonii i Bułgarii, utrzymał się do naszych czasów. Kwestia jego pochodzenia nie jest jasna. Nie ma o nim wzmianki w KLS, bo zwrócił uwagę ludoznawców dopiero w ostatnich latach przed wojną, gdy autor przygotowywał 2 zeszyt II tomu. — Szersze znaczenie ma inny, już nie tylko bałkański, lecz także częściowo zachodnio-słowiański zwyczaj. Chodzi tu o zniekształcone «Kyrie eleison»: lużyckie *khěrľušć*, słoweńskie *lajzn*, (środkowo-)dalmatyńskie *krlelezanje*, oraz o wchodzenie tego wyrazu do wierszy i refrenów pieśni obrzędowych, np. w Chorwacji w dzień św. Jerzego (*kiroles*), u zachodnich Słowenów w okolicy Kobarida w dzień Trzech Króli (*kirje lajson* — *joli lajson!*), może i u Bułgarów (*kirle resle?*), który to proces można częściowo zrekonstruować. — Jednak ocena, czy takie zjawiska mogą wejść do dzieła syntetycznego, jakim jest KLS, należy do autora.

Pominąwszy takie wypadki prof. Moszyński osiągnął w KLS swój cel: książka doskonale orientuje w każdym zakresie ludowych słowiańskich wytworów kulturowych nie tylko ludoznawczo zainteresowanego laika, lecz także fachowego badacza poszczególnych dziedzin słowiańskiego ludoznawstwa. Autor w wielu wypadkach wykorzystał rzadkie i nawet w normalnych warunkach trudno dostępne źródła.

Na koniec trzeba podkreślić jeszcze jedno: autor miał okazję ustalić tak niepewne w ludoznawstwie słowiańskim terminy wzgl. pojęcia. Stara się również o jaśniejszą klasyfikację wytworów kulturowych (nawet w próbach fundamentalnego znaczenia, gdyż daje np. całkowity system klasyfikacyjny aktów magicznych). Ma to w pierwszym zeszycie KLS, jak i w obu dalszych, trwałą wartość i zawiera dyrektywy dla ludoznawców słowiańskich.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że każdy fachowiec ludoznawca, także każdy zajmujący się jakąś bliską ludoznawstwu gałęzią wiedzy oraz laik pragnący zorientować się w przejawach kultury Słowian znajdą napewno w tych dwu zeszytach (podobnie jak i w pierwszym) gruntowną orientację i odpowiednio skoncentrowane informacje. Nawet najbardziej zacieśniający zakres swoich badań ludoznawca otrzyma tu niejednokrotnie liczne sugestie i wskazówki dla swoich poszukiwań. W zeszycie II, 1, a zwłaszcza w II, 2 (inaczej niż w zeszycie pierwszym) znajdzie

on liczne cytacje źródeł (fakt ten, oczywiście, nie powoduje zbędności projektowanego zeszytu ostatniego, mającego zawierać bibliografię).

Co do ilustracji to uderza ich mała ilość w zeszycie II, 1, natomiast II, 2 obfituje, tak jak i I, w ilustracje w najwyższym stopniu wartościowe i fachowe, wybrane ostrożnie lub krytycznie skomentowane.

Zagrzeb.

Milovan Gavazzi

K. MOSZYŃSKI, «Z zagadnień pochodzenia języka słowiańskiego». Odbitka Spr. P. A. U., t. XLVIII (1947), nr 4, str. 124—129, 8°.

Sprawozdanie z językoznawczej pracy K. Moszyńskiego, obejmujące zaledwie kilka stron, nie pozwala zorientować się szczegółowo w przedstawionym materiale, pozwala ono jednak na stwierdzenie, że praca ta jest reakcją K. Moszyńskiego na książkę T. Lehr-Splawińskiego «O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian». K. Moszyński, odmiennie od J. Czekanowskiego, zajmuje w kwestii pochodzenia i praojczyzny Słowian diametralnie różne stanowisko, które określić można anty-autochtonizmem.

Nie da się, wedle autora, ściśle ustalić języka proto-słowiańskiego, gdyż posiadamy na to zbyt mało danych, te zaś którymi dysponujemy wskazują, że przesunął się on ze wschodu na zachodnio-środkowe Podnieprze. Około V wieku północno-zachodnio-środkowa Małoruś była obszarem prasłowiańskim. Wówczas język prasłowiański sąsiadował z językami Alazonów, a więc Scytów-rolników, którzy oddzielali Słowian od Scytów właściwych. Dopiero na kilka wieków przed Chrystusem rozszerzył się z tego centrum zasięg Słowian ku północy i zachodowi, sięgając około nar. Chr. po Baltyk i centralną Ukrainę.

W obronie wschodniej teorii praojczyzny Słowian, ograniczył się autor wyłącznie do materiału językowego, świadomie niejako odsunął argumenty prehistoryczne, antropologiczne i etnograficzne, zgodnie z poruszonymi we wstępie zagadnieniami: niezgodności zasięgów języków i kultur i wartości paralel prehistoryczno-językowo-etnograficznych. W sprawozdaniu zostały nieco szerzej rozwinięte argumenty językowo-botaniczne, z których część wchodziła również w skład argumentów Rostafińskiego (modrzew, jodla, cis, buk). Na tej podstawie stwierdza autor, że flora górnego Podniestrza i Powiśla różniła się i różni od środkowego Podnie-

strza obecnością: buka, cisu, jaworu, modrzewia, brzekini, trześni i jodły. Materiał językowy świadczy o tym, że Słowianie mieszkali poza granicami zasięgów tych drzew.

Ta lokalizacja Moszyńskiego, zbliżona do teorii Vasmera i Rostalińskiego pozostaje w zdecydowanej opozycji do tez M. Rudnickiego, J. Kostrzewskiego, L. Kozłowskiego, J. Czekanowskiego i T. Lehr-Splawińskiego, reprezentujących stanowisko autochtoniczne. Na podstawie sprawozdania trudno zająć stanowisko wobec tez autora, krótkie sprawozdanie nie upoważnia też do wyczerpującej oceny samej pracy, która zapowiada się tak oryginalnie i ciekawie.

J. Gajek

J. CZEKANOWSKI, «Polska synteza slawistyczna w perspektywie ilościowej». P. A. U. Rozpr. Wydz. Hist. Fil., s. II, t. XLVI (t. 71), nr 2, 8^o, str. II—50 (str. 105—154).

Bodźcem do napisania tej rozprawy była książka T. Lehr-Splawińskiego «O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian» (patrz recenzje: w XXXVI t. «Ludu» W. Kurowskiego i w XXXVII t. «Ludu» St. Noska), mianowicie J. Czekanowski przypomniał w niej rolę swoją w formułowaniu tez autochtonizmu oraz rolę ośrodka lwowsko-poznańskiego (J. Kostrzewski, M. Rudnicki, L. Kozłowski, J. Czekanowski). Autor podkreśla za Z. Rysiewiczem («O praojczyźnie Słowian» — «Lud», t. XXXIV, 1936) niezdecydowane stanowisko T. Lehr-Splawińskiego w tej sprawie, wykazując że dopiero w ostatnich latach przeszedł on w sposób zdecydowany na stronę autochtonistów, dzieło zaś T. Lehr-Splawińskiego uważa za dowód zwycięstwa tez swoich zawartych we «Wstępie do historii Słowian» (1927).

J. Czekanowski docenia jednak wyniki osiągnięte przez Splawińskiego, zwłaszcza oryginalne modyfikacje językowe zawarte w tej pracy, poddaje je jednak kontroli przy pomocy metody ilościowej. W rezultacie dochodzi do szeregu wniosków uzupełniających, a nawet odmiennie interpretujących tezy i materiał T. Splawińskiego.

Autochtoniczne tezy J. Czekanowskiego uległy, jak sam to stwierdza kilkakrotnym przeróbkom i uzupełnieniom, już pierwsza redakcja zawarta we «Wstępie do historii Słowian» uległa pod wpływem nowych danych, dostarczonych właśnie przez T. Splawińskiego pogłębieniu. Dało to okazję autorowi przez zastosowanie metody ilościowej do ujęcia procesu różnicowania się dialektów prasłowiańskich. W roku 1935 do dowodów autochtonizmu

przybywa problem rubieży etnograficznej, wykrytej przez K. Moszyńskiego. Rubież ta biegnąca krawędzią Lubelszczyzny jest wedle J. Czekanowskiego śladem północno-wschodniego zasięgu Indoeuropejczyków i odpowiada przypuszczalnie granicy oddzielającej Słowian od Baltów. Różnice zaś uważa J. Czekanowski za rezultat oddziaływania podłoża fińskiego na Baltów.

Stanowisko to wywołało zastrzeżenia St. Lencewicza i K. Moszyńskiego co do interpretacji rubieży, te zaś zmodyfikowały pogląd autora, który w następstwie tego uwzględnił moment etnograficzny, a mianowicie istnienie puszczy jako zapory migracyjnej. Praca T. Lehr-Splawińskiego wprowadzająca dwufazowość indoeuropejskich migracji i uznająca drugą fazę, tzn. «wenecką» za pokrywającą się z ekspansją kultury łużyckiej spowodowała nową redakcję poglądów Czekanowskiego. Rubież etnograficzna «otrzymuje obecnie zupełnie konkretną, prehistorycznie uzasadnioną treść etnograficzną. Ekspansja wenecka w tym ujęciu jest bowiem na wschodzie ekspansją kultury łużyckiej, zatrzymanej na rubieży etnograficznej przez puszcze litewskie... Rubież etnograficzna jest zatem w tym ujęciu tylko kresem zasięgu ekspansji weneckiej».

Na tym wyczerpuje się właściwa etnograficzna część rozprawy. w rozdziałach następnych przeprowadza autor korektę, przy użyciu metody ilościowej do materiału językowego T. Splawińskiego, co do kolejności ruchów etnicznych oraz stopnia pokrewieństwa rozmaitych indoeuropejskich grup językowych.

J. G.

J. CZEKANOWSKI, «Perspektywy antropologiczne i etnograficzne woj. lubelskiego». Planowanie przestrzenne. Region Lubelski I. Warszawa 1947. Wyd. Min. Odb., nr 7. Dział: Etnografia, str. 15-45, rycin 11, map 5.

Zamieszczona w nr. 7 wydawnictwa Ministerstwa Odbudowy (G. U. P.) rozprawa J. Czekanowskiego jest najlepszym dowodem, że nauka nie stoi w miejscu, ale wciąż kroczy naprzód. Pracę tę przygotował autor jeszcze w 1945 r., wydrukowana zaś została w r. 1947. Tymczasem w okresie tym ukazała się praca T. Lehra-Splawińskiego «O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian», co wpłynęło na pewną modyfikację poglądów autora na znaczenie tzn. rubieży etnograficznej. Ta zmiana stanowiska zaznacza się wyraźnie w później napisanej rozprawie J. Czekanowskiego pt. «Polska synteza sławistyczna w perspektywie ilościowej».

wej», wydanej w r. 1947 w Rozprawach Wydz. Hist.-Filozof. P. A. U. W obu publikacjach zagadnienie ściśle etnograficzne sprowadza się do interpretacji znanej zbieżności zasięgów kilku zjawisk etnograficznych, tworzącej tzw. rubież, przebiegającą w północno-wschodnim pasie granicznym. W omawianej rozprawce rozważania autora ograniczają się do obszaru województwa lubelskiego, a właściwie do obszaru zawartego w pasie «rubieży» dzielącym zwarty obszar etnograficzny Polski od obszarów białoruskiego i wołyńskiego.

Linie wyznaczające zasięgi: cepów gazewkowych i kapicowych, przęślic kręzolkowych i łopatkowych, kijanek ciężkich i lekkich, jarzem podgarlicowych i kulowych, południowy zasięg duhy, południowy zasięg sochy, południowy zasięg stępy kielichowej — a przebiegające przez województwo lubelskie, przedstawił autor na mapie oraz objaśnił je ilustracjami, zaczerpniętymi z «Kultury Ludowej Słowian» K. Moszyńskiego.

Rubież ta, a właściwie jej interpretacja, była już przedmiotem ostrej dyskusji między autorem a K. Moszyńskim, który odkrył istnienie jej. W omawianej rozprawie J. Czekanowski raz jeszcze stwierdza, że nie pozostaje w żadnym stosunku do granicznego problemu polsko-ruskiego, ale jest śladem dawnej przeszłości, poprzedzającej migracje słowiańskie. Rozsiew zasięgów, zwłaszcza na południe od Wieprza, tłumaczy niejednorodnym kurczeniem się tego dawnego obszaru kulturowego. Kurczenie się tej prowincji przypisuje autor ekspansji małopolskiej, pracę od Wisły, ona to odpycha ku wschodowi zasięgi zjawisk tej dawnej prowincji. Jedynie tylko socha miała przesunąć swój zasięg w Sandomierskie, gdyż puszcza stwarzała tu pomyślne warunki jej trwania i rozprzestrzeniania się.

Kolonizacja mazowiecka — zbliżona pod względem kultury materialnej do wspomnianej archaicznej prowincji, nie pozostawiła tak wyraźnych śladów — możliwe jednak, że spychała ona zasięgi niektórych zjawisk ku południowi (np. duhy i jarzma kulowego).

Autor zwrócił uwagę, że temu zróżnicowaniu etnograficznemu w zakresie kultury materialnej odpowiadają w pewnym sensie różnice gwarowe oraz antropologiczne. Wszystkie te zróżnicowania obszaru Lubelszczyzny są wedle autora odbiciem dawnych stosunków etnicznych i odzwierciedleniem zasięgu starej, przedsłowiańskiej kultury, zasiedlonej przez migracje ruskie, mazowieckie, podlaskie i małopolskie. Ostatecznie zaś pustkę rubieżną wchłonął polski obszar etnograficzny.

(—) Józef Gajek

LAUFERSKI / ANTONI, «Ludność wiejska powiatu pyzdrowskiego w świetle zapisów sądowych XIV i XV wieku». Roczniki Historyczne, organ Tow. Miłośników Historii w Poznaniu pod redakcją K. Tymienieckiego i Z. Wojciechowskiego, Rocznik XV, zesz. I i II.

Dawne księgi i zapiski sądowe, księgi testamentów i metrykalne stanowią bogate źródło wiadomości ze wszystkich niemal dziedzin życia ludności wsi i miast, p. Lauferski uwzględnia w swej pracy przede wszystkim materiał odnoszący się do stanowiska prawnego-społecznego kmieci pyzdrowskich w wieku XIV i XV. Zasadniczą ideą autora jest teza o nieistnieniu różnic stanowych w ówczesnym społeczeństwie wielkopolskim. Kmieć powiatu pyzdrowskiego mógł pozwać przed sąd ziemski lub grodzki pana szlacheckiego rodu, skarżąc go o zabójstwo, nawiązkę za rany, oszczerstwo, lub wreszcie o zwrot pożyczonej gotówki. Przed sądem kmieć stawiał sam lub dawał zastępcę najczęściej w osobie własnego pana. Sprawy mniejszej wagi rozstrzygały sądy wiejskie, wyższą instancją były sądy ziemskie lub grodzkie, nawet na wiecach, w obecności króla, załatwiano sprawy kmieci. W zapiskach kmiecie występują częściej jako strona skarżąca niż oskarżona. Były wypadki, że pan sam sądził swych kmieci, lecz nie mieli oni prawa apelacji do sądów ziemskich i grodzkich. Ważną rolę odgrywali starzy kmiecie tzw. «opolnicy» w instytucji «opola», której zadaniem było wyznaczanie granic. Ilość kmieci-«opolników» musiała być równą ilości «opolników» spośród szlachty. Kmiecie-starcy szacowali również szkody wyrządzone w zasiwach, na pastwiskach i w lasach.

Do zakresu działalności sądów wiejskich należało osiedlanie kmieci na roli i nadawanie im karczmi i młynów. Przed sądem wiejskim zawierał kmieć «układ ziemski» ze swym panem, przed tymże sądem oddawał swemu następcy prawo zakupno do włości. W XIV i XV wieku kmieć nie był jeszcze *glebae adscriptus*, mógł więc zmienić miejsce pobytu po uregulowaniu wszystkich swych zobowiązań wobec pana objętych nazwą «układu ziemskiego», a więc: po opłaceniu czynszu, daniny i wypełnieniu robocizny. Jeżeli nie miał gotówki, znajdował rękojmię w osobie nowego pana, zdarzało się jednak często, że kmieć uciekał nie chcąc lub nie mogąc uregulować swych zobowiązań. Nowy pan chętnie zbiega przyjmował i dawał zań ekwiwalent w wysokości dziesięciu grzywien. Autor zastrzega jednak, że nie była to cena kupna, lecz raczej rodzaj zastawu, istniał bowiem termin zwrotu uciekiniera. Sprawy o zbiegostwo spotyka się w zapiskach również czę-

sto, jak i o uprowadzanie kmięci z całym ich dobytkiem i rodziną. Był też zwyczaj zastawiania kmięci wraz z rolą, na której siedzieli w celu spłacenia długu, wszystko to jednak, zdaniem autora, nie godziło w wolność osobistą kmięcia. Kilka wzmianek o małżeństwach szlachcianek z «pracowitymi» kmięciami przytacza autor jako jeszcze jeden dowód swej tezy różnic stanowych.

Wśród ludności powiatu pyzdrowskiego wyróżnia się postać soltysa. Godność tę piastować mógł zarówno kmięć jak i mieszczanin, lub szlachcie. Do obowiązków jego należała reprezentacja osoby pana, poręczenie za długi wsi i zasiadanie w sądzie wiejskim. Sołectwo złożone z dwóch do sześciu włók można było kupić, lub sprzedać. Sprzedaż była najczęściej przymusowa. Jeszcze przed wydaniem ustawy o nieużytecznym i kłopotliwym soltysie, zdarzały się wypadki przymusowej sprzedaży sołectwa. W okresie przeobrażania się gospodarki czynszowej w folwarczną, soltysie włóki były zbyt cennym nabytkiem, by można było z nich zrezygnować. Mniej ważną od soltysa rolę odgrywa w życiu wsi wóldarz: zajmuje on bydło w szkodziu, zwołuje kmięci i sądy wiejskie.

Obok kmięci osiadłych na włókach, wspominają często zapiski o «ogrodnikach» («zagrodnikach»), dzierżawiących «ogrody», tzn. włóki i półwłóki, które leżały poza obrębem wsi lub na przedmieściu. Uprawnienia ich i obowiązki były równoznaczne z obowiązkami i prawami kmięci z tą różnicą, że roboczną odrabiali ręcznie, do czego przyczyniał się zapewne brak sprzężaju.

Z innych grup zawodowych spotyka się w zapiskach młynarzy, rybaków, karczmarzy, czasem kołodziejów i raz tylko rudnika. Młynarze i właściciele karczmi stanowili najbogatszą warstwę ludności powiatu pyzdrowskiego. Oprócz dochodów z młyna lub karczmi, czerpali oni jeszcze zyski z uprawianej przez siebie roli. W zapiskach uwiecznione są częste napady rabunkowe na młyny. Mówi się przeważnie o młynach wodnych; w samych Pyzdrach w początkach XIV w. było ich kilka, pod zamczyskiem był młyn pływający, o czym wspomina E. Celler w swej książce «Powiat pyzdrowski w XVI stuleciu» (Poznań 1888). P. Lauferowski podaje nazwy dwóch młynów wymienione w zapiskach: «Herod» w Wolicy i «Kaczy młyn» pod Koźminkiem.

Karczmy były również celem wypraw rabunkowych, uprowadzano ich właścicieli i właścicielki, jako posiadaczy znacznej gotówki. We wsi, złożonej z jednego włókowego gospodarstwa, 13 półwłokowych i półtora ogrodu, egzystowały nieraz 2 karczmy. W karczmach koncentrowało się życie towarzyskie wsi, na ich terenie rodziły się wszystkie procesy o główrzynę i nawiązki.

Byt materialny kmieci przedstawia się w świetle zapisek do-
statnio. Przeważały gospodarstwa 1 włókowe, były równie 3/4, pół
a nawet 1/4 włókowe (włoka = 30 mórg, dzieliła się na płosy, sta-
jania lub staje i zagony — terminy po dzień dzisiejszy znane
i używane w Wielkopolsce). Na polach zasiewano chmiel, groch,
rzepę, żyto, pszenicę, jęczmień i owies. Panowała powszechnie
trójpółówka, a dzięki temu, że pola leżały daleko od siebie, two-
rzyły szachownicę, co było źródłem nieustannych zatargów o wy-
pasanie ugorów i szkody w zasiewach. Dla kmieci, właścicieli
licznego inwentarza (kilka par koni, kilkanaście sztuk bydła ro-
gatego, kilkadziesiąt owiec, wieprzy i prosiąt, nie licząc kur i gęsi),
kwestia pastwiska i łąk była kwestią bytu. Wieś miała zwykle
jednego pastucha i wspólne pastwisko. Za korzystanie z pastwi-
ska pańskiego obowiązani byli kmiecie zaorać trzykrotnie w ciągu
roku jeden mórg z każdej włóki. Nierogaciznę wypasano w lasach
dębowych na żołędziach. Niektórzy kmiecie posiadali sady owo-
cowe i pasieki. Z narzędzi rolniczych wymieniają zapiski plugi
parokonne, sierpy i kosy, wozy kowane czterokonne, które służyły
do transportu towarów i soli krakowskiej. Ceny narzędzi były nie-
proporcjonalnie wysokie w stosunku do cen inwentarza żywego, za
owcę bowiem płacono 8 groszy, za kosę 6 gr. W zapiskach pyzdr-
skich brak jest szczegółów dotyczących budownictwa wiejskiego,
wspominają one tylko, że zagroda kmiecia składała się z części
mieszkalnej, stodoły i chlewu, i że budynki były drewniane co
ulatwiała przenoszenie ich w razie potrzeby z miejsca na miej-
sce, w innym znów wypadku jest mowa o naprawie i lepieniu ko-
mina i pieca.

Zobowiązania kmiecie polegały na opłacaniu czynszu dzier-
żawnego, wykonaniu robocizny i składaniu daniny. Czynsz za
włokę wynosił przeciętnie jedną grzywnę, przekraczano jednak tę
normę biorąc po 2 i pół grzywny. Dzień św. Marcina był termi-
nem płatności, istniały jeszcze dodatki w naturze, jak zboże, ko-
guty, jaja, a nawet strucle. Prócz czynszu płacili kmiecie 4 gr.
na wyprawy wojenne, na sądy po 1½ grzywny co dwa roczki. Na
rzecz państwa płacono «poradnie» wynoszące 2 gr. z lanu. Oprócz
«poradnego» był jeszcze podatek nadzwyczajny «wiardunek»
w wysokości 12 gr. z lanu, płacony w 2 ratach. Kościół pobierał
od kmieci dziesięcinę, zapiski pyzdrskie milczą o jej wysokości
w XIV i XV wieku. Ze wspomnianej zaś pracy E. Callera dowia-
dujemy się, że w roku 1564 same Pyzdry składały biskupom po-
znańskim z trzech i pół lanów osiadłych po 1½ ćwierci żyta, tyleż
owsa i po 3½ gr. małdratów. Kmiecie nowoosiadłych zwalniano od
wszelkich opłat na lat 12—17, były to tzw. «wolnizny», z których

korzystały również wsie nawiedzone klęską żywiołową. Jak widać z zapisek los kmieci powiatu pyzdrowskiego w wieku XIV i XV był znacznie lepszy od losu ludności wiejskiej w następnych stuleciach. Wolność osobista kmiecia skończyła się wraz z wprowadzeniem pańszczyzny, rozwój gospodarki folwarcznej nakładał coraz większe ciężary na kmiecia, który z wolna przeistacza się w pokornego kmiotka, ofiarę poborcy i włodarza.

Ciekawa i wartościowa praca p. Lauferskiego nie daje nam jednak pełnego obrazu życia ludności wiejskiej powiatu pyzdrowskiego. Księgi sądowe zawierają zazwyczaj więcej danych o ludziach zapisanych na ich kartach. Sam autor na stronie 225 mówi, że: «księgi zachowały pewne wiadomości z życia codziennego kmieci», lecz wiadomości tych nie podaje. Mówiąc o wytyczaniu granic stwierdza, że w pewnych wypadkach odbywało się ono w sposób uroczysty, a więc gdy chodziło o rozgraniczenie dóbr biskupich mieli kanonicy zastąpić «opolników» i złożyć uroczystą przysięgę przy ostatnim kopeu granicznym. Wyznaczanie granic łączyło się u nas z wieloma zwyczajami nie wyłączając nawet składania ofiar ludzkich. Czy zapiski nie wspominają czasem o żadnych innych zwyczajach. Czy nie ma również w zapiskach mowy o praktykach karczmarek, zapewniających im «dobry szynk». Poza tym, czy w księgach pyzdrowskich nie znajduje się więcej wiadomości o odzieży: strony skarżące o rabunek, jak i oskarżone przytaczają zazwyczaj dokładnie nazwę skradzionej odzieży, materiał z jakiego była uszyta, a nawet jej barwę i cenę. Czy nie ma również nazw sieci i innego sprzętu rybackiego, zabranego rybakom pyzdrowskim? Nie wiemy, czy zapiski mileją o tych szczegółach, czy też autor świadomie je opuścił opracowując pyzdrowski materiał sądowy jedynie z punktu widzenia historyka.

Z. Malewska

JÓZEF WĄSOWICZ, «Stosunki językowe na Śląsku w świetle nauki niemieckiej». Książnica «Atlas». Wrocław—Warszawa 1947. Zawiera 17 mapek.

Zainteresowanie nauki niemieckiej zagadnieniami językowymi na Śląsku było zawsze żywe. Ujawniało się ono w badaniach i publikacjach, które niejednokrotnie były obiektywnym studium naukowym. Jedną z takich obiektywnych prac była wydana w Gocie w 1918 roku mapa inż. J. Spetta, «Nationalitätenkarte der östlichen Provinzen des Deutschen Reiches», 1 : 500.000.

W opinii niemieckiej krytyki, która rozgorzała po ukazaniu się tej publikacji, mapa Spetta zdecydowała o przebiegu granic z Polską w traktacie wersalskim. Z nastaniem rządów narodowo-socjalistycznych, aby uniknąć podobnych nieporozumień, opracowano obowiązującą odtąd w Niemczech syntezę zagadnień językowych polsko-niemieckich. Syntezą tą stała się praca W. Geislera, «Die Sprachen- und Nationalitätenverhältnisse an den deutschen Ostgrenzen und ihre Darstellung. Kritik und Richtigstellung der Spettschen Karte». Petermanns Mitteilungen, Ergänzungsheft, Nr. 217, Gotha 1933, w której mapa Spetta została przy wprowadzeniu innych kryteriów podziału na obszary etniczne polskie i niemieckie tendencyjnie przerobiona. Od tego czasu wszystkie oficjalne publikacje dotyczące tych zagadnień idą po linii pracy Geislera. Nauka niemiecka nie przestaje się jednak interesować prawdą o rozwoju stosunków etnicznych na pograniczu polsko-niemieckim i uwzględnia ten temat szeroko w pracach zakładów uniwersyteckich, jakkolwiek wyniki ich są przeznaczone tylko do użytku wewnętrznego. Znalezione przez prof. Wąsowicza we Wrocławiu w «Institut für geschichtliche Landeskunde» mapki, obrazujące zagadnienia językowe na Śląsku na przestrzeni kilku wieków były prawdopodobnie pracami seminaryjnymi, wykonanymi, jak wskazują szczegóły, w okresie 1935—40 r. Jedne z nich są w rękopisach, inne już czystorysami, lub negatywami zaginionych rysunków. — Kompletu jednak brak.

Szczegółowa analiza znalezionych map, którą przeprowadza prof. Wąsowicz, ujawnia niezmiennie interesujące fakty. — Pierwsze dwie mapy, dotyczące ludności księstwa wrocławskiego na przełomie XVI i XVII wieku, opierają się na nazwiskach rejestru podatkowego z r. 1577 i 1622, odnoszą się jednak do zupełnie różnych wsi. W pierwszej z nich zaznaczone są tylko wsie o większości polskiej lub niemieckiej, druga ujmuje dane w sześciostopniową skalę procentowego nasilenia grup ludności polskiej i niemieckiej. Trzecia mapka podaje język kościelny w księstwie wrocławskim według wizytacji z r. 1651/66 i pokrywa się częściowo z wynikami dwóch pierwszych map. Dane wszystkich trzech map dotyczą w sumie około 130 wsi okolic Wrocławia i wykazują, że od połowy XVI do połowy XVII wieku:

a) w księstwie wrocławskim mieszkała ludność mieszana polsko-niemiecka,

b) obszary między Widawą a Odrą oraz między Olawą i Ślężą były zamieszkałe zwarcie przez ludność polską, a w innych częściach księstwa ludność polska tworzyła znaczne wyspy.

Następna grupa map ilustruje stosunki językowe na pograniczu polsko-niemieckim w XVIII i XIX stuleciu. Pierwsza z nich (ryc. 5) syntetyzuje wyniki badań monograficznych, opartych dla wieku XVIII na pracach Zimmermanna, dla XIX wieku na materiałach Hundricha i Weinholda i wprowadza granicę językową polsko-niemiecką i polsko-morawską z r. 1790 i 1846/7 r. Granica z r. 1790 dwoma kł. zachodowi wysuniętymi półwyspami — północnym koło Trzebnicy i południowym koło Olawy — obejmuje Wrocław. Granica z r. 1846/7 a więc o 56 lat późniejsza, podważa wiarygodność pierwszej, gdyż wykazuje mało prawdopodobne w warunkach pierwszej połowy XIX wieku przesunięcia na korzyść języka polskiego koło Ścinawy w pow. prudnickim i koło Brzegu w pow. brzeskim. To korzystne dla polskości stanowisko po Odrę koło Brzegu i daleko poza Odrę koło Olawy potwierdzają dwie mapki monograficzne (ryc. 6 i 7); pierwsza — «Die Sprache in den Kreisen Ohrlau, Brieg, Strehlen nach den Angaben von Zimmermann» 1782 — i druga — «Die Sprache in den Kreisen Ohrlau und Brieg nach Hundrich» 1843. Druga z tych map uwzględnia obok danych o języku wsi, szczegóły o języku nabożeństw. Nabożeństwa jednak na lewym brzegu Odry są w mniejszości, wskazując wyraźnie, że ich germanizacja wyprzedza germanizację językową.

Bardzo interesująca jest mapka (ryc. 8) «Die Sprache im Kreise Breslau nach Zimmermann 17...» (w oryginale brak pełnej daty). Wykazuje ona w XVIII wieku w najbliższym sąsiedztwie Wrocławia wsie z ludnością mówiącą po polsku, przy czym w wielu wsiach nabożeństwa są tylko polskie.

Mapką syntetyczną z granicą z r. 1846 raz jeszcze poddaje w wątpliwość mapka (ryc. 9). Język w powiatach sycowskim, trzebnickim i oleśnickim według Hundricha z r. 1843, według której daleko poza tę granicę występują liczne wsie polskie. Niezgodność przebiegu wspomnianej granicy z rzeczywistym stanem rzeczy, a tym samym potrzebę szczegółowego, polskiego opracowania zagadnienia, potwierdzają wywody Peuckerta w «Schlesische Volkskunde», Leipzig 1918, gdzie ten obiektywny autor przytacza bardzo ciekawy rozdział z monografii Weinholda K. Według Weinholda jeszcze w XIV wieku «powiat jeleniogórski wydawał się być przeważnie polski». — W XVII wieku wsie na lewym brzegu Odry są jeszcze przeważnie polskie, a w XVIII w. polszczyzna sięgała w okolice Wrocławia i Strzelina. Na początku XIX w. w Strachowicach koło Wielkiego Muchoboru pod Wrocławiem młode, w wieku od 12—16 lat dziewczęta śpiewały pieśni polskie.

Z wszystkich, tu tylko w malej części, przytoczonych przez Peuckerta wywodów, można wywnioskować, że

a) od XIV wieku począwszy polskość powoli etapami wycofuje się z lewego brzegu Odry,

b) w okresie «Kulturkampf» usuwa się na prawy brzeg Odry.

Mapki z Institut für Landeskunde dostarczają danych także dla obszarów położonych dalej na wschód. Mapy (ryc. 13 i 14) dają obraz stosunków językowych na Górnym Śląsku w r. 1843 i wykazują poza bezsprzeczną polskością tego obszaru, rozpoczęcie się tu procesu powolnego przeobrażenia polskiego terytorium etnicznego na kraj z pewnymi udziałami ludności niemieckiej.

Zestawienie dwóch dalszych niemieckich mapek w odniesieniu do prawie zupełnie polskiego powiatu kluczborskiego — jednej opracowanej przez prof. W. Maka, językoznawcę wrocławskiego i uznającej ten powiat za całkowicie zniemczony, oraz drugiej — dra H. Spenglera, geografa-historecznego, przedstawiającej Kluczborskie w zwartym zasięgu języka polskiego — świadczy dobitnie o różnicach poglądów i dalekim od prawdy stanowisku niektórych uczonych niemieckich.

W odniesieniu do wcześniejszych okresów, materiałów w «Institut für Landeskunde» nie znaleziono. Z dawniejszych odnosnych prac niemieckich niezbyt obiektywna rozprawa Treblina M. — «Beiträge zur Siedlungskunde im ehemaligen Fürstentum Schweidnitz. Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte VI». Breslau 1908 — traktuje o pochodzeniu osad w księstwie świdnickim w XIV i XV w., wyróżniając osady pochodzenia słowiańskiego, osady niemieckie sprzed 1419 r. i osady niemieckie po 1419 r. Według załączonej do pracy mapy na obszarze środkowym i północnym księstwa poza nieznacznymi wyspami osad niemieckich występują osady słowiańskie, a więc polskie. Na południu księstwa w rejonie sudeckim występują wyłącznie osady niemieckie obu wymienionych grup. Nie należy zapominać, o czym na pewno i autor rozprawy wiedział, że osady tzw. niemieckie sprzed 1419 r. w dużym procencie były osadami etnicznie polskimi, a tylko lokowanymi na prawie niemieckim. Wobec ujawnienia w omawianych wyżej niemieckich pracach naukowych świadomych nieścisłości, ostateczna polska synteza rozwoju stosunków etnicznych na Śląsku musi oprzeć się na własnych, dokładnie prowadzonych badaniach i dociekaniach. Wszystkie jednak materiały niemieckie tak starsze i obiektywniejsze, jak i te ostatnio znalezione w «Institut für geschichtliche Landeskunde», potwierdzają postawioną w badaniach nad zagadnieniem germa-

nizacji Śląska tezę, że rozpoczęty w XIII w. przez kolonizację niemiecką proces przeobrażania etnicznie polskiego obszaru śląskiego w niemiecki, ciągnął się przez stulecia aż do czasów nam współczesnych, lecz nie osiągnął pożądaných rezultatów.

Maria Suboczowa

JÓZEF GAJEK, «Zarys etnograficzny zachodniej części Podola». Lublin 1947. Nakł. Uniw. Marii Curie-Skłodowskiej, 8°, str. 190, 14 map, 26 ryc., 29 tabl.

Jedną z głównych dróg, którymi odbywała się wymiana ludności i treści kulturowych między zachodnią i wschodnią Europą, był od czasów przedhistorycznych do dni dzisiejszych szlak bezleśnych gleb lessowych, ciągnących się wzdłuż płyty podolskiej.

Fale migracyjne i kulturowe przelewające się tym szlakiem pozostawiały na Podolu mniejsze lub większe ślady, których zbádanie stanowi jeden z najżywońszych problemów zarówno dla nauki polskiej, jak i rosyjskiej.

Dotychczas etnografią Podola zajmowano się mało. Pozostawiając kilka przestarzałych już monografiów powiatowych i pobieżnymi z konieczności ujęciami statystycznymi, spotykanymi w przewodnikach po Podolu, w rodzaju pracy Jana Falkowskiego publikowanej w wydawnictwie zbiorowym pt. «Województwo tarnopolskie» (Tarnopol 1931), bibliografia etnograficzna Podola nie zawiera poważniejszych pozycji. Praca J. Gajka jest pierwszą, w której bogata kultura ludowa Podola została ujęta w sposób możliwie wyczerpujący i to na podstawie nowych badań przeprowadzonych przez autora w terenie.

Objęty nimi został spory obszar, leżący między Zbruczem, Dniestrem i Złotą Lipą, przedmiotem zaś były wyłącznie zjawiska kultury materialnej.

Wyniki ujęte zostały w pracy według znanego schematu, polecanego i stosowanego przez K. Moszyńskiego. Jak się tego można spodziewać nie we wszystkich działach kultury udało się autorowi zebrać jednakowo bogaty materiał. Po krótkich ustępach poświęconych zbieractwu, myślistwu, rybołówstwu, następuje obszerny rozdział o hodowli, gdzie autor m. in. opierając się na interesującym materiale statystycznym charakteryzuje przemiany zachodzące w ciągu kilku dziesiątków lat w składzie inwentarza zwierząt domowych. Równie obszernie omówione jest rolnictwo, przechowywanie zapasów i przygotowywanie strawy. W rozdziale poświęconym obróbce surowców uwaga autora kon-

centruje się głównie na wyrobach z gliny i tkactwie. Bogaty materiał zebrany jest w rozdziałach zawierających opis stroju i budownictwa. Zwłaszcza w tym drugim znajdujemy ciekawe opisy prymitywnych budowli typu ziemiankowego, czy nadziemnych, plecionych z pręcia lub bitych z gliny. Część materiałową zamyka ustęp, w którym omówione są środki transportowe i komunikacyjne.

W uwagach końcowych naświetla autor zebrane materiały od strony genetycznej. Wskazuje na krzyżujące się na terenie Podola wpływy huculsko-podolskie, polskie, wołyńsko-poleskie i poltawsko-kijowskie, które przedostały się tu pod wpływem budzących się ruchów narodowościowych. Terytorialnie dzieli się Podole na trzy pasy różniące się od siebie pod względem kulturowym, biegnące równoleżnikowo. Najwięcej elementów archaicznych spotyka się w pasie południowym. Północny dzieli się południkowo na dwie części, z których wschodnia znajduje się w orbicie wpływów kulturowych Wołynia, na zachodnią zaś oddziaływały wpływy polskie. Przyczynę powstania terytorialnego zróżnicowania kulturowego tłumaczy autor momentami geograficznymi i historycznymi.

Praca zawiera 14 map, które jednakowoż skutkiem niezbyt szczęśliwie dobranych sygnatur i łączenia tychże w jedną całość, nie zawsze posiadają należyłą czytelność. Rysunków jest sporo, nie tyle jednakowoż, ile życzyłby sobie czytelnik. Zdarza się niejednokrotnie, że najciekawsze zjawiska, skutkiem zbyt lakonicznego opisu i braku rysunku, są tylko zasygnalizowane przez autora (np. str. 152, skrzynia z kory, umieszczona na podwójnych płozach). Nad całością pracy zaciążył może pewien pośpiech, który spowodował, że przez korekty przedarły się zwycięsko, nieszkodliwe zresztą, usterki wynikłe z wadliwej stylizacji zdania. Przykładem takiego lapsus całami może być zdanie wypowiedziane na str. 15, że «tłuszc z na koniec służył do wyrobu k a g a n k ó w i świec». Usterką natury redakcyjnej jest to, że opis kapeluszków męskich znalazł się w ustępie poświęconym ubiorom kobiecym. W rysunku pługa na str. 41 zakradł się błąd zrobiony przez rysownika przerysowującego na czysto szkice autora, skutkiem czego w grządziel wpuszczone są obok siebie dwie czepigi i tylna słupica, co z punktu widzenia konstrukcyjnego nie jest możliwe.

Wskazane tu przykładowo niedokładności korekty bynajmniej nie pozbawiają pracy tej istotnej wartości, która leży w tym, że wnosi do polskiej literatury etnograficznej pierwszy pełny opis kultury materialnej Podola, oparty nie na kompilacji dawnych urywkowych materiałów, ale na własnych materiałach tereno-

wych, zdobytych przez systematycznie prowadzone badania. Materiały zbierane przez autora w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej, wobec zmian jakie nastąpiły później, nabierają znaczenia historycznego.

R. Reinfuss

SZTUKA LUDOWA W POLSCE. Malarstwo — Rzeźba — Grafika. Katalog wystawy w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie opracował Tadeusz Seweryn. Kraków 1948. Nakł. Centr. Instytutu Kultury, str. 95 + 1 nlb. + tabl. 32.

Zapowiadana na wiosnę 1948 r. i przygotowywana z dużym rozgłosem wystawa sztuki ludowej w Krakowie nie budziła zrazu specjalnego zainteresowania, gdyż wydawało się, że posiadamy dostateczną znajomość polskiego folkloru, opracowywanego systematycznie przez etnografów polskich. Gdy jednak przyszło do otwarcia wystawy, wzbudziła ona niebywałą sensację i poruszyła powszechną opinię, nie tylko sfer artystycznych i naukowych. Ukazano bowiem sztukę ludową, nie folklor, pod zupełnie nowym aspektem, w sztuce ludowej odkryto wartości plastyczne w skali zupełnie nieprzeciętnej. Zasluga zorganizowania wystawy pod względem naukowym i dydaktycznym przypada dwóm uczonym, Tadeuszowi Sewerynowi, etnografowi i Tadeuszowi Dobrowolskiemu, historykowi sztuki.

Katalog wystawy, do którego wstęp napisał Tadeusz Seweryn, stanowi nie tylko dopełnienie wystawy i naukowe ujęcie materiału, ale jest zarazem sformułowaniem programu, który stał się podstawą realizacji wystawy. Wstęp ten ma ogólniejsze znaczenie, gdyż obok wielu innych zdobyczy, wprowadza zasadnicze nowe ustronkowanie się do sztuki ludowej, jako pełnowartościowej dziedziny twórczej, na równi ze sztuką tzw. warstw oświeconych. Uwzględniając rozwój nauki o sztuce, kroku tego należało właściwie dawniej oczekiwać. Przyznano bowiem wszystkim epokom tę samą aulononię w twórczości, przekreślając przestarzałe pojęcie o rozkwicie i upadku sztuki, jednocześnie przyznano prawo do wypowiedzi w sztuce nie tylko narodom cywilizowanym, ludzioro oświeconym i wykształconym, ale i ludom prymitywnym jak i też dziecku, w dalszej konsekwencji obłąkanym, następnie odkryto też nieprzeciętny czar w sztuce dyletantów, amatorów, którzy nauki rysunku czy malarstwa nigdy nie pobierali (les peintres du dimenche). Aż dziw bierze, że tak długo ustosunkowywano się konwencjonalnie do sztuki ludowej, widząc

w niej przede wszystkim folklor, wartości zdobnicze, dekoracyjne. Ten rodzaj stosunku do sztuki ludowej występował wszędzie, nie tylko u nas, panował niepodzielnie. Już jednak przed ostatnią wojną budzić się zaczęło w Polsce inne nastawienie i to zarówno w sztuce jak i w nauce. Tadeusz Dobrowolski, pisząc o Śląskiej Rzeźbie Ludowej dopatrywał się dla niektórych dzieł analogii w rzeźbie greckiej, romańskiej i gotyckiej, szukając wspólnego dla nich podłoża.

Na gruncie wartości czysto plastycznych staje Tadeusz Seweryn i uznanie ich jako podłoża badań rozszerza na wszystkie dziedziny twórczości ludowej (str. 13) «Wystawa rezygnuje z wszystkiego, co świadczy o zdobniczym charakterze sztuki ludowej, choćby to były najpiękniejsze w świecie skrzynie i szopki krakowskie, łyżniki podhalańskie lub wycinanki kurpiowskie. Intencją bowiem Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki było stwierdzenie, że sztuka ludowa nie mieści się w zdobnictwie ani też w modyfikacjach regionalnych lub w tematyce religijnej. Chodziło o pokazanie dokonań ludu polskiego w zakresie rzeźby, malarstwa i grafiki bez względu na treść wyrażoną i to nie w świetle etnografii, jak to czyniono dotychczas, ale w świetle wartości plastycznych».

Takim sformułowaniem wyprzedza nauka polska badania nad sztuką ludową u innych narodów. Tadeusz Seweryn z dużą wrażliwością na wymowę czysto plastyczną stara się również ustalić podstawy stylu ludowego w sztuce. Szuka jej przede wszystkim w wyrazie rzeźby, następnie w zasadzie kompozycyjnej, którą charakteryzuje jako swobodną, pozbawioną przymusu. Styl ludowy przejawia się również przez stopień w zwartą całość charakteru tworzywa, prymitywnego narzędzia, oraz prostaczej i nieskomplikowanej treści, przede wszystkim jednak podkreśla Seweryn anaturalistyczny charakter sztuki ludowej, co tłumaczy odrębną rzeczywistością artystyczną, która powoduje anonimowym twórcą. W samych cechach formalnych wyróżnia Seweryn przede wszystkim prostotę formy, typizację i stylizację, co prowadzi niejednokrotnie do geometryzacji formy. W rzeźbie przez układ frontalny osiąga artysta ludowy wrażenie monumentalności, a zatem i przewagę spokoju nad ruchem. Istotnym również czynnikiem jest rytm. Podstawy te ustala Seweryn przede wszystkim dla rzeźby, która na wystawie krakowskiej bezspornie wysunęła się na czoło twórczości ludowej.

Również i w dziedzinie malarstwa próbuje Seweryn ustalić ogólniejsze prawa. Linia i kontur określają jako konstytuujące formę czynniki, barwa użyta jest w sensie dekoracyjnym. Wspól-

nym mianownikiem dla obu elementów obrazu staje się podobnie jak w dawnych epokach płaszczyznowe traktowanie całości. Zjawisko to łączy Seweryn z podłożem psychicznym tj. brak poczucia przestrzenności u artysty ludowego i brak wyobraźni przestrzennej prowadzi go do płaskości, dwuwymiarowości formy. Podobnie i lapidarne traktowanie formy, jej uogólnianie wprowadza Seweryn z pobudek psychicznych, a więc łączy ze sposobem chłopskiego myślenia, mowy, uczucia i ze sposobem bycia ludu.

Mechanizacja pracy wycisnęła swe piętno specjalnie na malarstwie. Działanie rytmu w malarstwie, podobnie jak i w rzeźbie, jest dominujące, w malarstwie silniej natomiast zaznacza się styl dekoracyjny. W malarstwie też przejawia się swoisty prymitywizm formy, w typie kompozycji i w naiwnej ekspresji, w nieświadomej stylizacji. Czynniki te sprawiają, że nawet istnienie pierwowzoru w sztuce, a przekształconego w dziele artysty ludowego, nie może pomniejszyć jego wartości.

Ustaleniem podstaw kształtowania i systemu formalnego wyczerpuje Seweryn wszystkie zagadnienia. Na szczególną uwagę zasługują jego rozważania o analogii sztuki ludowej do nowoczesnej plastyki. Z dużą wrażliwością wyszukuje autor zachodzące związki i charakteryzuje je wnikliwie. W prymitywie obrazu z r. 1853 z przedstawieniem św. Katarzyny (z okolic Tarnowa) wyczuwa styl obrazów celnika Henryka Rousseau, zwłaszcza jego obrazu Muza peoty, to znów w Pietà z Rabki dostrzega analogie z Modiglianin, w klasycznej prostocie formy Ukrzyżowanego (rzeźba z Podhala, Muzeum Nar. w Warszawie) widzi styl Maillo, a w dołnośląskim obrazku «Św. Wendelin» — styl Chagalla. Matisse'a przypomina Sewerynowi obraz św. Magdaleny (obr. ol. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem), gdyż konstatuje to «samo uogólnienie formy, śmiałe omal geometryczne rozplanowanie i bezceremonialną deformację logiki kształtów natury», podobnie obraz św. Zofii z córkami (Zakopane, Muzeum Tatrzańskie) posiada koloryt, który nasuwa analogie do rdzawej gamy Tytusa Czyżewskiego. To znów widzi autor styl rzeźby murzyńskiej w rzeźbie Chrystusa Frasobliwego (Rabka, Muzeum Regionalne), kiedy indziej tłumaczy geometryzację formy jako następstwo ciosania toporem, które spowodowało konstrukcję, budowaną na normach liezby zaciosów (przykładem rzeźba Matki Boskiej Boleskiej z Książa Wielkiego, pow. miechowski).

Geometryzację form łączy Seweryn z kubizmem (str. 16) «Te i inne znane przykłady kubizmu naszych świątkarzy, pochodzą z I poł. w XIX w., wyprzedziły w czasie analogiczne pomysły

sły paryskich artystów z Pawłem Cezannem na czele, a przypadające na pocz. XIX w.». Autor podkreśla silnie zasadniczą różnicę, która wyróżnia «polskie, chłopskie formuły uproszczeń» od kubizmu zachodnio-europejskiego. W przeciwieństwie do rzeźby ludowej uważa Seweryn kubizm zach.-europejski za kierunek mózgowo-refleksyjny, wydedukowany medytacją. Upraszczenie natomiast u ludu «to nie świadome posługiwanie się bryłami geometrycznymi, jako budulcem rzeźby lub świadome naginanie kształtów do form geometrycznych, ale przedstawianie wizualnej strony przedmiotu w maksymalnym skrócie i właściwy ludowi nawyk do nadawania zjawiskom względnym formy absolutnej. Jest on pochodną formą uproszczenia». Drugi czynnik wpływał z troski, by forma działała na widza subiektywnie, w przeciwieństwie do dzieł zachodnio-europejskiego kubizmu, który wedle Seweryna odżegnywał się od ludzkiego uczucia.

Analogie z nowoczesną plastyką francuską ustalone przez Seweryna mają głębsze podłoże. W sztuce ludowej polskiej odkrywamy wartości plastyczne, które ujawniają się wówczas, gdy podłoże sztuki jest anaturalistyczne, a znaczenie decydujące na kształtowanie się sztuki ma wyobraźniowość artysty. Rzeczywistość wyobrażeń, tak doskonale sprecyzowana przez Leona Chwistka (*Wielość Rzeczywistości w sztuce*) w pełni odpowiada tym czynnikom emocjonalnym i światopoglądowym, które powodowały nieznanymi nam bliżej artystami ludowymi. Stanowi ona antytezę racjonalistycznego światopoglądu z uświadomioną w pełni i na doświadczeniach opartą znajomością świata rzeczywistego, która w sztuce odzwierciedla się w wiernym oddaniu form spotykanych w rzeczywistości. Artysta ludowy dostrzega też niekiedy zjawiska realne, oko jego chwyta je z niesłychaną spostrzegawczością, do dzieła swego przenosi je jednak tylko w tej postaci, w jakiej mu się przedstawiają. Stąd nawet niekiedy przejawienie w realizmie przedstawienia. Anaturalistyczna postawa artysty ludowego łączy się wtedy z realistycznym doznaniem, nad wszystkim jednak dominuje jego wyobraźniowość, połączona z silnym pierwiastkiem emocjonalnym.

Światopogląd artystyczny tego rodzaju występuje w różnych epokach i tłumaczy nam sztukę tych czasów, w których wartości plastyczne nie łączą się ściśle z materialną formą określonych obiektów. Wzajemne ustosunkowanie się istotnych czynników danego światopoglądu decyduje o charakterze sztuki. U ludów prymitywnych przedhistorycznych dominują pierwiastki ściśle wyobraźniowe, w sztuce prymitywnej greckiej czy egipskiej następuje pewne wyrównanie, stąd forma bardziej geometryczna, ak-

centowanie bryły, w sztuce średniowiecza, romańszczyzny i gotyku dostrzegamy niejednokrotnie przewagę pierwiastka ekspresji, to znów silniejsze akcentowanie formy. W sztuce opartej na takich podstawach forma plastyczna staje się bezpośrednim czynnikiem wyrazu, niezależnie od jej związania z przedstawionym motywem figuralnym czy obiektem.

Akademicka sztuka XIX w., daleka była od takich dążeń, panował powszechnie konwencjonalizm form naturalistycznych, a wysilek twórczy, który dokonał się w nowoczesnych kierunkach artystycznych XIX i XX w., pozwolił nam dojrzeć wartości plastyczne. Te same wartości zupełnie nieoczekiwanie pojawiły się w tak wspaniałej postaci w sztuce ludu polskiego. Nasze pokolenie, stojąc na gruncie zdobyczy nowoczesnej myśli plastycznej, z podziwem patrzy na piękno plastyczne, zawarte w sztuce ludowej. Wyprzedza ona niewątpliwie czasowo pewne zjawiska w sztuce nowoczesnej, które są jej pokrewne. Pokrewieństwo to wynika z niektórych wspólnych podstaw kształtowania, ale odkryć je też możemy w innych okresach rozwojowych. Dla Cypriana Norwida stanowiła sztuka ludowa, to tylko świątki bez wyrazu. Renesans odwracał się też do gotyku, jako okresu barbarzyństwa, a następujący po renesansie barok do niedawna uchodził za sztukę upadku, zepsucia smaku i zwyrodnienie renesansu. Okazuje się, że już w niejednym wypadku akademickie patrzenie, oparte na konwencjach naturalistycznych, nie dozwoliło zobaczyć piękna elementów plastycznych. Obecne pokolenie uczonych i artystów wyzwolone z bałastu akademickiego patrzenia znalazło właściwy stosunek do sztuki ludowej.

Odkrywając nowe spojrzenie na sztukę ludową, które występuje we wstępie Seweryna do katalogu wystawy krakowskiej, znalazło pełne potwierdzenie w nagromadzonych na wystawie dziełach. Wszczęło zarazem nowy etap w badaniach naukowych nad sztuką ludu polskiego, wysuwając ją na czołowe miejsce zainteresowań, co niewątpliwie dokonało się nie bez oddziaływania aktualnych założeń twórczych. Trudno przewidzieć wszystkie następstwa tego zjawiska, na pewno nie ograniczą się one tylko do dziedziny czysto naukowej.

Helena Blumówna

PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY. Kwartalnik Polskiego Instytutu Socjologicznego. T. VIII i IX. Łódź 1946 i 1947.

Pierwszy powojenny rocznik «Przeglądu Socjologicznego» wydany w r. 1946 nawiązuje w pełni do problematyki zawartej

w tomach poprzednich tego czasopisma, tworząc jak gdyby organiczną całość z ostatnim przedwojennym, nieukończonym tomem VII. Zewnętrznym wyrazem tego związku jest przejęcie do bieżącego tomu artykułów przygotowanych przed wojną dla niewydanych nigdy zeszytów 3 i 4 tomu VII (Al. Hertz, «Zagadnienie socjologii wojska i wojny», D. M. Goodfellow, «Elementy ekonomii w etnologii», G. Kagan, «Durkheim i Marx»), uzupełnienie wysuniętych przez nie zagadnień przedrukiem przedwojennego również (druk. w czasop. «Marcholt») artykułu Br. Malinowskiego pt. «Śmiertelny problemat», oraz nowo napisanym J. Obrębskiego, «Teoria ekonomiczna i metoda socjologiczna w badaniu społeczeństw pierwotnych», wreszcie szereg tych samych co przed wojną nazwisk zarówno w składzie Komitetu redakcyjnego, jak i wśród autorów drukowanych rozpraw. Wśród tych ostatnich są z pietyzmem umieszczone nazwiska autorów już nie żyjących, fragmenty nie drukowanych dotąd nigdzie ich prac dawniejszych i wojennych (L. Krzywicki, «Pierwotna szkoła uobywatelnienia», St. Rychliński, «Warstwy społeczne»). «Przegląd» świadomie nawiązuje do przeszłości, nie wstydząc się swego dotychczasowego dorobku. «Nie jest to przypadkowe — pisze naczelny redaktor, profesor socjologii Uniw. Łódzkiego J. Chałasiński — że problematyka ostatniego przedwojennego tomu... zachowała swą aktualność. Nie była ona bowiem wyrazem przejściowej chwili politycznej, ale wyrastała z problemów socjologicznych, które kształtują się w ciągu pokoleń, wieków a może i tysiącleci».

Od chwili swego założenia dzięki inicjatywie prof. Uniw. Poznańskiego F. Znanieckiego w 1930 r. «Przegląd» stanowił ważną pozycję w rozwoju nie tylko socjo-, ale i etnologii. Nie było niemal tomu, w którym by obok rozpraw teoretycznych czołowych socjologów, Znanieckiego, Znamierowskiego, Szczurkiewicza i i., wyników najnowszych badań na materiale polskim Chałasińskiego, Rychlińskiego i i., projektów zmian i doskonalenia metod badawczych socjografii i socjologii, ocen i krytyk prac polskich i obcych itp., nie znalazły się prace z pogranicza tych dwu dyscyplin, dotyczące zagadnień państwa i społeczeństwa pierwotnego, zwyczaju, magii czy społecznej funkcji wytworu (Bystron, Krzywicki, Krzyżanowski, Seweryn, Malinowski). Drukując prace z pogranicza nauk «Przegląd» do pewnego stopnia przeciwstawił się czysto etnograficznej, opisowej, niekiedy filologicznej postawie przyjmowanej przez autorów drukujących równocześnie w «Ludzie», co więcej w artykule Obrębskiego dotyczącym problemu grup etnicznych podważał przyjmowane niejednokrotnie przez etnografów schematy, wysuwając ich nowe «socjologiczne» ujęcie.

W artykule pt. «Zasadnicze stanowiska we współczesnej socjologii polskiej», drukowanym w obecnym VIII tomie «Przeglądu», Chałasiński pisze o J. Obrębskim, że ten «(za swoim mistrzem Br. Malinowskim) reprezentuje kierunek etnologii socjologicznej, zmierzający do socjologicznego pogłębienia problematyki etnologii i etnografii». Zapewne ta właśnie uznana przez socjologów postawa metodyczna Malinowskiego i jego szkoły otworzyła im od pierwszej chwili łamy «Przeglądu», którego niewątpliwą zasługą jest wprowadzenie nazwiska Malinowskiego z powrotem do literatury polskiej, w której nie występował od r. 1915 (praca o «Wierzeniach pierwotnych», drukowana przez Akademię Umiejętności).

Pierwszy powojenny tom «Przeglądu» nie przynosi, jeśli chodzi o pogranicze socjo- i etnologii żadnego nowego nazwiska polskiego. Z autorów obcych podana jest w tłumaczeniu rozprawka neofunkcjonalisty Goodfellowa, którego postawa badawcza zostaje poddana silnej krytyce we wspomnianym już wyżej artykule Obrębskiego, żądającego od etnologa, by przy badaniu społeczeństw pierwotnych analizę ekonomiczną poprzedzał analizą socjologiczną i historyczną. Jeszcze więcej żąda od etnologa Malinowski. Każe mu «być obywatelem całego świata, przeszłego i dzisiejszego», «umieć czerpać ze zbiorowego doświadczenia ludzkości», widzieć istotę wojny (gdyż ona jest tutaj tematem rozważań autora, na przykładach czerpanych z różnych grup i kultur) «obiektywnie i beznamietnie, taką, jaką ona jest w rzeczywistości; widzieć ją w jej prawdziwej perspektywie poprzez największe odległości czasu i przestrzeni».

Nie ulega wątpliwości, że coraz bardziej wzrastają wymagania stawiane nie tylko etnologom, lecz i etnografom zarówno przez przedstawicieli pokrewnych nauk, jak przede wszystkim przez nich samych. Wzmaga się nacisk na badania terenowe przeprowadzane w sposób wielostronny. Zacieśniają się powiązania z naukami pokrewnymi m. i. także z socjografią i socjologią. Zwycięża tendencja syntetycznego spojrzenia na człowieka i jego kulturę. To też dziś może więcej niż przed wojną znaleźć można podobieństw między postawą Malinowskiego i jego szkoły, a tą którą przyjmują inni uczeni, wyrosli z innych szkół. Co więcej w większym niż kiedykolwiek stopniu budzą dziś zainteresowanie nie tylko etnologów lecz i etnografów, z naukowego punktu widzenia podchodzących do badanych zagadnień, artykuły o czysto socjologicznej problematyce, ustalające pojęcia, bez których dzisiaj obyc się nie można nawet w najprostszej pracy opisowej,

takie jak środowisko (artykuł Szczepańskiego), warstwy społeczne (Rychliński) czy zespół osób (Znamierowski). To też «Przegląd» dobrze się zasłużył umieszczając rozprawy na ten właśnie temat.

Nazwiska różnych uczonych pracujących na pograniczu etnologii i socjologii wymienia Chałasiński we wspomnianym już artykule syntetycznym, stanowiącym fragment przygotowywanej większej pracy. Mamy tu po raz pierwszy w nauce zestawione obok siebie oceny postaw badawczych Krzywickiego, Bystronia, Poniatowskiego, Czarnowskiego, zwięzłe, krytyczne, choć może nie zupełnie wystarczające z punktu widzenia potrzeb etnologa.

Następny IX tom «Przeglądu» powraca również w artykule St. Stempowskiego do omówienia sylwetki Krzywickiego, już nie z naukowego jednak, lecz publicystyczno-biograficznego punktu widzenia. J. Chałasiński w artykule poświęconym socjologii współczesnej określa jej dzisiejsze tendencje rozwojowe jako zwrot ku badaniom szczegółowym, socjograficznym, oraz ku przeszłości społeczno-gospodarczej (przede wszystkim Polski XIX w.). W tych dwu kierunkach zmierza jego zdaniem również problematyka obecnego tomu «Przeglądu». Nie odbiega więc ona w zasadniczej linii od zagadnień, które i dla etnografa stanowią klucz do zrozumienia tła badanej przez niego kultury tradycyjnej. To też na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o zainteresowanie etnografa, postawić należy artykuły «Przeglądu», które tym właśnie postulatami odpowiadają. T. Gołębiowski omawia stosunki gospodarczo-społeczne w Królestwie Kongresowym w okresie 1815—1846, Witold Kula w artykule «Przywilej gospodarczy a postęp społeczny» wysuwa szereg tez metodologicznych, żądając m. i. podziału historii gospodarczej na dwie części, z których pierwsza byłaby nauką o wielkości dochodu społecznego a druga o jego podziale, wreszcie St. Ossowski ustala na podstawie swych badań terenowych pojęcie więzi regionalnej i narodowej na Śląsku Opolskim. Wysłunięte przez St. Kowalskiego niektóre założenia badań socjologicznych dadzą się w pełni zastosować również do terenowych badań współczesnego etnografa, stojącego na stanowisku konieczności związania badanych wytworów i instytucji z ich tłem społecznym.

Na dalszym miejscu postawi etnograf w swojej hierarchii zainteresowań artykuły teoretyczne Znamierowskiego («Ja» społeczne) i M. Ossowskiej («Egoizm i altruizm a typy stosunków społecznych»), rozważania N. Assorodobraj na temat społecznej selekcji młodzieży akademickiej zgrupowanej na kursach przygotowawczych, artykuł Szczepańskiego zajmujący się praktycznymi

możliwościami zastosowania wiedzy socjologa («Socjologia, ideologia a technika społeczna»), jak również silnie rozbudowany nowy dział «Problemy i prądy».

Na zakończenie wspomnieć trzeba o dziale recenzyj umieszczonym w obu omawianych tomach, w tomie IX ponadto o przeglądzie czasopism, kronikach i sprawozdaniach z działalności różnych ośrodków socjologicznych.

A. Kutrzebianka i I. Turnau

KALENDARZ DLA MAZURÓW. Nakł. Instytutu Mazurskiego. Rocznik XVII (1947), 8°, str. 96. Rocznik XVIII (1948), 8°, str. 136.

Dwa popularne tomiki «Kalendarza Mazurskiego» za rok 1947 i 1948 nawiązały do dawnej swojej tradycji, ale jak w formie graficznej, tak i w treści są dostosowane do nowej sytuacji politycznej Mazurów. Na oba tomiki winien zwrócić uwagę i etnograf, gdyż redakcja konsekwentnie wprowadza do kalendarza materiał etnograficzny z oryginalnymi ilustracjami, te zaś wobec ubóstwa materiałów z Mazowsza Pruskiego (W. Kętrzyński, J. Sembrzycki, E. Sukertowa i M. Toepen) podnoszą walor całego wydawnictwa.

Na szczególną uwagę zasługują dwie notatki H. Skurpskiego: «O sztuce ludowej» (R. XVII, str. 54—59, rycin 9) oraz «Nasza rzeźba ludowa» (R. XVIII, str. 82—84, rycin 3). Główna wartość tych artykułów polega na materiale ilustracyjnym; są to: malowana szafka z «rogalem», zydeł, czepki haftowane złotymi nićmi, szczyt chałupy z pow. szczycieńskiego, kaśle z lat 1938—33, ludowe dzbanki, cztery malowidła na szkle, kilim ludowy z ok. 1788 r., rzeźba figuralna z XVII wieku, rzeźby przedstawiające św. Rocha i św. Mikołaja z okolic Olsztyna.

Niezbyt dobry papier i farba obniżają wartość tych ilustracji.

Na uwagę również zasługują notatki materiałowe A. Śliwy, «Tabakiera na Warmii» (R. XVII, str. 77—8), Biesa, «Wesołe opowieści mazurskie», «Wesele mazurskie dawnymi laty» (R. XVIII, str. 86—7), a dalej wspomnienie o Wojciechu Kętrzyńskim i inne drobiazgi. Treść tych artykułów jest bardzo ogólnikowa, opisy zaś mało plastyczne, to też Redakcja powinna zwrócić uwagę na te niedociągnięcia i czerpać pełną ręką z ciekawej kultury Mazurów. Powinna też sięgać równomiernie do wszystkich działów kultury.

Przy tej okazji należałoby wyrazić życzenie, by prowadzący tak ożywianą działalność Instytut Mazurski bodaj w biuletynach lub w jakiejś osobnej serii poświęcił uwagę etnografii Mazurów.

J. G.

ROMAN REINFUSS, «Zagadnienia i potrzeby etnografii na Śląsku Środkowym i Dolnym. Stan i potrzeby nauki polskiej na Dolnym Śląsku». Wyd. Instytutu Śląskiego. 8°, str. 51—57. Katowice—Wrocław 1947.

We wstępie autor stwierdza, że nauka polska, jeżeli idzie o znajomość stosunków etnograficznych na Śląsku Dolnym i Środkowym, skazana jest na korzystanie wyłącznie ze źródeł i opracowań niemieckich. Materiałom tym daleko jednak do obiektywizmu, stale bowiem i wszędzie eliminowano wszystkie te elementy kultury ludowej, które świadczyły o polskości tych ziem. Ten stan rzeczy wymaga zorganizowania na większą skalę badań terenowych, poświęconych elementom śląskiej kultury ludowej a także badań nad kulturą ludności napływowej z Podola, Wołynia, Polesia i Białorusi. Autor zwraca również uwagę na konieczność badania mechanizmu przejmowania treści kulturowych przez ludność napływową oraz towarzyszącym procesom wyrównawczym. Resztę rozważań poświęca autor technicznej stronie organizacji badań przez Katedrę etnografii i etnologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Instytut Śląski.

J. G.

MARIA ZNAMIEROWSKA-PRÜFFEROWA, «Ochrona zabytków kultury ludowej». Poradnik. 8°, 48, 45 rycin. Ed. Ć. I. K. Warszawa 1947.

Autorka licznych prac etnograficznych, a zwłaszcza cennych prac o rybołówstwie, opracowała tym razem poradnik dla zbieraczy przedmiotów z zakresu ludowej kultury materialnej. Poradnik ten jest równocześnie wyrazem trosk i potrzeb Muzeum Toruńskiego, w którym autorka kieruje działem etnograficznym. Zachęta i pouczenie dla zbierających — oto główny cel książki. Natomiast poradnik ten o charakterze kwestionariusza ma tę wadę, że nie jest obliczony na określony typ zbieracza (harcerstwo, nauczycielstwo, kler, działacze wiejscy itp.). Fakt ten nie pozwolił autorce przystosować poradnika do określonego poziomu umysłowego, zawodu oraz wieku zbieracza. Skutkiem tego poradnik jest

właściwie skondensowanym przeglądem zagadnień, trudnym do przetrawienia przez amatora-zbieracza. Nie jest to jednak winą autorki, lecz raczej następstwem zamierzeń wydawniczych Centralnego Instytutu Kultury, który ten poradnik wydał.

Uwagi autorki na temat kultury ludowej i metod zbierania są napisane żywo i jasno. Warto by jednak przy takiej okazji zwrócić uwagę, że zjawiska kultury ludowej w Polsce nie są jednakowe na całym obszarze, a zadaniem etnografii jest właśnie różnice te wytłumaczyć, jest to bowiem zagadnienie budzące zawsze zaciekawienie wszystkich ludzi, jest też przedmiotem nauki.

Poradnik powinien znaleźć się w każdej bibliotece pedagogicznej, gdyż w ręku nauczyciela może stanowić doskonały przewodnik do prowadzenia lekcji języka polskiego czy geografii na temat najbliższego środowiska. Może również oddać usługi początkującym etnografom w czasie badań terenowych.

J. G.

ADOLF NASZ, «Opole». Biblioteka archeologiczna pod red. K. Majewskiego. Wrocław 1948. Str. 62, 6 rys. w tekście + IV tablice.

Szereg rewelacyjnych odkryć z epoki wczesnohistorycznej, dokonanych w ciągu ostatnich kilkunastu lat w Gnieźnie, Poznaniu, Klecku, Santoku, Opolu i i. rzucających światło na kulturę materialną Polski z okresu, w którym zawodzą źródła historyczne, powoduje, że etnografowie z wzrastającym zainteresowaniem śledzą wyniki osiągnięte w toku prehistorycznych badań wykopaliskowych.

Niewątpliwie jednym z najciekawszych odkryć wczesnohistorycznych na ziemiach polskich było częściowe rozkopanie grodu w Opolu, dokonane jeszcze przez Niemców na parę lat przed wybuchem II wojny światowej.

Niestety jednak Niemcy z przyczyn natury politycznej, nie chcąc dać świadectwa wysokiego poziomu kultury polskiej z czasów poprzedzających okres niemieckiej kolonizacji, wolli materiałów opolskich w sposób należyty nie publikować, a sam materiał zebrany zaginął gdzieś w czasie wojennej zawieruchy. Jako jedyny ślad robót wykopaliskowych, prowadzonych w Opolu pozostała garść skromnych wzmianek i sprawozdań publikowanych w niemieckich czasopiśmie oraz przez nielicznych polskich prehistoryków, którym udało się na teren wykopaliskowy przedostać w czasie prowadzenia robót.

Rozprószony ten materiał, bardzo fragmentaryczny, często w szczegółach sprzeczny, zebrał z dużą skrupulatnością w omawianej tu pracy A. Nasz, dając najbardziej wyczerpujący jaki się dotychczas ukazał opis wykopalisk opolskich.

Dzięki bardzo umiejętnie przeprowadzonej interpretacji etnologicznej publikowane materiały straciły właściwą większości prac prehistorycznych muzealną martwość, nabrały rumieńców życia i obraz kultury wczesnohistorycznych mieszkańców Opola wypadł dzięki temu bardzo plastycznie i przekonująco.

Praca podzielona jest wewnętrznie na trzy główne części.

W pierwszej daje autor opis zabytków opolskich zrekonstruowany na podstawie dotychczasowych publikacji i nielicznych oryginalnych zabytków znajdujących się w Muzeum Śląskim w Bytomiu oraz paru kopii przechowywanych w Opolu. W drugiej referuje przekazy historyczne odnoszące się do grodu w Opolu, w trzeciej zaś materiały opolskie omawia na szerokim tle porównawczym dzisiejszej kultury ludowej Słowian i ich niektórych sąsiadów, zwracając uwagę czytelnika na proces cofania się ku wschodowi zasięgów pewnych zjawisk etnograficznych, które dziś notowane są na Polesiu, w czasach prehistorycznych zaś występowały również w Opolu. W tej części pracy wykazuje autor dużą znajomość materiału etnologicznego i biegłość we władaniu nim.

Autor nie ogranicza się do mechanicznego zestawienia materiału archeologicznego i etnologicznego, lecz stara się je stopić w jedną syntetyczną całość.

R. Reinfuss

STANISŁAW ROSPOND, «Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku, ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska» Wyd. Inst. Śląski. 8°, str. 58—69. Katowice—Wrocław 1947.

Szkic ten, poświęcony sprawom dialektologii Śląska, a więc sprawom językoznawstwa, nie może być obojętny dla etnografii polskiej, na pograniczu bowiem rzeczy i wyrazów istnieje wiele wspólnych zagadnień, interesujących zarówno etnografów jak i językoznawców. Badania dialektologiczne powinny być prowadzone łącznie z etnograficznymi. Proponowane przez autora badania historyczne nad toponomastyką, mogą się okazać płodne dla rozważań etnograficznych, zwłaszcza jeżeli idzie o wytyczenie dawnych granic plemion śląskich.

J. G.

ETNOGRAFIA W Z. S. R. R. Ukazał się niedawno w druku 3-ci zeszyt «Sowieckiej etnografii» za r. 1948 wydany przez Akademię Nauk ZSRR, Komitet redak. redaktor prof. S. P. Tolstow (8^o, str. 214). Znajdujemy w nim szereg cennych prac z zakresu etnologii i etnografii, kronikę, sprawozdania z działalności Instytutu Etnograficznego im. N. N. Mikłuchy-Makłaja, oraz dział krytyki i bibliografii.

Z prac wysuwa się na pierwszy plan rozprawa I. I. Potecchina, który poddaje surowej krytyce kierunek funkcjonalny w etnografii, panujący dziś w Europie zachodniej. Zaraz na początku autor cytuje słowa Żdanowa o współczesnej idealistycznej filozofii, że stoi ona przed nami «w swym nowym wstrętnym, brudnym jestestwie, odbijającym całą głębokość, niskość i ohydę upadku burżuazji», i tę charakterystykę rozciąga na burżuazyjną socjologię. Szkoła funkcjonalna — mówi dalej I. I. Potechin — stoi całkowicie na usługach imperializmu brytyjskiego. Liczni uczeni wraz z Bronisławem Malinowskim, twórcą tej szkoły, uznają stosowanie zdobyczy naukowych etnografii do celów polityki kolonialnej W. Brytanii.

Fala ruchów wolnościowych, która po rewolucji październikowej ogarnęła Wschód: Afganistan, Indie, Egipt, Turcję, Koreę, Syrię, Palestynę, strajki i powstania w koloniach afrykańskich, w Nigerii i Dahomeju zmusiły rząd imperium brytyjskiego do zmiany linii postępowania. Postanowiono traktować ujarzmione ludy inaczej, stwarzając pozory samodzielności, podtrzymując ustroj rodowoplemienny, a nawet włączając pogańskie obrzędy do chrześcijańskich, jak np.: inicjacje młodzieży do konfirmacji.

Nowa linia postępowania wymagała znajomości obyczajów ludów ujarzmionych, ich wierzeń i ustroju społecznego.

Pomoc w tym mogli okazać etnografowie. Kongres międzynarodowy w Oksfordzie w r. 1946 powołał specjalny komitet, który miał opracować plan praktycznego zastosowania zdobyczy naukowych etnografii i antropologii w celach administracyjnych i społecznych władz kolonialnych. Szkoła funkcjonalna jest wynikiem kryzysu kolonialnego systemu imperialistycznego i rozpatrywać ją należy jako narzędzie do zwalczania tego kryzysu. I. I. Potechin uważa szkołę funkcjonalną za «wstrętą syntezę zacofania, reakcjonizmu i antynaukowości, które otrzymała w spadku po etnografii i socjologii ubiegłego stulecia».

Obok Malinowskiego, twórcy szkoły funkcjonalnej, który na jednym z seminariów etnograficznych w londyńskiej Szkole Ekonomicznej wyraźnie powiedział, że «etnografia powinna być nauką

praktycznie stosowaną do potrzeb administracji kolonialnej», stawia Potechin S. Smutsa, najważniejszego członka rządu pld. afrykańskiego i członka Ligi Narodów. S. Smuts założył podwaliny filozoficzne i polityczne funkcjonalizmu. Dzieło jego «Holism and Evolution», wydane w r. 1926 doczekało się 3 wydań w ciągu 10 lat. W pracy tej S. Smuts nie przyznaje racji ani materialistom ani spirytualistom, którzy trzymają się ślepo dogmatu przyczynowości. Ponad duchem i materią, głosi S. Smuts, istnieje jeszcze «coś» jest to greckie «holos», angielskie — «whole». To «coś» nie jest ani duchem ani materią, a raczej jednym i drugim zarazem; «coś» jest całością, twórczą istotą życia; «całość» można poznać jedynie przez intuicję, rozum bowiem nie jest w stanie «całości» pojąć. Organizm przedstawia taką «całość» złożoną z części, które pełnią rozmaite funkcje wzajemnie uzupełniające się zależnie od położenia jakie zajmują w całości. Organizm więc przedstawia harmonijną strukturę funkcyj, w strukturze tej nie ma ani przyszłości ani przeszłości, jest jedynie teraźniejszość. Człowiek jest taką najdoskonalszą «całością». Podobnie jak organizm zwierzęcy i ludzki organizm społeczny jest również «całością». Prowinieje pld. afrykańskie są częściami tworzącymi «całość» — czyli Związek pld. afrykański. Smuts dowodzi, że dla dobra tej «całości» należy włączyć do Związku pld. Rodezję i pld.-zach. Afrykę, a najlepiej — wszystkie afrykańskie kolonie W. Brytanii. W roku 1941 Smuts proponował utworzenie Wszechświatowej unii z Ameryką na czele. W ten sposób holistyczny proces historii osiągnąłby punkt szczytowy swego rozwoju. W r. 1929 Smuts wygłosił szereg odczytów, w których przedstawił program działań na terenie Związku Afryki pld. Odczyty wydane w r. 1930 doczekały się 2 wydań. W jednym z nich zatytułowanym «Polityka tuzienna» Smuts uważa za wielki błąd dezafrorykanizowanie tubylców i przerabianie ich na Europejczyków, chociaż odbywa się to pod hasłem humanistycznych ideałów francuskiej rewolucji. Wskutek stosowania tych haseł zniszczono stare instytucje rodowo-plemienne i dawne tradycje, przygotowując tym samym odpowiednie podłoże dla idei komunistycznej. Rząd W. Brytanii powinien dążyć do utrzymania organizacji plemiennych oraz innych instytucji społecznych i religijnych, gdyż one tylko stanowią mogą solidne oparcie polityki kolonialnej. Państwo imperialistyczne i społeczeństwo tubylcze tworzą «całość» złożoną z funkcji wzajemnie się uzupełniających, tubylecy potrzebują opieki białych, bez nich Afryka wróciłaby do czasów przedhistorycznych. Poglądy powyższe S. Smutsa i jego zwolenników, Glukmana, Kirla, Brookesa reasumuje niejako prof. Małinowski mówiąc, że: «Afryka współczesna przedstawia całość

złożoną z państw europejskich i ludności miejscowej. Funkcje Europejczyków polegają na dostarczaniu kapitałów, maszyn, inżynierów i kierowników pracy. Funkcje społeczeństwa tubylczego — na dostarczaniu siły roboczej». Szkoła funkcjonalna nie uznaje zasady przyczynowości, podobnie jak i Smuts, który twierdzi, że nie można poznać nowego zjawiska opierając się na przeszłości; zjawiska funkcjonalisci badają takimi, jakimi są w tej chwili, a nie jakimi były lub w jaki sposób powstały. Funkcjonalizm uznaje skrajny ahistoryzm, rasizm angielski, stokroć niebezpieczniejszy od niemieckiego, oraz biologizację życia w duchu spencerowsko-bastianowskim.

Równie druzgocącej krytyce poddaje Potehin funkcjonalizm amerykański, który jest w istocie odmianą angielskiego. Chaple i Coon, przedstawiciele funkcjonalizmu amerykańskiego, w dziele swym «Principles of Anthropology», polepiają ahistoryzm Malinowskiego, lecz według ich pojęcia historia jest procesem stopniowego komplikowania się stosunków między ludźmi. Na zmianę stosunków wywierają wpływ zmiany geograficznego środowiska, wynalazki techniczne, zjawienie się takich postaci, jak Budda, Chrystus, Mahomet. Historia jako proces przyrodniczo-historyczny dla nich nie istnieje. W chwili obecnej powikłanie stosunków osiągnęło wysoki stopień nasilenia; zadaniem etnografii jest stworzenie wspólnej platformy dla poszczególnych dyscyplin, jak socjologia, geografia, psychologia, które zbadałyby te stosunki i starałyby się uzdrowić schorzały organizm kapitalistycznego ustroju.

Prócz szkoły funkcjonalnej istnieje jeszcze w Ameryce pokrewna szkoła psychologiczna. Szkoła funkcjonalna akcentuje psychologię grupy rodzinnej, psychologiczna — psychologię indywidualną. Obie te szkoły są wiernymi służkami imperializmu i tym samym zamykają przed sobą wszelką przyszłość.

W dziale materiałów antropologicznych i etnograficznych znajduje się krótki artykuł A. M. Zigulewa, który informuje czytelnika o folklorze zrodzonym na froncie; na folklor ten składają się głównie przysłowia i aforyzmy. «w kilku słowach zawierające całe księgi mądrości», jak określił M. Gorkij, tego rodzaju twórczość ludową. Przysłowia wojenne są wyrazem nienawiści do wroga i pełnej entuzjazmu miłości ojczyzny oraz przywiązania do naczelnego wodza. Wychwalają one rzutkość i energię szarego tłumu żołnierskiego. Przysłowia zrodzone na froncie przechodząc z ust do ust stawały się w końcu hasłami bojowymi. Zigulew przytacza długi szereg przysłów zupełnie nowych, lub dawniejszych zmienionych i zastosowanych do nowych warunków. Agitacja po-

lityczna prowadzona na froncie posługiwała się przysłowiami i aforyzmami, jako środkiem najlepiej przemawiającym do serca i rozumu radzieckich żołnierzy.

Praca I. S. Wdowina: «Iz istorii obščestwenogo stroja Czukczej», omawia badania nad organizacją społeczną Czukczów; rozpoczęło je zaledwie w drugiej połowie XIX stulecia. Pierwsze jednak materiały zebrane przez Majdla, isprawnika z Kolymy, nie przedstawiają wielkiej wartości, jako że nie zawierają danych historycznych. Dopiero W. G. Bogoraz zbadał dokładnie życie Czukczów, ich ustroj społeczny i dawniejsze jego formy, jak również i folklor. Pracę swą wydał w języku angielskim w r. 1909. Bogoraz jest zdania, że ród nie istniał nigdy u Czukczów, podobnie jak nie znali go, wg Jochelsona, Koriacy i Eskimosi, istniała natomiast grupa rodzinna stanowiąca zaledwie związek ustroju rodowego. Autor zarzuca Bogorazowi i Jochelsonowi nieliczenie się z pracami F. Engelsa i L. Morgana i ocenę zjawisk z punktu widzenia subiektywnej socjologii. Jeśli ustroj rodowy nie istniał u Czukczów, czym można wytłumaczyć małżeństwo grupowe, lewirat, sororat oraz inne instytucje właściwe ustrojowi rodowemu, które w postaci przeżytków spotykamy u Czukczów. Brak egzogamii mógł nasunąć Bogorazowi myśl o nieistnieniu rodu, lecz brak ten tłumaczy się słabym zaludnieniem ogromnych przestrzeni, wśród której mieszkają Czukczowie. Bogoraz nie wyżyłsk Morganowskiej metody badania systemów pokrewieństwa, która pozwala na rekonstrukcję dawnych form rodziny stosunków małżeńsko-rodzinnych. Małżeństwa między osobnikami tej samej krwi są na porządku dziennym, zabronione są tylko stosunki małżeńskie między rodzicami i dziećmi i między rodzonymi braćmi i siostrami. U Czukczów istniała jeszcze do niedawna instytucja małżeńska tzw. «n'ew-tumgyt» — kobieta towarzyszy; tworzą ją małżeństwa dwu lub kilku braci ciotecznych, którzy nazywają się nawzajem n'ew-tumgyt z 2 lub kilkoma siostrami ciotiecznymi. Ta forma małżeństwa przypomina hawajską «punalua», z której według Engelsa rozwinęła się instytucja rodu. N'ew-tumgyt podobnie jak «punalua» dzieli społeczeństwo na 2 grupy z czego powstaje ród dwufraternalny z egzogamią. Upadek tej ostatniej, wywołany przyczynami wyżej omówionymi, pociągnął za sobą upadek ustroju matriarchalno-rodowego, po którym zostały u Czukczów przeżytki w postaci lewiratu, sororatu, zemsty krwawej i zwyczaju wystugiwania żon. Do przeżytków małżeństwa grupowego u Czukczów zalicza autor, opisywany przez podróżników zwyczaj wymiany żon między przyjaciółmi.

Wielka rodzina patriarchalna powstała u Czukczów wraz ze zmianą warunków geograficznych, wśród których podstawą bytu stała się praca mężczyzny, jak łowiectwo i hodowla renów oraz rybołówstwo. Osady nadbrzeżnych Czukczów składają się zazwyczaj z kilku rodzin złączonych w jedną wspólnotę rodzinną nie tylko węzłami pokrewieństwa, lecz i pod względem terytorialnym i gospodarczym. Połowy ryb i łowy na wieloryby zrzeszały pomorskich Czukczów pod władzą «najstarszego» na wspólnej łodzi «bajdarze», w której się mieściło do 40 mężczyzn. Walka z Rosjanami w XVIII wieku wymagała większych sił, to też na morze wypływało kilkanaście bajdar z kilkoma tysiącami wojaków. «Starszyna», czy też «najstarszy» patriarchalnej wspólnoty Czukczów pomorskich nosi miano «kierownika łodzi». Rodzina patriarchalna Czukczów hodowców renów miała ten sam ustrój, najstarszego zwano naczelnikiem «siłaczem» lub «najrzeczniejszym». Władza naczelnika nie była nieograniczona. Wielkie rodziny czukockie w wieku XVIII ulegały podziałowi w miarę rozrostu stad reniferowych, które Czukczowie hodowali sami lub zabierali Koriakom i Jukagiom. Wiadomości o Czukczach i ich ustroju społecznym w wieku XVIII i XIX czerpie autor z opisów dra Mercka członka podróży kpt. Billingsa w r. 1791 i ze sprawozdań senników i dowódców kozackich wysłanych przez Katarzynę II na podbój Czukczów.

Troickaja A. L., «Iz istorii narodnogo teatra i cirka w Uzbekistanie». Autorka artykułu zorganizowała kilka ekspedycji naukowych do doliny Ferganu w celu zbadania mało dotychczas znanego teatru uzbeckistańskiego. Członkowie ekspedycji zebrali bogate materiały z dziejów teatru. Zgromadzono wiadomości o istniejącym do r. 1936 cechu artystów uzbeckistańskich, zapoznano się z repertuarem i treścią sztuk oraz typami teatru. Poznano również tajną gwarę aktorów zbliżoną bardzo do cygańskiego «arabczo». Do pracy nad zbieraniem materiałów wciągnięto między innymi jednego z najwybitniejszych artystów-komików, kyzyka Iusupdzana Dżakardżanowa.

Teatr ludowy w Uzbekistanie dzieli się na teatr marionetek i kukielek i teatr w którym występują «kyzyczki» czyli komicy w groteskach i farsach. Teatr ten, podobnie jak teatr chiński i indyjski, nie posiada sceny ani widowni, nie ma w nim dekoracji ani kostiumów. Treść sztuki przeważnie improwizowana, to zjadliwy żart, którego ofiarą padają nie tylko typy ujemne i szkodliwe w sensie społecznym, często zdarza się bowiem, że ostrze dowcipu godzi w osobę chana lub jego dostojników, a wyśmiewanie słabostek i wadomości ludzkich nabiera cech satyry polityczno-społecznej, dlatego farsy kończyły się często tragicznie

śmiercią zbyt śmiałego «kyzyczki». Prócz fars i grotesek do teatralnego repertuaru należą tzw. «tankid», są to stare ludowe parodie obrzędów narodzinowych, weselnych i pogrzebowych. Dwory emirów i chanów utrzymywały nadwornych artystów, którym płacono za odpowiednią opłatą złożoną ich właścicielowi występować na innych dworach.

Przedstawienia odbywają się podczas świąt ludowych, kalendarzowych, jako święto Ramazanu, i rodzinnych. Również kluby męskie urozmaicają swe zebrania występami artystów teatralnych. W dolinie Ferganu istniała szkoła «kyzyczki». Nauka trwała 10 lat, czasami dłużej. Gestykulacja, mimika, złośliwe dowcipy, gra słów, umiejętność wysłowienia się, opowiadanie prawdziwych i zmyślonych zdarzeń, stanowiły główne przedmioty kursu, przy tym wybierano na uczniów odpowiednio uzdolnionych małą. Prócz tego każdy «kyzyczek» posiadał umiejętność grania na paru przynajmniej instrumentach, tańczył, śpiewał, był linoskoczkiem i żonglerem. Artyści do 1936 r. należeli do cechu zwanego «mechterlik». Po roku 1936 cech rozwiązano, członkowie jego weszli do Związku pracowników sztuki. Cech posiadał statut, który nakładał pewne obowiązki na swych członków, kierował ich postępowaniem i pouczał o boskim pochodzeniu instrumentów muzycznych i o ich użyciu. Na czele cechu stał «najstarszy», wyróżniający się jeśli nie wiekiem, to zaletami charakteru i rozumem artysty. Do cechu należeli artyści teatru i cyrku. Teatr uzbekistański wykazuje wpływy innych krajów, tradycje jego nawiązują do teatru greckiego, który był znany w Iranie. Wpływy chińskie ujawniają się w baletcie i akrobatyce. Z Indii zaś za pośrednictwem cyganów przywędrowała umiejętność chodzenia na szczydlach. Współpraca z cyrkiem rosyjskim w okresie Rosji carskiej wywarła również swój wpływ na program cyrku uzbekistańskiego.

W dziale poświęconym materiałom i badaniom etnograficznym i antropologicznym w krajach zarubieźnych znajduje się artykuł N. I. Krawcowa — «Serbskij epos i istoria».

Autor rozpoczyna swą pracę słowami M. Gorkiego wypowiedzianymi na zjeździe pisarzy radzieckich w r. 1934:

«Od czasów najdawniejszych folklor jest nieodłącznym towarzyszem historii». W słowach powyższych wyraził wielki pisarz swoje pojęcie folkloru jako produktu i jednocześnie odzwierciedlenia historycznego i kulturalnego rozwoju narodu.

Epos powstaje z chwilą, gdy należy utrzymywać i przekazywać następnym pokoleniom ważniejsze zdarzenia historyczne i społeczno-polityczne. Epos jest więc ustną historią danego narodu i pod tym kątem widzenia należy rozpatrywać epikę serbską. Historycz-

ność eposu serbskiego opracowywano pod wyraźnym wpływem rosyjskich uczonych. Epos należy traktować jako utwór poetycki, lecz nie jako opowiadanie historyczne; prace serbskie o eposie ograniczają się do porównania faktów historycznych z motywami pieśni epicznej. Epos przedstawia w pewnym specjalnym świetle zdarzenia i postacie historyczne i dlatego nie należy utożsamiać historii z opiewanymi w eposie zdarzeniami. Młodzi badacze eposu serbskiego odnawiają mu wszelkiej wartości historycznej. A. L. Pogodin, uczony rosyjski, zarzuca eposowi serbskiemu zupełną ignorancję w stosunku do przeszłości, Trifonow, bułgarski krytyk literacki, uważa, że pieśń ludowa zachowuje niktę tylko zarysy zdarzeń historycznych, przeważają zaś w niej powszechnie znane motywy wędrownie. Następnie N. Krawcow przytacza cechy eposu serbskiego, które stwierdzają jego historyczność. Pomędzy innymi dowodami, ważnym jest to, że twórcy eposu serbskiego byli świadkami, a często uczestnikami opiewanych przez nich wypadków. Brak źródeł historycznych nie pozwala na sprawdzenie wszystkich faktów spotykanych w eposie, który wybiera zjawiska w jego pojęciu najcenniejsze i takie, które wywarły najgłębszy wpływ na życie i świadomość ludu serbskiego, jak np. walka z Turkami. Epos serbski nie tylko odzwierciedla przeszłość i ocenia wypadki historyczne i ich bohaterów, lecz działa wychowawczo na naród, budząc jego uświadomienie narodowościowe i dając mu w postaciach bohaterów, które są niejako syntezą cech heroiczych, przykłady godne naśladowania.

W tymże dziale materiałów etnograficznych Rinczen podaje dwie pieśni młodzieży darchatskiej, jako przykłady folkloru mongolskiego powstałe w latach wojny światowej.

W notatkach i referatach S. A. Andrejew-Kriwicz mówi o wpływie folkloru kaukaskiego na Puszkina i stosunkach tego ostatniego z Szorą Nogmowem znanym kaukazologiem.

W. Falejewa i M. Komenskaja dają sprawozdanie z badań nad sztuką ludową estońskich kolchoźników, w okręgu leningradzkim zaś A. I. Robakidze pisze o przeżytkach kultu ryby na terenie gruzińskiej S. S. R., na podstawie materiałów zebranych przez Trialecką ekspedycję naukową. Kraj Trialecki odegrał niegdyś ważną rolę w tworzeniu się kultury gruzińskiej. W 30 latach XIX stulecia osiedlono tutaj uchodźców erzerumskich, w skład których weszli Gruzini, Ormianie i Grecy objęci wspólną nazwą Urumów. Otóż w urumskiej medycynie ludowej spotyka się ciekawe przeżytki kultu ryby. W pewnych chorobach stosuje się proszek z suszonego pstrąga i okłady z tejże ryby w stanie surowym. Pstrąg ugotowany bez soli wpływa na zwiększenie pokarmu, spożywają

go matki karmiące, a zapobiegliwe gospodynie dają tę potrawę krowom. Kąpiel w basenie znajdującym się koło kościoła w Goliance, w którym są żywe pstrągi, usuwa bezpłodność, przeciw której również pomaga zastosowanie wewnętrzne żywej ryby. Kobiety urumskie z Kartli zdobią swą bieliznę ornamentem z ryb; w Mingrelii zaś noszą na sobie podczas ciąży czastki ryby, co zapewnia lekki poród. Osetyni i Czerkiesi oddawali cześć bóstwom wodnym, które były bóstwami ryb. W Dagestanie znaleziono płytę kamienną, z drzewem życia w postaci ryby. Kolchidzkie miecze brązowe ozdobione są ornamentem z ryb. Widać z tego, że ludy kaukaskie oddawały cześć rybom. Początek tego kultu sięga daleko w przeszłość i wiąże się z kultem sumeryjskiego bóstwa żywiołu wodnego Ea, przedstawianego zwykle w kształcie półczłowieka, półryby; do czynności jego należało stworzenie człowieka i uzdrawianie chorych. Świątynie sumeryjskie i assyryjskie posiadały zwykle baseny z żywymi rybami poświęcone bogu Ea. Wielkie znaczenie ryby w życiu gospodarczym mieszkańców Dwurzecza było podstawą jej kultu. Mąka z ryb suszonych, jak pisze Herodot, służyła do wypiekania placków, używano jej również jako karmy dla bydła. W świetle tych danych historycznych przeżytki kultu ryby u ludów kaukaskich stają się jasne i zrozumiałe i nabierają właściwego znaczenia.

Artykuł I. S. Gurwicza, «Kosmogoniczeskije predstavlenija i perežitki totemiczeskogo kulta u naselenija Olenekskogo rejena», zaznajamia czytelnika z kosmogonią Jakutów. Podstawą tej kosmogonii jest dualizm. W stworzeniu świata działają dwie siły: jedna w postaci czarnego kruka «Chara-Suor», drugą uosabia ptak — Gagara. W wyższym systemie religijnym oba ptaki przeobrażają się w bóstwa antropomorficzne: Ajjy-tojōn i Allaraa-ogonior. Ajjy-tojōn powołuje do życia zwierzęta i rośliny pożyteczne. Allaraa-ogonior — szkodliwe. W kosmogonii mieszkańców Olenckiego regionu ptaki odgrywają ważną rolę (ptak Gagara przynosi z dna morskiego ziarno piasku, z którego powstaje ziemia) dlatego zapewne pojęcia totemiczne łączą poszczególne rody przeważnie z ptakami; ptaki-totemy otaczano opieką, w razie przypadkowego uśmiercenia chowano je na arangasie (pochówek palowy) o czym świadczą pióra ptasie znajduwane obok przedmiotów złożonych wraz z nieboszczykiem. Na ogół mity kosmogoniczne ludności olenekskiej nie tworzą całości, są to fragmenty, wspólne pochodzenie których ustalić może staranna analiza. Zasadnicze ich tezy ukryte są pod grubym nalotem różnych systemów religijnych, wśród których chrześcijaństwo i szamanizm wycisnęły najgłębsze piętno.

Imponująco przedstawia się dział poświęcony kronice: zawiera on przede wszystkim informacje o pracach Instytutu Etnografii im. N. N. Mikłuchy-Makłaja w r. 1947.

Rok ten przeznaczono na dalsze opracowania zagadnień rozpoczętych w latach poprzednich oraz na zapoczątkowanie szeregu prac naukowych, objętych pięcioletnim planem akademickim. Plan roku 1947 przewiduje pracę zbiorową nad wielotomowym dziełem «Narody świata» oraz nad dziełem «Skład antropologiczny narodów Europy Zachodniej». Pracownicy Instytutu przygotowali «część europejską Z. S. R. R. Europa wschodnia» stanowiącą tom II «Narodów świata»; tom VIII: «Afryka», tom IX: «Ameryka», tomy: «Północna Azja», «Australia», «Oceania», «Kaukaz» pójdą do druku w 1948, 1949 roku. Praca zbiorowa pt. «Skład antropologiczny narodów Europy zachodniej», w której uczestniczą Banak, Czeboksarow, Lewin, Baszkirow, rzuci nowe światło na wiele zagadnień antropologicznych Europy zachodniej.

Pracownicy Instytutu Etnograficznego poza wymienionymi działami wykończyli 11 prac mniejszych, z których zwraca przede wszystkim uwagę monografia M. A. Siegiejewa pt. «Niekapitalistyczna droga rozwoju narodów sybirskich». Monografia ta wskazuje dodatni wpływ, jaki wywiera ustrój socjalistyczny na rozwój najbardziej zacofanych ludów północy. Praca M. E. Pieszczerowej o kobietach-garniarzach w Azji środkowej otrzymała nagrodę Wydziału Historii i Filologii Akademii Nauk Z. S. R. R.

Największym zainteresowaniem cieszą się prace poświęcone historii nauki. Nauka o ojczyźnie zawarta jest w szeregu artykułów i szkiców ogłoszonych w roku 1947. Zaliczyć do nich należy prace z historii sowieckiej etnografii, antropologii i folklorystyki z ostatniego 30-lecia. Historia Muzeum antropologicznego i etnograficznego Akademii Nauk Z. S. R. R. «Materiały A. E. Azji środkowej z 30 ostatnich lat». N. A. Kislakowa i E. W. Gafferbergera «Oddział antropologicznego muzeum A. E. w ciągu 30 lat władzy sowieckiej». P. W. Jakimowa oraz E. M. Krasnuchy «Politproswetnabota Muzeum A. E. w ciągu 30 lat władzy sowieckiej». Wśród prac krytycznych oceniających współczesną burżuazyjną etnografię, wyróżnia się D. A. Olderoge «Funkcjonalna szkoła etnograficzna w Anglii» oraz N. A. Butimowa «Najnowsze szkoły etnograficzne w Anglii». Prace te demaskują ahistoryzm współczesnej etnografii Ameryki i Europy zachodniej oraz ich faszystowskie tendencje. Jest poza tym w kronice długi szereg opisów etnograficznych poszczególnych ludów, między innymi o Polakach pisze znany uczoney D. K. Zelenin. Dzieje rodu i rodziny opracował M. O. Koswen w rozprawie zatytułowanej «Bolszaja semja», umie-

szej w omawianym zeszycie «Etnografii sowieckiej», I. M. Lichtenberg pisze o «Systemie pokrewieństwa na wyspie Raga».

Etnografię reprezentuje praca P. I. Kusznera: «Granice etniczne a etniczne terytoria». Instytut Etnograficzny prócz wymienionych wyżej prac, przygotowuje szereg monografii, wykończenie których planowane jest na rok 1948—1950. Największą z nich jest dwutomowa monografia «Słowianie wschodni», obejmująca kulturę materialną wschodnich Rosjan, Ukraińców i Białorusinów. Zastosowano tu system pracy zespołowej: antropolodzy, etnografowie, historycy i lingwiści opracowują poszczególne odcinki monografii. Podobny zespół naukowców przygotowuje «Etnograficzną mapę Europy łącznie z Kaukazem» oraz «Ilość i rozmieszczenie grup etnicznych poza granicami Z. S. R. R., pokrewnych ludom Z. S. R. R.». Kolektyw antropologów przygotowuje «Problemy pochodzenia Homo Sapiens i procesy powstawania ras», oraz «Zaludnienie ejkumeny i najdawniejsze migracje grup ludzkich». Poza pracą wydawniczą Instytut urządza zjazdy naukowe, ekspozycje w Muzeum A. E. i wystawy. Prace konserwatorskie i inwentaryzacyjne zbiorów są również uwzględnione.

Pracownicy Instytutu Etnograficznego prowadzą prace w terenie od Sachalinu do Zakarpacia i od Pamiru do Uralu. W dalszym ciągu kroniki spotykamy się z ponowną krytyką funkcjonalizmu: Rada Naukowa Instytutu Etnograficznego im. N. N. Mikhucy-Makłaja omawiała w ciągu kilku posiedzeń niedociągnięcia w pracach Instytutu z zakresu folklorystyki, poddaje przy tym surowej ocenie prace W. I. Proppa, P. G. Bogatyrewa oraz A. N. Weselowskiego. Prace te uznane jednogłośnie za niezgodne z metodą marksistowsko-leninowską, a tym samym za szkodliwe. Prof. B. G. Bogatyrew uznał słuszność stawianych mu zarzutów i przyrzekł wziąć je pod uwagę w przyszłych swych pracach.

Prof. S. P. Tolstow, dyrektor Instytutu Etnograficznego, mówiąc o folklorystyce sowieckiej podkreśla bogaty jej dorobek w ostatnim 30-leciu, jaki osiągnęła dzięki troskliwej opiece rządu i partii, oceniających w zupełności znaczenie wychowawcze folkloru. Folklorysty sowieccy powinni nie tylko zbierać i opracowywać materiały folklorystyczne, lecz i prowadzić zwycięską walkę z przestarzałymi teoriami folkloru. Przetoni w dziejach folkloru radzieckiego wiąże się ściśle z wielką postacią proletariackiego pisarza Maksyma Gorkiego, jego przemówienia i artykuły spowodowały zerwanie z burżuazyjnym socjologizmem i antimarksistowskimi teoriami, które panowały w folklorze rosyjskim w latach 20—30.

W dziedzinie pracy ideologicznej należy postępować w myśl

wskazówek i postanowień partii. Zerwać więc należy z holdowniczym stosunkiem do zagranicy, zwalczać kierunek funkcjonalny, uznany przez państwa o ustroju kapitalistycznym i bacznie śledzić, czy do prac naukowych nie zakradają się szkodliwe, reakcyjne wpływy, sprzeczne z materializmem dialektycznym i istotnym historyzmem.

W końcu kroniki znajduje się obszerny artykuł poświęcony pracy naukowej w Polsce. Po krótkim omówieniu dewastacji, jakie uczyniła wojna i okupacja niemiecka w nauce polskiej, autor szkicuje obecny stan etnografii w Polsce przyznając pierwszeństwo w pracy naukowej Polskiemu Towarzystwu Ludoznawczemu w Lublinie, które nie zadawała się tylko działalnością wydawniczą zakrojoną na szeroką skalę, lecz przygotowuje Polski Atlas Etnograficzny, gromadząc potrzebne ku temu materiały drogą ankiet i badań terenowych. Praca nad P. A. E. spotyka się z licznymi trudnościami, co nie zmniejsza bynajmniej entuzjazmu i ofiarności szczupłego zespołu pracowników z kierownikiem tej pracy na czele.

W personaliach znajduje się krótka wzmianka poświęcona pamięci jednego z najpoważniejszych historyków radzieckich W. I. Piczety. Z prac jego zwraca uwagę «Reforma rolna Zygmunta Augusta na Litwie i Rusi» oraz «Wolocznaja ustawa Korolewy Bony» i «Prowierka praw na ziemi w imieniach Korolowy Bony». Prace te rzucają ciekawe światło na powstanie gospodarki pańszczyźnianej, obalenie istniejącej wówczas na Litwie i Rusi formy wspólnego władania ziemią i ograniczenie swobody kmieci. Specjalne zainteresowanie budzi recenzja W. I. Piczety o książce T. Lehr-Splawińskiego «O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian». Piczeta zarzuca prof. Lehr-Splawińskiemu jednostronność i reakcyjność, uleganie wpływom niemieckiej archeologicznej szkoły rasistowskiej, ponieważ przypisuje rozwój kultury słowiańskiej zachodnim prądom migracyjnym.

W dziale krytyki i bibliografii N. N. Czeboksarow omawia konferencję poświęconą zagadnieniu ludów ugrofińskich w Z.S.R.R. Na konferencji tej odczytano 54 sprawozdania z badań językowych, archeologicznych, etnograficznych i historycznych. Oficjalna nazwa konferencji, która się odbyła przy Uniwersytecie państwowego Leningradzkiego orderu Lenina brzmi: «Wszelch-związkowa naukowa konferencja w sprawie zagadnień ugrofińskiej filologii z uwzględnieniem historii i etnografii ludów ugrofińskich». W ten sposób wiedza o ludach ugrofińskich w myśl organizatorów konferencji D. W. Bubricha, prof. W. I. Ciucjusa i docenta A. I. Popowa, uznana została za osobną dyscyplinę naukową.

N. N. Czeboksarow nie zgadza się z podobnym postawieniem sprawy, podkreślając fałszywe do niej podejście. Przede wszystkim Ugrofinowie nie stanowią jednostki ani etnicznej ani kulturowej. Rozrzucony na różnych terytoriach, są bliżej związani ze swymi sąsiadami, niż między sobą, jak np. Węgrzy ze Słowianami naddunajskimi. Ugrofinów podzielić należy na grupy: dunajską, bałtycką, wołgo-kamską i obską i przeprowadzać nad nimi badania w związku z ludami sąsiednimi. W dalszym ciągu recenzji N. N. Czeboksarow poddaje ocenie krytycznej artykuły i rozprawy etnograficzne i historyczne umieszczone w piśmie «Sowieckoje finnougrowedenje». Zwłaszcza praca D. K. Zelenina «O wspólnych elementach w staroruskich i fińskich strojach» budzi szereg zastrzeżeń, ponieważ Zelenin przypisuje wspólność tych elementów nie wzajemnym zapożyczeniom, lecz wpływom mody lub konwergencji nie zastanawiając się nad tym, że moda jest również zapożyczeniem i naśladownictwem. Według Zelenina wszystkie prawie elementy stroju fińskiego i rosyjskiego pochodzą z zachodu, nie bierze on wcale pod uwagę istnienia wschodnio-rosyjskich źródeł, z których biorą początek takie części stroju jak plachta, zapaska, poniowa i inne, i pomija w zupełności późniejsze potężne wpływy rosyjskie na Finów, które się wyraziły w noszeniu przez nich sarafana, rubachy, kokosznika itp.

Następnie M. Lewin pisze o pracy I. I. Rogozińskiego, «Nowyje teorii proischozdenja czelowieka». Jest to wykład omawiający nowe teorie antropogenezy. Rogiński jest zwolennikiem teorii simialnej, którą popiera nowymi dowodami, zaczerpniętymi z materiałów, jakie dostarcza nauka sowiecka. Najciekawsza jest część pracy, w której Rogiński mówi o czynnikach sprzyjających pochodzeniu człowieka. W przebiegu ewolucji człowieka ulegały zmianie nie tylko jego anatomiczne właściwości, lecz zmieniały się również czynniki ewolucji. Dohór stwarzał formy zdolne do łączenia się w kolektywy wytwórcze, nie podlegające już prawom doboru. Zjawia się istota żyjąca życiem gromadnym, produkująca broń i narzędzie pracy, umiejscowiona w ogniu. Z okresu życia na drzewach, wstępuje ona w okres życia naziemnego i kroczy nową drogą dalszego rozwoju.

N. Butinow poświęca dłuższą recenzję zbiorowej pracy przedstawicieli amerykańskiej psychologicznej szkoły Abrahama Kardina, Cory du Bois, R. Lintona, James West'a ut. «The psychological Frontiers of Society»; Abraham Kardiner — psycholog i R. Linton — etnograf, są zdania, że różne zjawiska kulturowe są jakgdyby projekcją psychologicznych kompleksów, które powstają u dziecka pod wpływem różnorodnych przeżyć. Wszyscy

członkowie danego społeczeństwa posiadają własny «profil psychologiczny» — «basic personality», nie jest on rezultatem historii, raczej kieruje historią. Kardiner, Gera du Bois, R. Linton, James West starają się przedstawić «profil psychologiczny» trzech społeczeństw Indian, Komanczo, ludności wyspy Alor i mieszkańców miasta amerykańskiego pod zmyśloną nazwą «Plejwil». Bunting zarzuca autorom nieetyczne postępowanie z Indianami Komanczo i mieszkańcami wyspy Alor, ponieważ przedstawiają «profil psychologiczny» jednostek o małej wartości moralnej, co rzuca cień na całe społeczeństwo, a przy tym podają autentyczne imiona informatorów.

Dodać należy, że Americ. Anthropol. Assoc. skierowało do O. N. Z. odczwę, której podstawę tworzą teorie szkoły psychologiczno-rasistowskiej.

Prócz powyższych recenzji zeszyt «Sowieckoj etnografiji» zawiera sprawozdanie o badaniach terenowych przeprowadzonych przez Instytut Historii i Kultury Materialnej, recenzje z pracy Dyrenkowej «Szorskiej folklor», A. J. Jarocho, «O altajo-Sajańskich Tiurkach», oraz Gurwicza «O współczesnej jakuckiej twórczości ludowej i najwybitniejszych jej przedstawicielach». Wzmianki o pracach i wydawnictwach etnograficznych we Francji i u Słowian południowych kończą ciekawy i wartościowy tom III «Sowieckoj etnografiji». Szkoda, że cenne to wydawnictwo nie posiada indeksu, który w przyszłości mógłby oddać czytelnikom i studentom wielkie usługi.

Zofia Malewska

Ł w a g a: Omówienie pracy M. O. Koswena «Semejnaja Ob-szczina» odłożone zostało z braku miejsca do następnego tomu «Ludu».

NÁRODOPISNÝ SBORNIK. Časopis Národopisného Odboru Matice Slovenskej». Rocznik VI-VII, zeszyty 1—2 i 3-4 (1945—1946), rocznik VIII (1948), zeszyty 1 i 2, Turczański św. Marcin.

Wydawany przez Sekcję Etnograficzną Macierzy Słowackiej «Národopisný Sborník» wycodził do r. 1944, kiedy powstanie słowackie uniemożliwiło dalszą publikację; po wyzwoleniu wydany został rocznik VI i VII razem w latach 1945 i 1946, a rocznikiem VIII (1947) wydawnictwo powróciło do regularnej publikacji.

W omawianych dwóch rocznikach zwracają uwagę artykuły

na tematy teoretyczne i programowe, będące dowodem dużej na tym polu pracy etnografiki słowackiej, jak artykuł A. Melicherčika, od niedawna docenta etnografii na uniwersytecie w Bratysławie (autora niedawno wydanej pracy «Teoria národopisu», Liptovský Sv. Mikuláš, 1945), «Etnografia ako veda» (VI—VII, 1—2), lub praskiego profesora V. Pražáka, «Ukoly a organizace slovenského národopisu v přítomné době» (Zadania i organizácia slovenskej etnografii v obecnej dobie) (VIII, 1).

Dwie rozprawy poświęcone są teoretycznym rozważaniom w zakresie stroju ludowego: S. Kovačevičovej-Zuffovej, «Zákonnosť dianja a vnútorná podmienenosť zmien jednotlivých javov v krojovej oblasti» (VI—VII, 1—2) i tej autorki «Semiologické problémy važtianského kroja» (VIII, 2).

A. Poloner daje szkic «Platenictvo na Slovensku» (VIII, 1), będący wstępem do opracowanej przez autora pracy dotyczącej płóciennictwa na Orawie.

Obszerna rozprawa R. Bednárika, «Problémy slovenského ľudového umenia» (VIII, 1) porusza wszystkie zagadnienia związane ze słowacką sztuką ludową.

Problemów związanych z poezją ludową dotyka V. Kochol, «K sémantike slovenskej ľudovej poezie» (VI, 1—2), z opowieścią ludową A. Melicherčik, «Prispevok k skúmaniu funkcie ľudovej rozprávky» (VI—VII, 3—4), tenże autor bada funkcję «nie-folklorystycznej» pieśni w ludowym środowisku w artykule «Funkcia nefolklornej piesne v dedinskom protredí» (VIII, 1). Z. Bokesová w pracy «Slovenský hudobný folklor v hudobnej tvorbe» (VI—VII, 1—2) bada wpływ melodii ludowych na twórczość muzyczną słowacką aż do nowszych czasów. Zagadnienia związane z obrzędem weselnym są przedmiotem studium A. Melicherčika, «Svadobný obrad ako znak» (VI, 1—2), a zwyczaj i obrzędy związane ze świętami Bożego Narodzenia w Rumunii i Słowacji omawia rumuński uczony, zajmujący się folklorem słowackim, P. Olteanu w pracy «Vianocné rumuńské sviatky a obyčaje so zreteľom na Slovensko» (VI—VII, 2—4), będącej uzupełnieniem i nawiązaniem do pracy Caramana.

J. Hrozičnik w artykule «Z dejín slovenských šefraníkov» (VI—VII, 3—4) podaje dane dotyczące tajnego języka, którym posługiwali się olejkarze słowaccy. Wreszcie Melicherčik w notatce «Motivy odboja slovenského ľudu v ôstnem podaní» (VI—VII, 3—4) omawia tworzenie się nowych pieśni na tle tradycji walk partyzanckich w latach 1944/45.

Poza artykułami oryginalnymi «Sborník» zawiera przekłady, jak dalszy ciąg artykułu Kagarowa i artykuł Boasa o Murzynach.

O słowackim etnografie sprzed stu lat Csaplovicsu pisze St. Krémery (VI—VIII, 3—4). W dziale recenzji między innymi omówienie pracy Güntherovéj-Mayerovéj, «Slovenské ľudové sošky» (1944), o słowackich rzeźbach ludowych i A. Spesza «Psychológia slovenských ľudových povier» (1944) o słowackich wierzeniach ludowych. A. Melicherčík omawia rozwój etnografii chorwackiej w latach 1939—1947.

Jan Reyhman

NÁRODOPISNÝ SBORNÍK, časopis Národopisného Odboru Matice Slovenskej». Rocznik VII, zeszyt 3, r. 1947.

Czasopismo to zawiera kilka rozpraw z działów etnografii zupełnie u nas nieopracowanych albo opracowanych niedostatecznie. Poza tym znajduje się tam sprawozdanie z kursu dla pracowników na polu ludoznawstwa, który odbył się staraniem Oddziału Etnograficznego M. S. w Banskiej Bystrzycy w dniu 6—8 czerwca 1947 r. Referaty wygłosili: Václavík Ant., Kováčewič-Zuftova, Melicherčík A., Vlasian Boh., Mjartem J. i Polonec Ant. Recenzje z prac Fekete St., Blahy A. i M. Luknisza kończą 3 zeszyt «Národopisného Sborníka».

Z prac umieszczonych w «Sborníku» zwraca przede wszystkim uwagę czytelnika rozprawa o miejscach odpustów p. Fekete Stefana pt. «Vznik, rozloženie a vyznani slovenských putnických miest», jako omawiająca zagadnienie dotychczas w polskiej etnografii nieporuszane. Zwyczaj odbywania pielgrzymek do grobów świętych i męczenników, przede wszystkim zaś do grobu Zhawiciela, sięga swym początkiem pierwszych wieków chrześcijaństwa. Miejsca poświęcone kultowi N. M. P. powstały znacznie później, co nie przeszkodziło bynajmniej temu, że osiągnęły one w czasach dzisiejszych przewagę nad innymi miejscami odpustowymi.

W Słowacji na większą intensywność rozwoju miejsc odpustowych wpłynęły walki religijne między katolikami a protestantami: wiek XVI—XVIII zaznacza się powstaniem największej liczby miejscowości poświęconych czci Matki Bożej.

Prócz wpływów religijnych, ważną rolę w rozwoju miejsc ściągających pielgrzymki, odgrywały i odgrywają czynniki geograficzne, polityczne i względy czysto ludzkie, jak np. donacje. Od hojności donatora zależy w dużej mierze przekształcenie się jakiejś mało znanej miejscowości w ośrodek, do którego dążą pątnicy z całego kraju. Położenie geograficzne, sąsiedztwo dróg bi-

tych i wodnych, ukształtowanie terenu, gęstość zaludnienia, piękne i romantyczne otoczenie sprzyja rozwojowi miejsc odpustowych. Ujemnie natomiast działa bliskość granic państwowych.

Znaczenie miejsc odpustowych zależy od ilości nawiedzających je pielgrzymek. Słowacja posiada takie miasta, jak Šaštín (100.000), Marianka (80.000), lub Nitra, do której przybywa rocznie od 30.000 do 100.000 pielgrzymów. Są to miejsca odpustowe, które mają znaczenie dla całego kraju. Obok nich są mniejsze, odwiedzane przez pielgrzymów tylko z najbliższej okolicy.

Życie miejscowości odpustowych kształtuje się na podobieństwo życia miejscowości, w których odbywają się doroczne jarmarki, tym bardziej że odpust łączy się często z jarmarkiem. Handel spożywa częściowo w rękach kramarzy wędrownych i obejmuje przeważnie dawcjonalia, słodycze i wiktuały potrzebne pielgrzymom. Mieszkańcy tych miast trudnią się hotelarstwem i wynajmowaniem noclegów. Pod względem językowym pielgrzymki sprzyjają wyrównaniu różnic dialektycznych. Znane są wypadki, że przewodnicy pielgrzymek układali śpiewniki zrozumiałe dla pielgrzymów, rekrutujących się z różnych okolic Słowacji, którzy mówią różnymi dialektami.

Praca p. Fekete, opatrzona tabelami i mapkami, przypomina, że na podobne opracowanie czekają polskie miejsca odpustowe.

Następna równie cenna praca daje p. Isaczenco Aleksander pt.: «Gest a k o z n a k».

Autor opiera swą pracę na glotogenicznej teorii N. J. Marra. Znany ten lingwista sowiecki, stawiając hipotezę swą o powstaniu mowy dźwiękowej w ścisłym związku z «mową rąk», przekreśla utarte pojęcie o drugorzędnej roli gestu, jako środka porozumiewania się. P. Isaczenco klasyfikuje gesty na: ekspresywne, fonetyczne, pojęciowo-onomatopeistyczne, gesty dziecięce i obrzędowe; pierwsze dwie grupy służą do wyrażenia stanów emocjonalnych mówiącego i jego stosunku do otoczenia oraz własnych jego przeżyć, są również wyrazem jego woli. Gest pojęciowy towarzyszy zwykle słownym wyjaśnieniom, jako ilustracja czasami przybiera nawet formę graficzną (gesty wskazujące). Gesty używane w środowisku dziecięcym są przeważnie przeżytkami gestów znanych w epoce feudalnej, a nawet i w czasach bardziej odległych, jak np. składanie rąk, które zatraciło swe dawne magiczne i obrzędowe znaczenie i wyraża dziś tylko naiwne prośby dziecięce. Systemy gestów używanych w pewnych krajach na innym terytorium są niezrozumiałe, lub mają zgoła inne znaczenie. Środowisko miejskie posługuje się znakami innymi niż wieś.

W ogóle gesty jako dziedzina mało zbadana, zwłaszcza gesty obrzędowe, przedstawiają wdzięczne zadanie dla etnografów.

STRANSKA DRAHOMIRA, «Životky a Kabačky Slovenských krajů».

Wśród różnorodnych ubiorów kobiet słowackich wyodrębnia autorka 3 zasadnicze typy. Do typu pierwszego należy zwykły «rubac» noszony w Chorwacji jako odzież spodnia, na rubacz wkłada się 2 zapaski, przednia węższa — gra rolę fartucha, tylna zaś zachodzi brzegami na przód ciała. Typ drugi odzieży składa się ze spodnicy z przyszytym do niej stanikiem czyli żywotkiem, spodnica zapina się lub zawiązuje na przodzie. Obie części ubrania uszyte są najczęściej z płótna, czasami do spodnicy płócienną przyszyty jest jedwabny aksamitny lub sukienny żywotek, zdarza się, że spodnica i żywotek sporządzone są z wełny. Typ drugi spotyka się w okolicach Trenczyna, Liptowa na Spiszu itd. Typ trzeci ubrania stanowi spodnica ze szwem na przodzie i żywotek, który wkłada się osobno, zwany pruclik lub lejbnik, krój jego jest bardzo różnorodny, szyje się go z drogich materiałów jak jedwab, lub brokat i adamaszek. Ten typ ubrania rozpowszechniony jest na Orawie w okolicach Tarnawy, Nitry, w Zwolenisku.

Żywotki typu drugiego uważa autorka za typ najstarszy, o czym świadczy ich nieskomplikowany krój; zasięg ich ogarnia całą środkową Europę. Żywotki typu drugiego sporządzone są z jednego prostokątnego kawałka płótna, przód posiada wycięcie czworokątne, pod ramionami są wycięcia półokrągłe. Charakterystyczną cechą żywotków płóciennych jest brak usztywnienia, jakim jest podszywka z grubego płótna, którą spotykamy w żywotkach o kroju analogicznym, lecz uszytych z aksamitu lub jedwabiu: podszywka taka nadaje żywotkom pewną sztywność, którą zwiększają zaszywki lub trzcina wszyta w przody lub w plecy wzdłuż linii kręgosłupa. Wycięcia żywotków aksamitnych lub jedwabnych zdobi taśma barwna lub złoty galon, do przodów przymocowane są haftki lub klamierki, które służą do sznurowania żywotka. P. Stranska podaje szczegółowe opisy żywotków noszonych w środkowej i południowo-zachodniej Słowacji, na Śląsku Cieszyńskim, na Morawach i w Czechach. Żywotki czeskie wyróżniają się wśród innych tym, że w środku pleców wszyte jest usztywnienie z przepołowionej trzciny, poza tym między przody wkłada się tzw. «punt» tj. trójkątną wstawkę, przody są ścięte ukośnie od ramion do pasa, w przeciwieństwie do żywotka slo-

wackiego, których przody tworzą rogi tzw. «pyski» sterczące wysoko ku górze.

Wpływy mody panującej na dworach królewskich wywarły swe piętno na stroju ludowym za pośrednictwem sfery ziemiańskiej i mieszczańskiej. Nie było to jednak ślepe naśladownictwo mody, raczej stopniowe przyswajanie pewnych jej elementów, jak usztywnianie żywotków, przyszywanie do dolnego brzegu plis z grubego płótna, lub małych wałeczków, aby spodnica lepiej się układała i wycinanie tegoż brzegu w języczki czy kłapeczki, zdobienie hałtem złotym lub paciorkowym i jedwabnym przodów i pleców żywotka.

Żywotek noszą nie tylko w Słowacji i w najbliższych sąsiednich krajach. Ubiór ten spotyka się w całej Europie: od wybrzeży Morza Śródziemnego do Szwecji, i od kraju Basków po Białoruś. Kobiety Szwecji, Finlandii, Białorusi i Estonii noszą odzież spodnią, która jest odpowiednikiem chorwackiego rubacza, czeskiej voblecki i słowackiej leknicy. Autorka pomija milczeniem polską ciasnochę, staniki śląskie i łowickie, bryziche, czy brzyzichę opoczyńską, jak też i rosyjski sarafan. Wspomina natomiast o andaraku białoruskim, który jej zdaniem, przyniesli na Białoruś koloniści niemieccy, podczas gdy N. J. Lebediewa w pracy swej o kulturze materialnej ludowej u źródeł Desny i Oki, przypisuje powstanie andaraka (sarafana uszytego z materiału fabrycznego) wpływom sąsiedniej Litwy. Linia zasięgu andaraka odpowiada linii granicznej między państwem moskiewskim a W. Ks. Litewskim w początkach w. XV.

Geneza żywotka zdaniem autorki nie da się wyraźnie ustalić. Mógł on powstać w epoce wczesnego renesansu drogą przeobrażenia jednolitej szaty średniowiecznej w ubiór dwudzielny złożony z obcisłego stanika i spodnicy. Według innej teorii mógł rozwinąć się żywotek, jak chce Svenssen, Heickel i Sirenias, z ramiączek czy szelek podtrzymujących suknię. Chociaż w Słowacji jak i w innych krajach słowiańskich spotyka się niejako prototyp takiego ubioru w postaci rubacza z oplekiem, umocowanym na ramieniu za pomocą taśmy, p. Strańska uważa pogląd powyższy za słuszny jedynie w zastosowaniu do krajów nadbałtyckich, gdzie materiał odnoszący się do ubiorów ludowych pozwala na tworzenie szeregów ewolucyjnych.

Brak większej ilości danych historycznych jako też dokładnych opracowań stroju ludowego na obszarze Słowacji nie pozwala na wyjaśnienie genezy żywotka. Można jedynie stwierdzić, że należy on do wytworów środkowoeuropejskiej kultury.

Zofia Malewska

WĘGIERSKIE WYDAWNICTWA ETNOGRAFICZNE Z LAT 1945—1947. W wymienionym okresie wyszły przede wszystkim dwa zeszyty czasopisma etnograficznego węgierskiego «Ethnographia — Népelet» (nr 1—2 i 3—4) za rok 1947 obejmujące bogaty materiał ze wszystkich działów etnografii. Ogólnych zagadnień dotyczy A. Dobrovits w artykule «Valóság, mítosz és szimbólum» (Rzeczywistość, mity i symbole), o zagadnienia z pogranicza antropologii zabiera J. Nemeskéri w artykule «Típuskutatás — jellegkutatás» (Badanie typów, badanie charakterów) uwzględniającym i nowsze prace Czekanowskiego i Stolyhwy. Chorwacki etnolog M. Gavazzi w artykule «Kultúrarámlatok Pannóniában» określa kierunek fal kulturowych oddziałujących na Panonię.

Dwa artykuły starają się określić stosunek etnografii do innych gałęzi nauki: J. Wellmanna «Néprajz és gazdaságtörténet» (Etnografia i historia gospodarcza) oraz T. Mendöla «Néprajz és földrajz» (Etnografia i geografia).

Z zakresu kultury materialnej trzy dłuższe i zaopatrzone w liczne rysunki i zdjęcia rozprawy zasługują na szczególną uwagę. Znana badaczka stroju ludowego G. Palotay w pracy «Magyar hatások a románok ruházatában Kalotaszegen és vidékén», będącej owocem badań autorki w terenie podczas wojny, analizuje węgierski wpływ na strój Rumunów w okolicy Kalotaszeg w Siedmiogrodzie; również z badań podjętych podczas wojny na terenie Siedmiogrodu pochodzi ciekawe dla naszych badaczy pasterstwa górskiego studium L. K. Kovácsa «Adatok a bálványosváráljai fejjös juhászathoz» (Przyczynki do pasterstwa i gospodarki mlecznej w górach Bálványosvárálja), będące owocem szeregu prac podjętych ostatnio nad etnografią węgierskiego pasterstwa halnego (jedna rozprawa, również z gór siedmiogrodzkich, ogłoszona była w czasie wojny w geograficznych «Földrajzi Közlemények» przez B. Gundę); wreszcie I. Balogh w dłuższej pracy «Adatok az alföldi magyar ház tüzelőhelyhez» podaje bogaty materiał dotyczący miejsca na ognisko w domach Alföldu.

W zakresie kultury duchowej krytycznie ocenia zagadnienie «poezji ludowej» K. Marót w interesującym artykule «Mi a népköltészet». I. Banó w artykule «Mesemorfologia, mesélettan» (Morfologia bajki, wiedza o bajce), polemizuje z artykułem L. Dégh (z «Ethnographia» z 1944); równocześnie umieszczona jest i odpowiedź L. Dégh (też autorki osobna praca «Bodroγκózi mesek», poświęcona bajkom z okolicy Bodroγκöz wyszła też niedawno, w 1945). Wreszcie A. Vajkai w notatkach «Az őrdöngös molnár-

legény» daje nam materiał dotyczący występującej w zabobonach postaci opętanego przez diabła młynarczyka i w ogóle młynarzy, młynów etc. w zabobonie.

P. Gergely w notatce «Vikár Béla gyűjtőutjai nyomán» podaje wiadomość o materiale muzycznym zbieranym przez tego zasłużonego, niedawno zmarłego zbieracza melodii ludowych. Dane dotyczące badań etnograficznych wśród tak zwanych Wendów w kraju zwanego Prekmurje (Muraköz) między Murą i Drawą w latach okupacji tego kraju przez Węgrów (1941—1944), podaje B. Bálint. Wreszcie L. Dégh («Beszámoló az 1848-as néphagyománygyűjtés eddigi tapasztalatairól») zdaje sprawę z dotychczasowych doświadczeń w zakresie sprawozdań tradycji ludowej dotyczącej 1848 roku.

Dział drobnych materiałów, recenzje i kronika uzupełniają czasopismo. Warto dodać, że w r. 1942 ukazał się indeks artykułów do 50 roczników «Ethnographia» sporządzony przez Z. Szendreya. (Równocześnie wyszedł i wykaz do 32 roczników «Néprajzi Múzeum Ertesítője» sporządzony przez K. Cs. Sebestyéną).

Poza tymi publikacjami periodycznymi ukazało się na Węgrzech nieco nowszych publikacji etnograficznych; wymieniamy te, które mogą przede wszystkim zainteresować zagranicznych, a więc i polskich badaczy. W zakresie zagadnień teoretycznych wymienić musimy rozprawę znanego etnografa, obecnie w Cluju, B. Gundy «A funkcionálisizmus kérdése a néprajzban» (Kwestia funkcjonalizmu w etnografii), Cluj (Kolozsvár 1945). Zagadnienia programowe porusza I. Tálasi «Az Alföld néprajzi kutatásának kérdesei és problémái» (Szeged 1945) to jest «Kwestie i problemy badania etnograficznego Alföldu». Problemy etnograficzne związane z ostatnimi migracjami ludnościowymi na terenie Węgier (reforma rolna, repatriacja Węgrów, wysiedlenie Szwabów itd.) omawia profesor etnografii Uniwersytetu w Budapeszcie i minister oświaty Gy. Ortutay w rozprawie «A mai magyar belső vándorlás és a néprajzi kutatás», w zbiorku «Két előadás», Budapeszt 1947. Wyniki dotychczasowych prac nad zebraniem melodii ludowych Alföldu przedstawia E. Szeghy «A mit elvégezünk és ami hatra van» (Szeged 1946).

Budowę trzeźnowych chat w Sárrét omawia S. Szűcs w rozprawie «A sárréti nádház és élete» w VIII zeszyte wydawanych przez Muzeum Etnograficzne «A néprajzi Múzeum Füzetek». O wyszyciach w okolicy Dravaszig jest nowa praca S. Gónyeya, «Dravaszig i himnuszek» (Budapeszt 1944).

Dwa nowe wydawnictwa poświęcone są tańcom ludowym: I. Molnára «Magyar táncgyűjtemények» (Budapeszt 1947) i E. Lugossy i S. Gőnyey «Magyar népi táncok».

Jan Reyehman

MILOVAN GAVAZZI, «Przegląd Etnografii Chorwatów» (Pregled Etnografije Hrvata), wydanie Klubu A.B.C. tom pierwszy, Zagreb 1940, str. 80 z 54 ilustracjami w tekście.

Etnografia jugosłowiańska posiada w szeregu swoich naukowych przedstawicieli pozycję bardzo wielką — jest nią nazwisko i dorobek naukowy profesora Uniwersytetu w Zagrzebiu dra Milovana Gavazziego. Działalność prof. Gavazziego zarówno na stanowisku kierownika katedry etnografii w Uniwersytecie, jak i w charakterze dyrektora Muzeum Etnograficznego, a zarazem redaktora Encyklopedii Chorwackiej — znana jest nie tylko w Jugosławii. W latach 1922—1932 piszący te słowa miał sposobność zetknąć się osobiście z profesorem Gavazzim i rzadką sposobność zwiedzenia zagrzebskiego Muzeum Etnograficznego pod osobistym kierownictwem jego zasłużonego dyrektora.

Już w owym czasie prof. Gavazzi reprezentował pogląd, że każda praca dla ludu i z ludem może rokować zdecydowane wyniki wtedy tylko, kiedy odpowiedni pracownik na polu kultury, ale i urzędnik pozna lud, wśród którego żyje. W roku 1938 wysunął pod adresem Ministerstwa Oświaty w Białogrodzie postulat wprowadzenia do szkół jugosłowiańskich wszystkich stopni z uniwersytetami łącznie nauki etnografii jako przedmiotu obowiązkowego, w roku zaś 1939 odbył się pierwszy kurs etnografii dla pracowników oświatowych. Kierowali nim: prof. Gavazzi i Branimir Bratanić.

Uwzględnienie przez odpowiednie czynniki postulatu zobowiązało M. Gavazziego do ułatwienia jego realizacji, a więc do napisania nieistniejącego w przedmiotowej literaturze jugosłowiańskiej podręcznika etnografii, z którego uczniowie i studenci, a niezależnie od nich i pracownicy oświatowi mogliby poznać swój lud. Prof. Gavazzi podjął się tego trudnego zadania i w roku 1940 wyszedł w Zagrzebiu pierwszy tom «Etnografii Chorwatów».

Praca to rozmiarami swoimi niewielka, dzięki natomiast swojej zawartości i wzorowej metodzie naukowej, którą zastosował autor, stanowi ważną pozycję naukową i samego autora, i jugosłowiańskiej nauki. Jak pojął autor swoje zadanie, mówi o tym

sam we wstępie do «Przeglądu» podkreślając, że, by poznać dokładnie i bez reszty olbrzymi skarb etnograficzny ludu chorwackiego, należało znaleźć i przestudiować materiał, który pozwoliłby odpowiedzieć nie tylko na 1.600 pytań, jakie sformułował dla etnografów A. Radić w «Zasadach zbierania i badania materiałów o życiu ludu» (Osnovi za sabiranje i proucavanje gradje o norodnom životu), ale pytań sto razy więcej.

Praca prof. Gavazziego, stanowiąca pierwszą część zamierzonej całości, dzieli się na siedem rozdziałów, w których autor omawia następujące zagadnienia: wieś, dom i jego urządzenie, gromadzenie pokarmów, myślistwo i rybołówstwo, pszczelarstwo, hodowlę bydła i rolnictwo. Tak zatytułowane są kolejne rozdziały, z których najobszerniej potraktowano — dom i jego urządzenie.

W rozdziale zatytułowanym: «Wieś» przedstawia autor różnic pod względem zabudowania typy wsi chorwackiej, zwracając uwagę na dwa główne rodzaje wsi: wieś z bitą (ścisniętą) i rozrzuconą, zależnie od tego, czy chaty stoją jedna tuż obok drugiej czy też islnieje między nimi wcale spora przestrzeń walna od zabudowań. Typ pierwszy występuje zdecydowanie w ośrodkach nadjadrańskich (Jadran — Adriatyk), szczególnie w miejscowości Omisalj na wyspie Krk. Charakter wsi zależy od terenu, na którym ona powstała, od warunków ekonomicznych jej mieszkańców (osiedleńców).

Od zagadnienia typów wsi pod względem zabudowania i architektury ich domostw przechodzi autor «Przeglądu Etnografii Chorwatów» do opisu chaty wiejskiej i jej urządzenia, poświęcając temu zagadnieniu najwięcej miejsca w swojej pracy. — W chorwackiej wsi przeważa — jak czytamy — dom drewniany, na morskim pobrzeżu murowany z kamienia przechodzącego z najbliższych wsi kamieniołomów, kryty słomą lub kamienianymi płytami, wznoszony często na drewnianych filarach, stosunkowo niskich, o ścianach wyplatanych często z prętów grubości palca lub też wybijanych deskami.

Wnętrze chaty chorwackiego wieśniaka bywa na ogół bardzo skromne, świadcząc o niezbyt wysokiej stopie kulturalnej mieszkańców. Mało wyszukane krzesła i krzeselka, czteropodłozne lub trójpodłozne, z oparciem w kształcie serca (wieś pannońska) lub bez oparcia. Może najbardziej charakterystycznym sprzętem są półokrągłe krzesła trójnogi chaty zachodnio dynarskiej, stanowiące ślad dawnej chaty ilirskiej. Ława, leżanka (tapezan) i łóżka, od najniższych w Bośni do bardzo wysokich z mnóstwem pościeli w Sławonii i Wojwodzinie; kilimy i pasiake własnego wyrobu; sznury do wieszania i suszenia odzieży oraz skrzynia (sasiék) na

zboże - oto i całe prawie urządzenie przeciętnej chaty chorwackiego wieśniaka.

Wielki prymitywizm cechuje chłopa chorwackiego również w zakresie sposobów gromadzenia pokarmów i odżywiania się. Jak wynika z danych rozdziałów pt. «Gromadzenie żywności», chłop chorwacki jest w zasadzie jaroszem, któremu wystarcza jadalna flora i plasje jaja.

W rozdziałach następnych omawia prof. Gavazzi kolejno zagadnienia: myślistwa i rybolóstwa, poświęcając temu drugiemu sporo uwag dotyczących krain nadmorskich; pszczelarstwa, od leśnego jako najbardziej prymitywnego do nowszych metod hodowli pszczół z dokładnym opisem budowy różnorodnych ulów i pasiek; hodowli bydła i owiec, górskiego i nizinnego; wreszcie rolnictwa stanowiącego istotną gałąź gospodarstwa wiejskiego, nawet w najwyższych położonych regionach kraju, z opisem narzędzi rolniczych od prymitywnej, lecz ciągle jeszcze gdzieś indziej używanej drewnianej sochy do nowoczesnego pługa oraz nowszych narzędzi rolniczych, które wypierają systematycznie narzędzia prymitywne od czasu, kiedy stary chorwacki poeta rolników Josip Stjepan Reljković tak pisał w swoim poemacie pt. «Kućnik» (Gospodarz, Domownik) z roku 1796:

«Nie ganię dawnych, starych zwyczajów,
Którym się próżno ci sprzeciwiają,
Co wszystko stare precz by rzucali
I w nowym szczęścia lepszego szukali;
Lecz się wam przyznam do tego szczerze:
Stare poprawiać ochota bierze».

(przekład podpisanego)

Rozdziałem o sposobach stosowanych przez chorwackiego chłopca w rolnictwie kończy prof. Milovan Gavazzi pierwszą niezmiernie wartościową część zamierzonej «Etnografii Chorwatów».

S. Pki

WILHELM SCHMIDT. «Rassen und Völker in Vor-geschichte und Geschichte des Abendlandes». Sammlung Stocker, herausgegeben von Professoren der Universität Freiburg (Schweiz), Luzern 1946.

«Adamantinos» - stalowy, taki przydomek nadała starożytność chrześcijańska jednemu z wielkich myślicieli i pisarzy greckich szkoły aleksandryjskiej, Orygenesowi. Na ten sam «epi-

teton ornans» zasłużył sobie dzisiaj niepożyty w swej pracy naukowej, pisarskiej i organizacyjnej O. Wilhelm Schmidt. Zmuszony po «Anschlussie» opuścić założony przez siebie z takim trudem warsztat etnologicznej pracy pod Wiedniem w Moedling, nie zajął się. A skończył już wtedy lat 70. Przeniósł cały Instytut Anthropos wraz z czasopiśmem do Szwajcarii, by pod Fryburgiem prowadzić dzieło swe dalej.

W okresie wojny ostatniej wydaje dwa dalsze tomy wielkopomnego dzieła «Ursprung der Gottesidee», za które nazwał go jeden z religiologów współczesnych Herodotem nowożytnym; jest to tom VII i VIII. W r. 1947 oddał do druku tom IX. Niestety nie mógł nam dotąd jeszcze przesłać do Polski żadnego egzemplarza wspomnianych dwu tomów, gdyż prawie cały nakład w Monasterze uległ zniszczeniu na skutek zbombardowania; ocalało jedynie 50 egzemplarzy. Czcigodny autor obiecał jednak przysłać do jednej z bibliotek polskich po egzemplarzu. Dlatego z omówieniem ich musimy poczekać.

Oprócz «Ursprung des Gottesidee» rozpoczął O. W. Schmidt tuż przed wojną interesujące studium na temat własności w kulturach etnologicznych. W r. 1938 ukazał się I. tom tej pracy pt. «Das Eigentum auf den ältesten Stufen der Menschheit». W czasie ostatniej wojny ukazały się dwa następne tomy tego dzieła: II. t. «Das Eigentum bei den Herdenviehzüchtern Asiens», III t. «Das Eigentum bei den Herdenviehzüchtern Afrikas». I tego dzieła dwa ostatnie tomy trudno jest dzisiaj nabyć.

Ostatnią pracą wielkiego etnologa, jaka ukazała się po wojnie w r. 1946 w Szwajcarii, jest «Rassen und Völker in Vorgeschichte und Geschichte des Abendlandes». Składają się na to dzieło trzy tomiki: I. «Rassen des Abendlandes», II. «Die Völker des Abendlandes», III. «Gegenwart und Zukunft des Abendlandes». Trzeci tom, o ile nam wiadomo, dotąd jeszcze nie wyszedł z druku. We wstępie do trzeciego wydania tej książki powiada autor, że historia powstania tego dzieła jest zarazem częścią historii czasów ostatnich lat 20. W r. 1926 wygłosił on na zaproszenie w Stuttgarcie dwa odczyty na temat «Rasa i lud», które ukazały się w 1927 w «Hochland», a wkrótce potem jako osobna odbitka u Kösel-Pustela. Broszura ta jednak nie obudziła na razie większego zainteresowania. Dopiero w r. 1933, kiedy to narodowy socjalizm zaczął budować swoją potęgę polityczną na idei rasizmu, przypomniano ją sobie i poproszono W. Schmidta o drugie wydanie tej broszury, która się rozeszła prawie w jednym roku. Wydanie drugie, które po roku 1936 mogło jeszcze swobodnie rozchodzić się po Niemczech, na skutek alarmów W. Mühlmana dostało

się na indeks nazistowski i zaliczono broszurę tę do publikacji zakazanych w Niemczech. Idea rasizmu oparła się na określonych z góry przesłankach światopoglądowych ruchu narodowo-socjalistycznego i w imię tego protestowała przeciw wynikom naukowych badań antropologicznych, prehistorycznych i historycznych. Stąd to trzecie opracowanie pierwotnego tematu «Rasa i lud» rozrosło się w trzy tomiki, formatu 16, z których dwa pierwsze liczą ponad 300 stron.

Na skutek aktualności zagadnienia przeszedł autor z dziedziny czysto teoretycznego, naukowego rozważania na teren historiozoficzny z podstawą naukową. W pierwszym tomie analizuje podłoże irracjonalne ruchu rasistowskiego: jego dzieje, przejęcie przez narodowy socjalizm, zbudowanie na nim nowego światopoglądu, skutki dla życia społecznego i narodowego. Następnie przechodzi do omówienia racjonalnej idei rasy, stosunku rasy do ciała, do duszy i do kultury. — W tomie drugim omawia ludy zachodu i jego rasy, powstanie ludów zachodnich i ich wędrówki, wytworzenie się kultur indoeuropejskich i ich migracje, wyodrębnienie się języków indogermańskich i ich wędrowania, stosunek Indoeuropejczyków do altajskich ludów pasterskich, i wreszcie Germanie, Indoeuropejczycy i Protoindoeuropejczycy na zachodzie.

Autor wywołuje w sposób żywy przed oczy czytelników przeszłość i uobecnia teraźniejszość, by tak obudzić świadomość wielkiej wspólnej odpowiedzialności zachodu. Daje szeroki przegląd wielkich związków dziejowych nie tylko ludów Europy ale całego prawie świata od początków historii ludzkiej. «Na takiej to obszernej i gruntownej płaszczyźnie dochodzi czytelnik do głębszego zrozumienia idei zachodu i jego ciężkiego kryzysu w dobie obecnej. Nestor etnologów i wielki badacz historii wczesnej kultury kreśli wspaniałą syntezę historycznego rozwoju, który doprowadził zachód do jego obecnej godziny dziejowej».

E. Bulanda T. J.

ANNALI LATERANENSI (Publicazione del Pontificio Museo Missionario Etnologico), tom XI, wydany w roku 1947, przynosi jak i w dawniejszych rocznikach ciekawe rozprawy (tym razem cztery), które mogą interesować nie tylko etnologów i etnografów, ale i znacznie szersze koła humanistów.

Naprawdę ściśle i wyłącznie etnograficzną jest tylko O. H. Schrödera S. V. D. «Zur Escatalogie der Togo Neger». Dwie prace poświęcone są Abisynii (U. Monneret de Villard i R. Lefevre).

a wreszcie czarta Ks. J. M. Minha przedstawia nam «La conception confucienne de l'homme».

W roczniku pierwszą jest praca De Villarda (str. 9—90), druga Ks. Minha (str. 91—240), następna O. Schrödera (str. 241—254), a ostatnią p. R. Lefevre (str. 255—342). Rocznik kończy się (str. 343 i następne) szczegółowo opracowanym indeksem.

Jak wiadomo «Annali Lateranensi», które redaguje komitet złożony z O. Michała Schuliens S. V. D., O. Pankracego Maarschalkeweed O. F. M. i doktora Pawła hrabiego Dalla Torre di Sanguinetto, ogłaszają artykuły w językach francuskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim, włoskim i łacińskim. Szkoda, że wśród tylu języków, którym stoja otworem łamy Annali, nie został uwzględniony żaden z języków słowiańskich. Ciągłe jeszcze, mimo że posługuje się nimi znacznie więcej ludzi, aniżeli np. hiszpańskim, włoskim lub niemieckim, języki słowiańskie w wielu kołach zachodu są traktowane jako drugorzędne. A przecież nawet sama nauka polska, nie mówiąc już o całości nauk ludów słowiańskich, bynajmniej nie ma powodów uważać np. hiszpańskiej jako stojącej na wyższym poziomie.

Zwracam na ten fakt dlatego uwagę, że skoro odstąpiło się od zasady jednojęzyczności (łacina) lub dwujęzyczności (np. łacina i francuski), to szczerzy zwolennicy «Annali» mogą się czuć dotknięci, że ich język nie jest traktowany jako równorzędny z wyżej wymienionymi.

Artykuły pana Monneret de Villard, «La Madonna di S. Maria Maggiore e l'illustrazione dei miracoli di Maria in Abissinia» i pana R. Lefevre, «Ritlessi etiopici nella cultura europea del Medioevo e del Rinascimento» trzeba omawiać razem. Chociaż bowiem każdy z autorów zajmuje się inną grupą problemów, to jednak zdaje się mimo woli, nawzajem się uzupełniając.

Pan de Villard w swojej pracy przeprowadza w sposób bardzo wnikliwy i z zestawieniem bogatego materiału historycznego, dowód wpływu sztuki włoskiej, w tym wypadku szczególnie obrazu Madonny S. Maria Maggiore w Rzymie, na ustalenie się typu ikonograficznego Madonny w Abisynii. Wychodzi ze stwierdzenia, że do połowy XVI w. nie istnieje w Abisynii «una immagine tipo» Madonny. Następnie drobniawczo przedstawia nam drogi, jakimi kopie S. Maria Maggiore dostały się do Abisynii. Tych możliwych do przyjęcia dróg było kilka. Zapewne sama analiza artystyczna, jak i przedstawienie podobizn i różnic obchodzi raczej historyków sztuki. Natomiast ze wszech miar ważnym jest dla historii w ogóle, a dla historii kultury w szczególności zapoznanie nas z drogami i warunkami, w jakich wpływy euro-

pejskie przenikały do Abisynii. Widzimy, że istniało w z a j e m n e szukanie kontaktu i że w Rzymie przywiązywano poważne znaczenie do stosunków z Abisynią. Naturalnie świetnie pod wpływem metodycznym przedstawiony wpływ włoski na krystalizowanie się wyobrażenia Madonny Abisyńskiej, to tylko jeden i w dodatku uboczny szczegół wynikający ze stosunków Rzymu z państwem Lwa z pokolenia Judy. W tych stosunkach chodziło przecież o rzeczy znacznie podówczas poważniejsze. W koncepcji rzymskiej stanowiły one część programu, na który już niejednokrotnie pokrótce historycy zwracali uwagę (między innymi Pastor i i.). Obok pragnienia zjednoczenia Kościoła koptyjskiego z Rzymem, myślano o poważnym uaktywnieniu sił abisyńskich przeciwko wspólnemu niebezpieczeństwu grożącemu ze strony Islamu. W pracy de Villarda z natury rzeczy to wszystko zostało tylko zaznaczone. Natomiast te momenty występują w szczegółowym przedstawieniu w pracy pana Renato Lefevre'a, «Riflessi etiopici nella cultura europea del Medioevo e del Rinascimento» (Oddźwięki etiopskie w kulturze europejskiej w Wiekach Średnich i w czasie Odrodzenia).

Niestety w roczniku z roku 1947, który mam w tej chwili przed sobą, została ogłoszona już część trzecia tej naprawdę bardzo ciekawej pracy. Pierwsze dwie części były ogłoszone w dawniejszych tomach «Annali», a mianowicie w VIII (z roku 1944) i IX (z roku 1945). Obecnie ogłoszona część trzecia obejmuje czasy Odrodzenia, przy czym autor przeprowadził szczegółowe badania archiwalne, wydobyl wiele ważnych a dotychczas nieznanych wiadomości, a wreszcie na stronach 333—342 podał nam w całości kilka ciekawych dokumentów z archiwów rzymskich.

Wśród tych szczególnie znamienity jest list papieża Grzegorza XIII z roku 1579 (Claudio serenissimo Regi Aetiopiae) i memoriał złożony temuż papieżowi w przedmiocie unii kościołów Aleksandrii i Konstantynopola z Rzymem.

W wieku XVI, zważywszy wszystkie istniejące trudności natury politycznej i komunikacyjnej, istniejące stosunki między Abisynią a Rzymem musimy uznać za bardzo żywe. Przy tym nie tylko Rzym stara się przezwyciężyć tak bardzo wielkie przeszkody, jakich następcza komunikacja przez kraje mahometańskie, ale i Abisyńczycy dokładają ze swojej strony starań o utrzymanie kontaktu. Uderza nas przy tym, że obok mniej lub więcej oficjalnych przedstawicieli obu stron, Rzym stanowi atrakcję i dla dość licznych pielgrzymów, którzy pokonują na własne ryzyko trudności i niebezpieczeństwa dążąc do grobu św. Piotra i Pawła. Te pielgrzymki są dla nas szczególnie ważne. A zainteresowanie

nimi wzrasta, gdy się dowiadujemy, że nieraz nie kończą się nawet w Rzymie. Są kontynuowane i do dalszych miejsc cieszących się dużą podówczas czecią, czasem np. aż do Compostella w Hiszpanii.

Autor kolejno zapoznaje nas z niestniejącym już dzisiaj, a tak bardzo telnącym życiem w XVI wieku kościołem św. Stefana Degli Abissini i złączeniym z nim klasztorem. Ten ostatni stanowił siedzibę osiadłych w Rzymie duchownych i mnichów abisyńskich, oraz punkt zborny dla pielgrzymów przybywających z pobudek pobożnych, jak i osób jawiących się z innych przyczyn. Patnikiem poświęca autor osobny rozdział str. 257 i n.

Ciekawe są dzieje fundacji i społeczności etiopskiej św. Stefana. Widzimy, że przez cały czas swego istnienia tzn. do pierwszej połowy XVII wieku, jest ona nie tylko siedzibą zakonników i ośrodkiem dla przybyszów abisyńskich, ale odgrywa i pewną rolę polityczną, a nadto w niej ogniskują się i wcale poważne studia nad Abisynią.

Przy tym liczba zakonników była czasowo dość znaczna np. przy wyborze przełożonego za czasów Leona X dowiadujemy się, że było ich podówczas 30 stale w Rzymie zamieszkających i utrzymywanych przez Kurie. Abisyńczyk ksiądz Tomasz Scioano, potocznie nazywany Tomasz Abisyński, który wtedy został wybrany zgodnie z życzeniem papieża, posiada poważne znaczenie i dla początków nauki o Abisynii. U św. Stefana Jan Polken z Kolonii nauczył się języka etiopskiego i w roku 1513 wydał pierwszą drukowaną książkę w tym języku, a mianowicie Psalterz Dawida. Przy tym w przedmowie wyraził podziękowanie mnichom św. Stefana, jako swoim nauczycielom.

Pod każdym względem dużą powagą, a również autorytetem wśród zajmujących się studiami etiopskimi cieszył się ksiądz Tesfä Tsion bardziej znany jako Piotr Eliopejezyk. Dowiadujemy się przy tym, że w tym czasie studia etiopskie były dosyć modne. Również i ksiądz Piotr, który odgrywał i pewną rolę polityczną i cieszył się zaufaniem kilku papieży, posiada dla historii nauki poważne znaczenie. Współczesni wystawili mu świadectwo nader pochlebne. Mówią, że był człowiekiem kulturalnym, inteligentnym i miłym towarzysko, że władał biegle także językiem włoskim i chętnie udzielał lekcji swego języka ojczystego. Słyszymy zresztą o kilku wybitnych Włochach, którzy opanowali ten bynajmniej nie łatwy język. Powoli mnożą się przekłady na język etiopski i odwrotnie. A nadto pojawiają się pierwsze poważne książki o Abisynii.

Drugi ośrodek stosunków z Abisynią stanowiła mała gmina na Cyprze, która czasowo posiadała własnego biskupa. Za Piusa IV zostaje nim tak bardzo uwagi godny przełożony św. Stefana i kapelan papieski Jan Chrzecieliel Abisyńczyk (w roku 1565). Na uwagę zasługuje i jest bardzo znamienne, że o ponowną obsadę biskupstwa, którego siedziba była Nikosia, zabiegał poseł Wenecji, do której podówczas Cypr należał. Z jego zajęciem przez Turków kolonia ctiopska na Cyprze znikła.

Z konieczności pomijamy barwne przedstawienie przez autora losów i ludzi tych obu ośrodków abisyńskich, oraz zamierzenia religijne i polityczne, jakim podług planów Kurii miały one służyć. Ważnym jest dla nas szczególnie, że autor tak jasno potrafił nam przedstawić, jak bardzo ożywione było zainteresowanie Abisynią i bezpośrednie związki kulturalne w czasie Odrodzenia. A wszystkie swoje twierdzenia uzasadnia równocześnie ścisłymi faktami, zaczerpniętymi z archiwów i ówczesnej literatury. Niestety nie dowiadujemy się, jaki rzeczywisty wpływ wywierały na kulturę Abisynii drukowane dla niej w Rzymie książki i osobiste kontakty zarówno w Europie z Abisyńczykami, jak i na miejscu za pośrednictwem dość licznie wysyłanych misjonarzy. Jasne jest jednak, że z tego powodu nie możemy winić autora.

Niezwykle cenną i wprost rewelacyjną jest obszerna rozprawa księdza Jana Marii Minha «La conception confucienne de l'homme» (Essai psycho-metaphysique d'après le canon confucien).

Nie trzeba przypominać, że literatura europejska na temat Konfucjusza i jego nauki i znaczenia, w chińskim i pozachaińskim życiu kulturalnym jest od dawna bardzo bogatą. Sam autor podaje nam ją częściowo. Że nie podał jej w całości jest wobec jej ilości zrozumiale.

Zapewne ze stanowiska ściśle naukowego pozostawiają wiele do życzenia najstarsze przekłady i analizy wielkich myślicieli chińskich dokonane np. przez O. M. Rizzi T. J. (1552—1610) lub O. N. Trigault T. J. (1577—1628). Za mało się jednak dzisiaj pamięta, że odkrywany od XVII wieku dla Europy świat myśli chińskiej, budził nie tylko zainteresowanie, ale i prawdziwy podziw o czym świadczy i poczytność poważnie pojętych dzieł jak np. Barthelemy d'Herbelet (1625—1695) pt. «Bibliothèque Orientale» (pierwsze wyd. Paryż 1697), dalej wielotomowy zbiór wydawany w Paryżu w latach 1776 do 1811 pt. «Mémoires concernant l'histoire, les sciences, les moeurs des Chinois» i in. Wystarczy nawiasem wspomnieć, z jakimi wyrazami entuzjazmu odzywa się właśnie o Konfucjuszu stary sceptyk Voltaire.

Z tego wszystkiego autor przytacza tylko O. Fr. Noel T. J. (1651—1619) «*Libri classicisinensis Imperii*» (wyd. Paryż 1711).

Nie chcę bynajmniej poruszając tę sprawę wywoływać wrażenia, jakoby z tego powodu praca księdza Minha w czymkolwiek traciła na wartości. Chodzi mi o coś innego. W wieku XIX w czasie silnej i bynajmniej podziwu nie godnej kupiecko-bankierskiej ekspansji kolonialnej, słabnie poprzedni głęboki i szczery podziw dla czterdziestoletniej historii i kultury Chin i jej wielkich przedstawicieli. Z wywołującą częstokroć wrażenie dorobkiewiczowskiej wyższości oceniano niejednokrotnie wielkie kulturalne i o pierwszorzędnej wartości osiągnięcia tego kraju. Jego polityczne i wojskowe niepowodzenia usiłowano często uzasadniać nie chwilową wyższością techniczną, lecz niższą kulturalną wartością w porównaniu z europejską. Dzisiaj, kiedy ta krótka epoka przewagi techniczno-materialnej należy do przeszłości, a kultura europejska przeżywa, oględnie się wyrażając, poważne przesilenie, przypomnianie i dawnego podziwu dla myśli chińskiej i lepsze jej aniżeli niegdyś przedstawienie uważam za rzecz ważną.

Praca księdza Minha jest właśnie dowodem, jak wiele mogliby się właśnie od starych Chińczyków nauczyć nasi współcześni filozofowie wszystkich kierunków, którzy tyle dyskutują o człowieku. Nie tylko zresztą od Konfucjusza i jego dawniejszych i późniejszych uczniów (np. Meng-Tsche, Li-Tsche i innych), ale i od tak bardzo od nich różnego Lao-Tsche. Książd Minli słusznie zaznacza na początku swojej pracy: «Zwykle zna się lepiej etykę Konfucjusza, której przedstawienie znajduje się niemal we wszystkich studiach sinologicznych, aniżeli sam przedmiot tej etyki: człowieka, którego problemy psycho-metafizyczne oczekują jeszcze systematycznego wykładu» (str. 91).

Muszę w tym miejscu zaznaczyć, że książd Minh, wzorując się na przykładach mistrzów chińskich, jest zbyt skromny. Jeżeli dotychczas rzeczywiście taka luka istniała, z czym się w zupełności zgadzam, to nie można już tego samego utrzymywać właśnie po wydaniu jego pracy. Zapelnia ona przecież bardzo szczęśliwie tę naprawdę dotychczas dotkliwą próżnię. Naturalnie sąd mój opieram niestety tylko na znajomości myślicieli chińskich z przekładów.

Praca poza przedmową, wykazem najważniejszej bibliografii i wstępem została podzielona na dwie części, a zakończona jasno ujętymi wnioskami (str. 237—239).

Część pierwsza (str. 113—181) jest poświęcona dynamice i nie mu aspektowi człowieka. Oddzielnie przy tym rozważa autor wyobrażenia konfucjańskie o człowieku w jego czyn-

nościach intelektualnych, a oddzielnie moralnych. Nie ogranicza się jednak tylko do nauki samego Konfucjusza, ale szeroko omawia poglądy różnych i to nie tylko najstarszych, ale i późniejszych jego komentatorów.

W części drugiej, zatytułowanej aspekt statyczny człowieka (str. 182—236), omówionym został jego ustrój psycho-fizyczny z szczególnym zwróceniem uwagi na tak bardzo ważne w koncepcji chińskiej ocenianie go jako mikrokosmosu, pozostającego w szczególnym stosunku do wszechświata. Powszechnie jest rzeczą znaną, że samo to pojęcie jest w Chinach niezmiernie stare, powstało i zostało sformułowane w czasach bardzo odległych, których i w przybliżeniu, o ile się orientuje oznaczyć nie możemy. Nieraz jednak niedostatecznie się uwzględnia, jak ściśle łączy się ono także z całą systematyką etyki Konfucjusza, podobnie zresztą tak i z nauką tak bardzo od niego różnego Lao-Tsche.

W dalszym ciągu pracy ciekawie są przedstawione wyobrażenia staro-chińskie o ustroju psycho-fizjologicznym organizmu ludzkiego itd.

Szczególną uwagę poświęca dalej autor w drugiej części problemowi, który określa: «la nature du principe vital de l'homme». Chodzi tu o wszechstronne sprecyzowanie już w tej odległej epoce tzw. «vis vitalis».

Jest rzeczą dla nas bardzo cenną, że z przedstawienia księdza Minha dowiadujemy się także o poglądach neokonfucjonistów chińskich. Różnią się oni jak się okazuje pod nie jednym względem z tym, o czym nas pouczają sinologowie europejsko-amerykańscy.

Wreszcie w sposób przekonujący stara się nam autor odpowiedzieć na liczne wylaniające się trudności interpretacyjne, opierając się ściśle na nauce klasyków, a to zarówno o ile chodzi o ich pojmowanie duchowego pierwiastka duszy ludzkiej, jak i o jej nieśmiertelność.

Krótko, precyzyjnie i niezmiernie jasno ujmuje autor w zakończeniu wnioski, do jakich doprowadza czytelnika na podstawie ścisłej analizy źródeł.

Kończąc nasze uwagi nad tą cenną pracą nie można się powstrzymać od postawienia pytania, czy nie byłoby lepiej, żeby ukazała się ona osobno, a nie w «Annali», które są wprawdzie zawsze wysoko wartościowe, ale mogą liczyć tylko na ograniczone grono czytelników.

«Zur Eschatologie der Togo Neger» dawnego misjonarza O. Henryka Schrödera S. V. D. zapoznaje nas z materiałem obserwacyjnym zebranyim przeszło 30 lat temu. Rękopis, który

był przez lata w posiadaniu znanego badacza i misjonarza śp. O. Antoniego Witte S. V. D. został obecnie ogłoszony przez Jerzego Höldkera.

Obiektywne i spokojnie zapoznaje nas autor ze swoimi od dawna prowadzonymi spostrzeżeniami. Odczuwa się, że chce się z nami podzielić tylko tym, co rzeczywiście widział i słyszał, czy to przedstawiając zapatrywania tubyleców szukających odpowiedzi na pytanie 1) dlaczego ludzie muszą umierać, lub 2) jak śmierć stała się fetyszem, opisuje dalej 3) jasno i prosto zwyczaje pogrzebowe Murzynów kraju Togo, a wreszcie ich wierzenia o duszy i duszach zmarłych.

Praca istotnie uzupełnia i wzbogaca wiadomości etnograficzne dotyczące tej części Afryki.

Leon Halban

ALBERT MARINUS, «*Le milieu social*», Bruksela 1941.

Mala praca ta stanowi poważny przyczynek do współczesnej dyskusji nad celami i istotą socjologii. Szczególny nacisk kładzie autor na stosunek jednostki do społeczeństwa. Nadto praca zawiera szereg uwag i sugestii, które dla nauki okażą się niewątpliwie nader pożyteczne.

Sam problem znaczenia i istoty środowiska społecznego jest, jak wiadomo, bardzo starym i od dawna poświęca się mu uwagę w badaniach historycznych historii kultury i prawa, psychologicznych, geograficznych itd. Wiecznie też pozostaje aktualne jego znaczenie w całokształcie nauk społecznych zarówno ze względów teoretyczno-poznawczych, jak i praktycznych.

Autor dzieli swoją pracę na dwie zasadnicze części. A mianowicie a) «*Le milieu social*», środowisko społeczne jako takie i b) «*Le milieu social et le folklore*», środowisko społeczne w jego stosunku do folkloru.

W części pierwszej w oddzielnych ustępach zostało omówione: 1) środowisko fizyczne i społeczne, 2) socjologia, nauka o stosunkach między jednostkami, 3) środowisko społeczne jest wyobrażeniem osobistym (*Le milieu social est une représentation personnelle*), 4) instynkt, poczucie, dziedziczność społeczna nie istnieją (*L'instinct, la conscience, l'hérédité sociales sont inexistantes*), 5) kształtowanie społeczne, 6) społeczeństwo jest iluzją (*La société est une illusion*), a wreszcie 7) konkluzje i wnioski.

Już same tytuły niektórych rozdziałów świadczą o kierunku, w jakim autor rozwija swoje myśli, przeciwstawiając je często innym poglądom, które stanowczo odrzuca.

Niewątpliwie możemy się zgodzić rozważając problem środowiska, na odróżnianie środowiska fizycznego i środowiska społecznego.

Chociaż każda jednostka z konieczności żyje w obu, to nie należy zapominać, że bynajmniej nie zawsze pokrywają się one ze sobą.

Pan Marinus uważa, że środowiska fizycznego nie należy tylko pojmować jako środowisko geograficzne, na którym dana jednostka i grupa społeczna żyje, lecz znacznie szerzej. Jest zdania, że należy pod tym względem rozumieć całą przestrzeń, z której jednostka czerpie przedmioty, służące do zaspokojenia swych potrzeb. W konsekwencji z tego założenia dochodzi logicznie do twierdzenia, że dla człowieka cywilizowanego: «konieczne środowisko fizyczne ostatecznie pokrywa całą kulę ziemską».

Ale tym samym i pojęcie środowiska fizycznego staje się czymś ściśle indywidualnym, zależy od różnych pragnień i odczuwanych potrzeb przez poszczególne jednostki.

To też mimo całej bez wątpienia ciekawej argumentacji, takie indywidualistyczne pojmowanie środowiska fizycznego, jak i skrajnie analogiczne pojmowanie środowiska społecznego może budzić wiele wątpliwości. W każdym razie powinno skłonić do poważnej dyskusji.

Teoria, która pojmuje socjologię wyłącznie, lub przede wszystkim jako naukę o stosunkach indywidualnych, była już niejednokrotnie rozważana i szeroko dyskutowana. Nie ulega wątpliwości, że jak każda dyskusja była ona pożyteczną i zapłodniła poważnie naukę. Autor stara się ją pod pewnymi względami ująć w sposób oryginalny. Jednak mimo całej nader sugestywnej argumentacji, wolno wątpić czy zdoła przekonać wszystkich czytelników.

Sądzę, że nie całkiem odpowiada to naszemu doświadczeniu, że w gruncie rzeczy (str. 21) w społeczeństwie: «każdy nadal żyje dla siebie, a współzycie nie powstaje i nie utrwała się jak tylko z pozorem pewnej harmonii, jak długo każda (jednostka) nadal znajduje możliwość zaspakajania swoich potrzeb osobistych i gdy nie nie tamuje wzajemnych i koniecznych ich stosunków. A więc nie jest tak, jak twierdziła bez przedstawienia dowodów, większość socjologów, ponieważ udzielają sobie (ludzie) wzajemnej pomocy. Jeszcze raz (w tych wzajemnych stosunkach społecznych) chodzi o prostą wypadkową (resultante).

Jeżeli się zdarzy cokolwiek, co z natury rzeczy tamuje stosunek między jednostką, a tym co uważa za swoje konieczne środowisko, to pozorna harmonia, to pseudoskupienie (tzn. spo-

czeństwo) natychmiast się rozbija. Indywidualność zawsze weźmie górę nad zbiorowością.

W rzeczywistości jednostki znoszą się nawzajem tylko o tyle, o ile nie czują się ani krępowane (*genés*), lub poszkodowane (*lésés*)».

Zapewne dalsze wywody trochę osłabiają wrażenie tego ustępu, który musi budzić poważne zastrzeżenia.

Że środowisko społeczne jest natury psychicznej (str. 25) na to można się godzić pod warunkiem jednak, że nie dochodzi się ostatecznie do twierdzenia, że społeczeństwo jest iluzją (*La société est une illusion*).

Zapewne ze stanowiska filozoficznego takie ujmowanie istoty społeczeństwa niejednokrotnie było uzasadniane. Pojawiały się już tyle razy kierunki także wśród prawników, które kwestionowały realność i państwa i społeczeństwa. Jako przeciwieństwo do skrajności, do jakich dochodziła nieraz tzw. teoria organiczna, takie przeciwstawienie jest rzeczą zrozumiałą. Nie sądzę jednak, że przyjmując, iż społeczeństwo jest w swojej istocie natury psychicznej, można twierdzić, że nie jest ono czymś realnym lub, że nie istnieje.

Niewątpliwie społeczeństwo składa się z jednostek. Jednakowoż nie znaczy to bynajmniej, że jest ono tylko zbiorem jednostek i niczym innym. Trudno też się zgodzić, że ten zbiór jednostek jest tylko: «akcja i reakcja jednych jednostek na drugie. Nie ma niczego innego w życiu społecznym» (str. 60).

W historii i dogmatyce prawa, chociaż często i z konieczności zastanawia się nad istotą społeczeństwa, w której normy prawne odgrywają zgoła niepoślednią rolę, przestało się poważnie dyskutować nad jego realnością, lub nierealnością. Również dość powszechnym jest dążenie do ustalenia dla każdej epoki stosunku zarówno między jednostkami, jak i jednostką a społeczeństwem. Wiemy przecież, czego zresztą i autor nie neguje, że istota tego stosunku nie jest stałą i może się bardzo różnie przedstawiać i jest jednym słowem zmienną. Zapewne jest rzeczą bardzo kuszącą znalezienie ostatecznego rozwiązania tak ze wszech miar zawsze aktualnego pytania, jakim jest wzajemny stosunek jednostki i społeczeństwa. Ale czy jest to w ogóle właśnie ze względu na ciągłą zmienność rzeczą możliwą?

Nie ulega naturalnie wątpliwości, że ten temat zasługuje zawsze poważnie na zastanowienie. Różność zaś odpowiedzi, jakie dotychczas otrzymywaliśmy, jest spowodowaną w bardzo znacznej mierze odmiennością epok i stosunków, w jakich dociekający żyli, lub którym się przede wszystkim zajmują.

Ostatni ustęp pracy pana Marinusa poświęcony jest zagadnieniu środowiska społecznego i folkloru. Zastrzegając się i słusznie przeciwko wszelkiej przesadzie, autor przekonywująco przedstawia konieczność uwzględniania folkloru, jako ważnego czynnika zjawisk społecznych obok i na równi z ekonomią, prawem, zjawiskami moralnymi, religią, lingwistyką itd.

Możemy do tego dodać, że bez uwzględnienia wyników badań folklorystycznych, nie można sobie dzisiaj wyobrażać także historii porównawczej prawa, ekonomii, czy religii.

Zaznaczone zastrzeżenia co do niektórych tez autora nie oznaczają jednak, żebym «*Le milieu social*» uważał za pracę niezastępującą na poważną uwagę.

Wręcz przeciwnie, żywa i pełna temperamentu argumentacja autora, która czytelnikowi ułatwia lekturę i czyni ją nader przyjemną, dalej żądanie ścisłego odróżniania środowiska fizycznego i społecznego, ciekawa argumentacja dotycząca problemu jednostki i społeczeństwa, to wszystko zagadnienia, które wymagają obecnie szczególnie ponownego i wszechstronnego rozważania. Pan Marinus istotnie je ułatwia. Daje bogaty substrakt do poważnej dyskusji i również nie zgadzający się z jego stanowiskiem, czy też z niektórymi twierdzeniami powinni autorowi być wdzięczni za obdarzenie nas tą pracą.

L. H.

STUDIA FENNICA revue de linguistique et d'ethnologie finnoises. Tome Ve, Helsinki 1947. Publié par Dr. Martti Haavio, Docent à l'Université, Dr. Lauri Hakulinen, Docent à l'Université, Dr. Jouko Hautala, Docent à l'Université, Secrétaire de la Rédaction, Dr. Aarni Penttilä, Professeur à l'École des Hautes Etudes Pédagogiques.

Zadania periodyku «*Studia Fennica*» są dwojakiego rodzaju. Z jednej strony ma on informować koła naukowe i to tak w Finlandii, jak przede wszystkim poza jej granicami, o publikacjach fińskich z zakresu etnologii i lingwistyki, z drugiej zaś strony zadaniem jego jest wzbogacać naukę nowymi, oryginalnymi pracami. Ostatni tom «*Studia Fennica*» spełnia znakomicie oba te zadania stanowiąc prawdziwą kopalnię wiadomości dla każdego lingwisty czy etnologa zajmującego się bliżej Finlandią.

W dziale informacyjnym najcenniejszą pozycją jest wyczerpująca i bardzo obfita bibliografia ułożona przez Sulo Hälsö, obejmująca lata 1939—1941. Na str. 129—151 mamy ze-

stawione publikacje lingwistyczne, na str. 154—188 zaś prace etnologiczne. Indeks autorów zamyka pracę (str. 189—191). Bibliografia jest dwujęzyczna. Obok tytułów fińskich mamy ich przekłady na język niemiecki, co umożliwia orientację także osobom nie znającym języka fińskiego. Znaczenie bibliografii polega przede wszystkim na tym, że obejmuje ona okres wojenny, w którym byliśmy jak najdokładniej odcięci od Finlandii i jej ruchu wydawniczego. Uzupełnieniem pracy bibliograficznej S. Haltsonena jest zbiór krótkich recenzji (*Libri recentes*, str. 203—235) w języku francuskim, angielskim i niemieckim omawiających najważniejsze publikacje fińskie z zakresu etnologii i językoznawstwa z lat 1940—1947. Ciekawe tu są w pierwszym rzędzie analizy trudno w Polsce dostępnych prac z zakresu dialektologii fińskiej (dialekty suomi, ingryjskie, wepskie i ludyjskie) oraz z zakresu badań nad fińską poezją ludową. Dział informacyjny uzupełnia artykuł Jouko Hautala orientujący w problemach fińskiego muzealnictwa etnologicznego (*The Folklore Collections of the Finnish Literature Society*, str. 195—202).

Rozprawy oryginalne w pierwszej połowie tomu poświęcone są studiom nad kulturą duchową ludu fińskiego. Uwagę lingwisty zwraca przede wszystkim praca R. E. Nirvi pt. «Die Erscheinung des Tabu als wortgeschichtlicher Faktor» (str. 47—102). Tabu czyli normy zwyczajowe zabraniające użycia pewnych wyrazów w określonych okolicznościach życia, to pole wspólnych badań etnologów i językoznawców. Autor nawiązując do swoich prac dawniejszych i do wielkiego dzieła rosyjskiego etnologa D. K. Zelenina pt. «Tabu wyrazowe u narodów wschodniej Europy i północnej Azji», bada rolę tabu w dziejach wyrazów fińskich. Zakazy wyrazowe analizowane przez Nirvi'ego wynikają przede wszystkim z naiwnego wyobrażenia, że zwierzęta mogą zrozumieć to, co o nich mówią ludzie, a zrozumiawszy ucieć przed nimi. Tabu występuje więc w pierwszym rzędzie w języku myśliwych, którzy unikają nazwania zwierząt dzikich ich właściwą nazwą z obawy, by ich nie spłoszyć. Takim zakazom ulegały przede wszystkim fińskie nazwy niedźwiedzia, wilka i zająca. Następnie tabuizacja objęła wyrazy oznaczające samo polowanie, broń myśliwską, psy itd. Podobnie jak dzikie, tak i zwierzęta domowe mogą zrozumieć mowę ludzką i w związku z tym zostały stabuizowane czasowniki takie jak «zarzynać», «oddzierać ze skóry», «kastrować» oraz rzeczowniki «bydło», «krew», «mleko». Autor omawia również zjawiska tabu dotyczącego wyrazów, które oznaczają narzędzia rybackie takie, jak sieć i łódź. Zakazy te wynikają z lęku przed duchami merza, które można rozgniewać niebaczynym słowem.

Osobny rozdział poświęcony jest zakazom bartniczym, których źródłem jest zabobonna trwoga przed «złym słowem» mogącym wywołać ucieczkę lub wymarcie roju pszczełnego. Tabuizacja tego typu objęła wyrazy oznaczające «pszczołę» i «miód». Znaczenie tych wszystkich częściowych lub zupełnych zakazów lingwistycznych dla ewolucji języka polega na tym, że z ich powodu musiano wprowadzić w miejsce slabuizowanych wyrazów ich eufemistyczne synonimy, co pociągało za sobą poważne zmiany w systemie leksykalnym. Eufemizmy te tworzone w dwojaki sposób, a mianowicie bądź z materiału językowego własnego, bądź obcego. Najczęściej drogą przenośni lub kompozycji wyrazów rodzimych tworzone niewinne synonimy wyrazów zabronionych. I tak w dialektach fińskich istnieją dla oznaczenia «niedźwiedzia» takie wyrażenia eufemistyczne jak: *metsän mies* «człowiek leśny», *metsä-lell* «wujaszek leśny», *vanha mies* «stary człowiek», *mesikämmen* lub *mesikäpälä* «dłapa z miodu, miodowa» itd. Ta ostatnia forma stanowi do pewnego stopnia semantyczną paralełę do naszego wyrazu *niedźwiedź*, starosłowiańskie *medvèd'*, wyrazu oznaczającego pierwotnie «zjadacza miodu». Drugim zasadniczym sposobem tworzenia eufemistycznych synonimów jest zapożyczanie bliskich znaczeniowo wyrazów obcych. I tak w różnych dialektach estońskich «wilk» nazywany jest bądź *volk*, bądź *vilks*, bądź *hund*, przy czym pierwszy z tych wyrazów zapożyczony jest z rosyjskiego, drugi z łotewskiego, trzeci zaś z niemieckiego. Jest to przykład bardzo pouczający, który dowodzi, że przy wędrówkach wyrazów z jednego języka do drugiego dużą rolę odgrywa zjawisko tabu.

Głównym problemem etnologii fińskiej jest gromadzenie i badanie bogatej poezji ludowej kraju, poezji, której najslawniejszym wytworem jest cykl utworów epicznych znanych pod nazwą *Kalevala*. Temu też problemowi poświęcone są w omawianym tomie prace *Hautali* i *Simonsuuri*'ego. Artykuł *Jouko Hautali* pt. «Über Arbeitsweise und Möglichkeiten bei der Erforschung altfinnischer Runendichtung» (str. 25—45) poświęcony jest metodzie badania dziejów poematów ludowych. Początkowo celem badań była rekonstrukcja «praform» tych poematów. Metodę tych rekonstrukcji rozpowszechnili z Finlandii jeszcze w XIX w. *Julius* i *Kaarle Krohns*. Wychodzili oni z założenia, że każdy poemat ludowy występuje w licznych wariantach, a warianty te tym są do siebie podobniejsze, im występują na bliższych sobie obszarach. Wobec tego należy przypuszczać, że różnice między wariantami pieśni ludowych powstały wskutek ich wędrówek, polegających na stopniowym oddalaniu się od miejsca powstania.

W praktyce więc zestawiano warianty pieśni ludowej z pewnego obszaru i wiersz po wierszu ustalano «postać normalną» pieśni dla danej okolicy. Następnie zestawiano najpodobniejsze «postacie normalne», do nich dołączano im najbliższe, aż uzyskano łańcuch stopniowo przekształcających się postaci. Punkt wyjścia tego łańcucha form pozwalał na ustalenie miejsca i czasu powstania poematu oraz na określenie dróg jego wędrówki. Znając w ten sposób historię utworu, wybierano pewną ilość «postaci normalnych» z okolic bliskich punktowi jego powstania i porównując je ze sobą, rekonstruowano «praformę» poematu i to często w najdrobniejszych szczegółach. Hautala przedstawiając założenia tej historyczno-geograficznej metody przechodzi następnie do jej krytyki. Nowsze badania wykazały mianowicie, że pieśniarze ludowi nie uczą się swych poematów na pamięć, lecz że je za każdym razem na nowo komponują. To przeto, co przekazywane jest tradycją, co może wobec tego być przedmiotem badań historyczno-geograficznych, to tylko same wątki poematów oraz pewne stałe ozdoby stylistyczne, a mianowicie poszczególne formuły, wiersze i strofy. Z tych tradycyjnych elementów bowiem tworzy śpiewak ludowy za każdym razem nowe całości. Hautala dochodzi więc do wniosku, że metodyczne odtwarzanie «praform» poematów ludowych nie jest rzeczą możliwą, natomiast metoda historyczno-geograficzna może oddać olbrzymie usługi przy badaniu ewolucji wątków treściowych oraz ozdób stylistycznych. Cały ten problem wykracza znacznie poza ramy etnologii, wiąże się on bowiem z podstawowymi zagadnieniami metody nauk humanistycznych. We wszystkich tych naukach wylania się konieczność oddzielenia części społecznej tworów ludzkich od ich części indywidualnej. Pierwsi dokonali tego lingwiści oddzielając za de Saussurem część społeczną mowy, a mianowicie język (*la langue*) od jej części indywidualnej, tj. od mówienia (*la parole*). Podobne tendencje zaznaczają się w badaniach nad literaturą i to tak ludową, jak i artystyczną. I tu również badacze oddzielają i innymi metodami analizują część społeczną, tradycyjną utworów, innymi zaś wkład indywidualny samego twórcy.

Przyczynkiem do badań wątków fińskich legend mitologicznych, badań prowadzonych w duchu założeń pracy Hautali jest artykuł Lauri Simonsuuri'ego pt. «Notes on the Collection, Classification and Life of Finnish Mythological Folk Legends» (str. 103–125). Autor przedstawia historię prac nad zgromadzeniem legend ludowych w Finlandii, a następnie omawia problem klasyfikacji ich wątków. Rozprawa ta stanowi do pew-

nego stopnia fińską paralelę do polskich prac prof. J. Krzyżanowskiego o motywach bajek ludowych.

Nieco odosobnione stanowisko w obrębie omawianego tomu zajmuje artykuł Elsa Enäjärvi-Haavio, pt. «The Sun Dances on Easter Morning» (str. 5—24), w którym autor omawia różne formy tańca rytualnego o wschodzie słońca w różnych krajach Europy północnej (Szkocja, Finlandia, Rosja).

Jak widzimy całość tomu daje doskonały przegląd zagadnień, jakimi obecnie zajmuje się etnologia i lingwistyka fińska i na tym przede wszystkim polega jego wartość dla badaczy polskich.

Tadeusz Milewski

NOWE KIERUNKI ANTROPOLOGII KULTURALNEJ, ARCHEOLOGII I ANTROPOLOGII FIZYCZNEJ.

Artykuł ten jest krótkim przedstawieniem ogólnych kierunków w antropologii od czasu przerwy w wymianie międzynarodowej informacji w r. 1939. Używa się tutaj terminu antropologia w najszerszym znaczeniu, włączając antropologię fizyczną, etnologię, etnografię, antropologię socjalną i archeologię, tak jak to zwykli robić Brytyjczycy i Amerykanie. W tym piśmie podział będzie tylko na antropologię kulturalną, archeologię i antropologię fizyczną. Intensywna działalność na wszystkich tych polach dostarczyła dużo nowego materiału, który przyniósł nowe koncepty, i przeprowadziła drastycznie rewizję wielu dawniejszych. Ograniczenie czasu i przestrzeni wyklucza szczegółowe omawianie któregośkolwiek z tych tematów i tylko robi się wzmiankę o tych rozwojach, które według mniemania autora mają wyróżniające się znaczenie. Mimo to lista nie będzie wcale kompletna. Dyskusja i bibliografia zostały przeważnie ograniczone do pracy amerykańskiej, ale uważano za stosowne włączyć parę prac nie amerykańskiego pochodzenia. To się osobiście słusznie odnosi do niektórych faz archeologii i fizycznej antropologii. Dla dobra tych studiujących, którzy pragną dodatkowej informacji o jakimkolwiek poglądzie na tych polach autor ofiarowuje tutaj swą pomoc w nawiązaniu kontaktu z amerykańskimi specjalistami w uzyskiwaniu odpowiedzi na pytania i w gromadzeniu bibliografii w nowym materiale.

Można się do niego odnieść za pośrednictwem Departamentu Socjologii i Antropologii, Brooklyn College Bedford Avenue i Avenue H. — Brooklyn 10, Nowy Jork. U. S. A.

Antropologia Kulturalna (1). W niedawnych latach zarysowała się wyraźna tendencja do przełamania formalnych zapór pomiędzy różnymi naukami społecznymi. Posunięto się z tym tak daleko, że obecnie jest prawie niemożliwym zdefiniować granicę, gdzie się kończy socjologia i psychologia społeczna, a gdzie się zaczyna socjalna antropologia. Wskazówką tego kierunku było założenie Instytutu Stosunków Ludzkich na Uniwersytecie w Yale i Departamentu Stosunków Społecznych na Uniwersytecie w Harvard, a w obu współpracują uczeni na kilku polach. Obecnie mamy bardzo dużo kollaboracji, kooperacji i koordynacji wśród specjalistów. Nie tylko zawezwano antropologów do współudziału w rozwiązywaniu zagadnień na takich polach jak zbliżenie umysłowe, życie rodzinne, opieka dziecka i jego rozwój i higiena jako też i administracja i stosunki między grupami, ale jeszcze pojawiają się tomy objawiające różne aspekty nauk społecznych. (2) W poszukiwaniach etnograficznych i krzyżowo kulturalno-etnologicznych pewien czas temu przesunął się nacisk od czysto opisowego podejścia do starania o izolację fundamentalnych i dynamicznych procesów kształtujących osobnika i jego kulturę. Najnowsze kierunki w antropologii kulturalnej zmierzają do dwóch głównych ideałów, które mogą być dalej podzielone. Pierwszy prowadzi do ustalenia kulturalnych form wraz z technikami dla zanalizowania dynamicznych implikacji ich składników, drugi zmaga się z zagadnieniem osobnika w kulturze, zwłaszcza z wpływem kultury na osobowość osobnika. Chociaż pomysłowo różne, te dwie dziedziny zainteresowań bynajmniej nie wykluczają się wzajemnie i oba podejścia zazwyczaj znajdują się w pojedynczych opracowaniach.

W obecnym kierunku kulturalnej antropologii amerykańskiej nie tyle jest chęć unikania teoretycznego podejścia do rzeczy, jak strzeżenia się przeschematyzowanych pozycji bardziej krańcowych szkół. I w teorii i w wykonawczej metodzie zaznacza się kierunek do eklektyzmu i do syntezy kilku sposobów podejścia do rzeczy obranych i stosowanych do natychmiastowego zagadnienia. Jeden z głównych wysiłków tych, którzy przedstawiają tak zwaną szkołę strukturalistyczną polega na opisie kultury i na to to i na ustalaniu form ich nadających się do analizy komponentów (składników) odnośnie do stanowiska zajętego w szacowaniu znaczenia grup. Ich podstawowe stanowisko bardzo jest zbliżone do Gestalt psychologów w tym, że uznają w osobliwych kulturach indywidualne posmaki nieco odmienne od sumy części możliwych do rozróżnienia. Jak osobowość osobnika tak ten *ethos* zdaje się wypuszczać pod z cech tworzące projekcyjne

systemy i osobowości kultury grupy. Podstawowe koncepcje tej szkoły wyrażają się w używaniu takich terminów (wyrażeń) jak *ethos*, konfiguracja, szablon i temat, ale walka o jasność trwa dalej. Dane są dość jasne, także i interpretacje osobników pracujących na tym polu, ale semantyka tego podejścia do rzeczy jeszcze pozostaje do ustalenia. Kluekhorn (Spira. Nota Bibliograficzna, 2) zrobił propozycję, by używano wyrażenia «wzór» dla określenia strukturalnej regularności w otwartej kulturze. Nie ma jednak dotąd jednolitości w dokładnej definicji tych etykiet ani utartego używania poziomów abstrakcji, dla których są przeznaczone. Obrabianie kultury w terminach strukturalnej analizy polega istotnie na badaniu wartości grup i zewnętrznych objawów zachowania się grup; aby ustalić kulturalną strukturę z tego punktu widzenia, trzeba złać analizy: historyczną, funkcjonalną i osobowości. Nieodzownym w tym podejściu jest jego bezpośrednie zastosowanie do specyficznych zagadnień takich, jak procesy i wyniki akulturacji między specyficznymi grupami, zagadnienia przystosowania, wynikające z retencji kulturalnych dziedzictw przez mniejszości i stosunek osobnika do jego socjalnego i kulturalnego otoczenia. Pod tym względem zainteresowanie skupia się na wzorowaniu kulturalnym większych grup, takich jak naród i plemię i także na mniejszych podziałach, jak gmina (1) oraz na mniejszościach mających specyficzne nacjonalne początki.

Z drugiej strony badanie kształtowania się osobowości jest analizą norm zachowania się grupy, jej psychologii i tym podobnych, wewnątrz strukturalnej ramy i rozpoznaniem odchyśleń oraz ich miejsca wewnątrz danej kultury. To podejście pociąga za sobą izolację podstawowej osobowości, również jak i klasyfikację osobowości typów wewnątrz gminy albo kulturalnej grupy i rozpoznanie i klasyfikację lub opatrzenie etykietami uwarunkowujących czynników. Wśród używanych technik są strukturalne i funkcjonalne analizy specyficznego dla kulturalnego, koncentracja na okresach niemowlęstwa i dzieciństwa odnośnie do obchodzenia się, stanowiska i stosunków między dorosłymi a dziećmi, między dziećmi a dorosłymi, i użycie projektywnej techniki takiej jak analiza zabaw dziecińczych, gier, oraz użycia Porteus, Rorschach Tematycznej Apercepcji. Wiele nowszych grup i wspólnych nauk kombinuje te podejścia do rzeczy. Odwrotnie zaś, ale analogicznie, Karoliner (5) stara się stosować interpretację psychiatryczną do projektowanych systemów w obrębie kulturalnych danych i zdefiniować wzajemny stosunek między kulturą a osobowością.

Choć wiele prac dobrze antydatuje okres, o którym mowa, tubylcze autobiografie i rachunki, i półfikcja, która kompetentnie

jednoczy etnograficzne daty w konsekwentne, wzorowane opowieści życiowe widziane prymitywnymi oczami, to jeszcze są inne sposoby używania przez szkoły (6). Te sposoby zogniskowują ostro posmak danej kultury, wartość zachowania się ludów, i przynajmniej przez implikację, projektywne systemy, normy i odchylenia podstawowej osobistości, procesy i stopnie akulturacji osobników i grupy.

Na praktycznej płaszczyźnie szkoła ta rzuca dużo światła na zagadnienia akulturacji, zmiany kultury, administracji i stosunków przemysłowych i klasowych. Robią też próby wielu uogólnień ludzkiego zachowania się, do których było się doszło na podstawie rozpatrywania jedynie naszej własnej kultury.

Trochę odmienne podejście do podobnych przedmiotów ujawnia się w dziele G. P. Murdocka o pomiarach krzyżówki kultur, prowadzonych przez Instytut Stosunków Ludzkich Uniwersytetu w Yale (7). Celem tych badań jest uzupełnienie etnograficznego obszaru możliwie największej ilości rozmaitych kultur, a potem sprawdzenie uogólnień prawdopodobnej asocjacji i korelacji przez statystyczną analizę zanotowanych zjawisk.

Inna metoda analizy kultur opiera się na definicji kulturalnej antropologii jako wiedzy stosunków ludzkich. W próbie zredukowania takiego badania do obiektywnej techniki przedstawiają Chapple i Coon (8) analityczne narzędzie poszukiwań, a mianowicie obiektywną definicję i ilościowe pomiary wzajemnego oddziaływania na siebie między osobnikami i grupami. W ten sposób ustalone wzory stosunków rzucają światło na funkcjonalne znaczenie instytucji, na formy specyficznych instytucji. W odpowiedzi na ich konteksty i na procesy ciągłości kultury, jej rozpowszechnienia i jej przemian. Należy zwrócić uwagę na nowy materiał dostarczony przez tę ściśle funkcjonalną szkołę a mianowicie na dwa późniejsze wydania Malinowskiego. Naukowa teoria kultury (9) przedstawia jasne sformułowanie i rozbiór jego teoretycznego podejścia do rzeczy a Dynamika przemian kultury, oparta szeroko na afrykańskim materiale sprawdza możliwość stosowania jego konceptów do zagadnień administracyjnych. Choć ich sposób podejścia do rzeczy nie daje się ściśle porównywać, inne badania akulturacji wyrażają to samo dążenie i badają przyczyny, dynamikę i formy przemian kulturalnych i zgłębiają zagadnienia w stosunkach ludzkich i wpływającej z nich kulturalnej dysintegracji.

Jako przeżytek zmodyfikowany starszego ewolucjonistycznego podejścia do rzeczy należy wymienić szkołę neo-ewolucjonistyczną myśli z L. A. White'em na czele (11). Grupa ta dotąd wal-

czy z teoretyczną formułą na wszystko i wytłumaczeniem kultury i jej rozrostu. Gruntuje swe podejście do rzeczy na konsumpcji «per capita» energii. Należy zrobić wzmiankę o pracy jeszcze jednej grupy wprowadzić mniej ostro zarysowanej i z mniej wyraźnym antropologicznym animuszem. Jest to tak zwana Szkoła Socjologiczna (12), która zajmuje się analizą społeczności wewnątrz naszej cywilizacji. W teorii i w operacyjnej technice podejście jej do rzeczy jest jednak głównie etnograficzne i etnologiczne przez to, że członkowie jej kombinują te same rozważania kultury materialnej, instytucyj funkcjonalnych, konfiguracyj strukturalnych, u wartościowań grupowych, i wytwarzania się osobowości, które charakteryzują nowożytnie badania prymitywnych niepiśmiennych kultur. Gdy spora część ich pracy obecnej jest pierwotnie skierowana na klasę i klasę, analizuje też inne tematy lub też uwzględnia je «implicite» w swoim kierunku.

Obecne kierunki kulturalnej antropologii w Ameryce wskazują, że chociaż pole uprawy nie ma oznaczonych granic, plon dojrzewa. Jeszcze pozostaje wiele do zrobienia, co się tyczy sformułowania i wyjaśnienia teorii i metodologii, wiele z tego, czego nauczono się w laboratorium prostszych kultur, stosuje się teraz bezpośrednio do zrozumienia zagadnień wewnątrz naszej własnej cywilizacji. Opierając się na powszechności pożyczek kulturalnych, konfiguracjach, strukturach osobowości itp. przyjmuje się powszechnie jedność psychiczną człowieka i ta przesłanka jest implicite praktyczną we wszystkich pracach dzisiaj prowadzonych. Gdy do tego jeszcze dodamy koncepcję kultury jako system uczonego planu życia, badanie kultury staje się analizą reakcyj osobnika i grupy na siły, które sprawiają rozwój i zmianę, i siły, które ograniczają możliwości wyboru i w ten sposób powodują ostateczną formę kulturalnego wyrazu. Dojrzałość obecnego podejścia jest stwierdzona stale wzrastającą dostosowalnością jego wyników do lepszego zrozumienia siebie samych i zagadnienia zachodniej cywilizacji.

Archeologia (13). W czasie ostatnich lat rozwinęło się kilka zdrowych kierunków na polu archeologii. Pomimo tego, że archeologowie dotąd przykro rozumieją niestosowność swych dat i skutkiem tego skłonni są do ultrakonserwatyzmu w swych usiłowaniach, by uniknąć zbyt łatwych i bezpodstawnych uogólnień, objawiają rosnącą tendencję do interpretacji swych wyników na tle szerszym od ich własnych lokalnych i technicznych wyczynków. Te usiłowania podpadają pod dwie główne klasy. Z jednej strony jest uznanie archeologii jako techniki historycznych badań, umiejętnie przedstawiane przez Childe'a (14), gdzie słuszne dedukcje

odnośnie do rozwoju kultury i cywilizacji są zależne od zyskanej ewidencji. Dalsze rozszerzenie tego podejścia do rzeczy prowadzi bezpośrednio do analizy proto-historycznych okresów i do konsekwentnego łączenia przedhistorycznych i historycznych kultur w jedno szerokie i zrozumiałe continuum.

Z drugiej strony jest uznanie archeologii jako techniki etnologii. Ten pogląd tkwi w trosce ujawnionej przez kilku archeologów w czasie badania i dyskusji teoretycznych implikacji ich wyczynów i interpretacyjnych procedur.

W specyficznych działach są stałe postępy, przeważnie jest specjalizowanie się w przyrodzie i nie potrzeba o tym tutaj mówić.

Po większej części przedstawiają wyrafinowanie i bardziej dokładne zrozumienie wzorów i stosunków już ustalonych albo spodziewanych.

Na przykład na Bliskim Wschodzie główne zainteresowanie skupia się na ustaleniu chronologii i sekwencjami już opracowanymi dla różnych arealów. Może najciekawsze z nowych wykopalisk są w Tell Hassuna (16) w Północnym Iraku, gdzie odkryto kilka stratyfikowanych pokładów przed-Halafskiej daty pod Halafskimi złożami. Materiał Halafski znanym był od dawna w kilku miejscowościach, ale tutaj zdarza się po raz pierwszy natrafienie na okoliczności, które dostarczają dużo dat odnośnie do wczesnych okresów neolitycznych Bliskiego Wschodu.

Dla archeologii europejskiej stała rewizja w dół datowania od Żelaznego Wieku może ma największe znaczenie z punktu widzenia historii (17). Obecnie jest w druku szczegółowa monografia Neolitycznych kultur w Bułgarii. To dzieło znanego dr. Jakuba Gaula wydaje amerykańska Szkoła Prehistorycznych Poszukiwań. Morius wydał doskonale dzieło o archeologii w południowej i wschodniej Azji (18). Praca ta nie tylko daje geologiczne korelacje, ale także wielki areal kultur narzędzi do łupania, odmiennych od przemysłów dwu-obliczowych Zachodu.

Na polu amerykańskim zauważa się kilka ważnych rozwój i stały wzrost w ulepszaniu wzorów już ustalonych. Osobliwie znaczące jest zrównanie kultury Teotihuacan z kulturą Maya Staro Cesarstwa, bo przez to zyskuje się korelację sekwencji meksykańskich i Maya (19).

Inne postępy polegają na geologicznym datowaniu miejscowości Lindenmeiera i innych Folsomskich, w epoce pleistocenijskiej albo zaraz po niej. To, łącznie ze szkieletami odkrytymi w Minnesota i Tepexpan, o których się zapomniało przy antropologii fizycznej, wyraźnie ustala wczesną datę zaludnienia Ameryki. Artykuły w dziennikach niedawno temu donosiły o odkryciach w Ne-

brasce, których datę odnosi się do środka ostatniej epoki lodowej. Brak jeszcze autentycznej naukowej informacji.

Na południowym wschodzie trwa dalej definicja sub-areałów i regionalne rozróżnianie i zdaje się, że porozdzielanie kultur Anasazi, Hohokam i Mogollan, jest na stałe. Odszukuje się fale migracyjne i ciągłość z kulturami ludów historycznie znanych.

Nowego materiału dostarczyła dotąd jeszcze nie wydana praca Larsena i Rainey w Iputak Point Hope i Alaska, oddalając wstecz daty najwcześniejszych, dostrzegalnych influksów z Syberii (20).

Antropologia Fizykalna: (21) A) Człowiek Fosylny (20): Odkrycie i opublikowanie dużego nowego materiału fosylnego rzuciło niemało światła na ewolucję człowieka i dodało kilka punktów kontrawersji.

Na Jawie dodatkowe odkrycia kilku specymenów Pitekanthropusa jasno określiły typ ogólny i ustaliły bliskie powinowactwo ze specymenami Sinantropusa z Choikoutien. Pleistoceniskie złoża na Jawie zwane Meganthropus Paleojavanicus przez Weidenreicha i Koenigswalda i trzy wielkie zęby prymata zapewne Pleistocenijskiej daty ale znalezione na półce Drogerii w Hong-Kong i opatrzone etykietą «Gigantopitecus» Blacki przez tychże autorów, wznowiły pytanie olbrzymów wśród wczesnych protoplastów człowieka. Ten nieco prowokacyjny pogląd nie jest powszechnie przyjęty przez antropologów, ale nie brak ma czynnika możliwości (23).

Homo Soloensis z górnych pleistocenijskich złóż nganden-skich Jawy może być obecnie uważanym za późniejszy i bardziej posunięty twór grupy Pitecanthropus — Sinantropus. Pogląd, że człowiek Neandertalski jest odróżniony wschodnio-azjatyckich typów, został sformułowany i jest pod dyskusją.

W Południowej Afryce seria znalezionych szczątków fosylnych, dorosłych członków grupy Australopitecus zaczęta przez Brooma w r. 1936 i dalej prowadzona, rzuciła światło na zagadnienie form przejściowych w ludzkiej ewolucji (24). Dotąd nie ma pewnej daty dla tych Australopiteków, chociaż wielu włącza ich do grupy średnio-pleistocenijskiej, Broom utrzymuje, że jest możliwość ustalenia, że są daty górno-pliocenijskiej. Te okazy dorosłych pochodzą z Sterkfontein (Plesianthropus Transvaalensis) i z Kromdraai (Parathropus Robustus) i pokazują zarówno ludzkie i małpie cechy w uzębieniu, twarzy i czaszce. Długie kości i świeży jeszcze nie ogłoszony materiał wskazują na postawę wyprostowaną i kooperatywną formę życia. Rozmiar pojemności czaszkowej jest od 480 cc dla Plesianthropusa do 650 cc dla Pa-

ranthropusa. Aktualne znaczenie tych Australopiterek będzie wiadome, gdy odkryje się specymeny w złożach, pozwalające na dokładną datę. Gdyby się ustaliło Pliocenską datę może nie potrzebowałoby się wykluczać ich zupełnie z ludzkiego szeregu, albo uważać ich li tylko jako pouczającą i analogiczną odrosłość.

W Zachodniej Europie mało nowego dodano do rzekomych znalezień wczesno paleolitycznych od czasu odkrycia czaszki Swanscombe w r. 1935 (25). Specymen ów pochodził z acheuleańskiego kontekstu i wielu uważa, że wobec bliskiego podobieństwa do czaszek z Pildown i Galley Hill używa on tym wczesnym i dysputowanym szczątkom nieco większej szacowności.

Nie wszyscy jednak godzą się na tę interpretację. Powszechniejsze jest wyłusnaczenie, że morfologicznie posunięty typ wczesnego człowieka istniał w Zachodniej Europie w czasie, w którym mieszkańcy Wschodniej Azji byli w okresie *Pithecanthropus* *Sinanthropus*. Potrzeba więcej materiału do wyjaśnienia tej interpretacji i z tego względu autor uważa, że geograficzne rozmieszczenie kultur «of core» i łupanych narzędzi dodaje wiarygodności. Niedawno temu doniosły dzienniki, że Dolnego Paleolitycznego Człowieka znaleziono we Francji. Mogłoby to posłużyć do wyjaśnienia sprawy. Dotąd jednak nie wiemy nic o typie fosyla, ani o okolicznościach towarzyszących jego znalezieniu.

Przyszła wiadomość z Baisun w Uzbekistanie (26) i z Tangieru w Marokku o odkryciu szczątków neandertalskich. Ogłoszono już szczegółowo znalezienie odmiennych Neandertaloidów w roku 1932 na Górze Karmelu w Palestynie (27). Jeszcze nie wiadomo, czy mamy tu szczątki typu przejściowego czy hybryda, ale na razie jest skłonność do uważania ich za hybrydyzację między postępowymi a konserwatywnymi formami Neandertalu, albo między konserwatywnym Neandertaloidem a bardziej postępowymi typami.

W Ameryce świeżo znaleziono istotnie indyjski typ w Tepepan (28) w Meksyku i przypisuje mu się datę górno-pleistocenską. Łącznie ze szkieletem z Minnesoty (29) jest tu nie tylko potwierdzenie ewidencji archeologicznej odnośnie do wczesnej daty zaludnienia Ameryki, ale również i poparcie interpretacji wysnutej z tego, co znaleziono w Asselar, Grimaldi, Górnej Jaskini w Choukoutien itp., że zróżniczkowanie nowożytnych ras już było w pełni w czasie późnego pleistocenckiego okresu.

B) *Studia specjalne.* Pracuje się dalej nad analizą ras dla określenia ich typów fizycznych i rozmieszczenia. Może

najważniejszą pracą o czysto opisowym charakterze jest identyfikacja płaskowzgórza irańskiego, wariantu śródziemnomorskiej rasy przez Fielda.

Studia nad rasą po większej części zwracają się dziś do zagadnienia trwałości i dziedziczenia wzorów typów obecnych, ludności traktuje się więcej jako jednostki i bada się aspekt rasowy odnośnie do historycznego otoczenia i genetycznych względów (31). Częściowo przez reakcję na złe zastosowanie i nadużycie koncepcji rasowej w ostatnich latach antropologowie stawiają znak zapytania nad ważnością i znaczeniem różnic rasowych i zwracają uwagę na inne strony, budzące zainteresowanie do biologii człowieka. Wśród obecnych kierunków zaznacza się wysilek, aby rzucić więcej światła na genetyczne zagadnienia człowieka (32). Dochodzi się do tego przez badania rodzinne specyficznych charakterów i przez analizę antropometrycznych danych zanotowanych o ludnościach, badanie typów krwi oraz ich cech odziedziczonych (33) i przez doświadczenia laboratoryjne robiące próbę granic zdolności genetycznych do rozwoju kości zależnego od muscularnego uwarunkowania. Drugim arealem zainteresowania badawczego jest obecnie arena rozrostu i starzenia się badań. Normalny rozwój i wariacje spowodowane przez specjalne warunki takie jak dieta, otoczenie i patologia, zwracają na siebie osobliwą uwagę. Na tym polu powstają przyczynki do pediatrii i orthodontcji.

Na polu fizycznej antropologii jest obecnie najwięcej kontrowersji, chodzi mianowicie o konstytucjonalną antropologię, albo antropologię osobnika. Teoria Kretschmera, że istnieje korelacja między dającymi się odróżnić typami morfologicznymi i psychologicznymi, została znów podjęta i obrabiana przez Sheldona i innych. W swej obecnej formie koncepcja ta wyraża się w terminach trzech fizycznych komponentów, które wznoszą trzon z embriologicznych pokładów znanych jako endoderm, mesoderm i ektoderm. Pod etykietą endomorfii, mesomorfii i ektomorfii wszystkie trzy składniki tkwią w różnym stopniu w każdym osobniku. Głównym przyczynikiem tego nowego podejścia do rzeczy jest rozwój skali szacowania i techniki, z jaką przystępuje się do oceny relatywnej siły każdego składnika, przez co zyskuje się możliwość poznania i zbadania stopni pośrednich między rzadko zdarzającymi się krańcowymi typami.

Ułożono podobną skalę dla mierzenia temperamentu i doniesiono o wysokiej korelacji między oboma. Chociaż wielki wysilek dalej idzie w kierunku rozjaśnienia i wyrafinowania tech-

niki, i chociaż tego sposobu jeszcze dość nie wypróbowano w skrzyżowaniach rasowych, kulturalnych i innych kontekstach, stosuje się go operacyjnie do medycyny klinicznej i w pewnym stopniu do przystosowań osobowych w przemyśle.

Cała ta szkoła narażona jest na ostrą krytykę ze strony wielu antropologów, którzy wierzą, że jej koncepcje nie dadzą się utrzymać, a jej technika jest niepewna. Jeśli można robić zarzuty samemu podejściu do rzeczy, jednak jego potencjalna użyteczność i ogólne implikacje mają bardzo doniosłe znaczenie.

Mniej znaczący, ale także zasługujący na wzmiankę jest jeszcze jeden dalszy aspekt fizycznej antropologii. Tym jest stosowanie antropometrycznej techniki do specyficznych zagadnień wzoru. Podczas wojny wykorzystywano antropometrię do oznaczania przestrzeni przeciętnie i częstotliwość wzrostu miary cielesnej jako podstawowy czynnik obmyślenia i wytwórni ubioru i ekwipunku. Przeróżne przemysły posługują się tym w ten sam sposób i dzisiaj.

Literatura. Następująca bibliografia bynajmniej nie jest kompletna i służy tylko do orientacji w rodzaju pracy przedsięwziętej obecnie. Artykuły osobliwie interesujące pojawiły się w różnych gazetach zajmujących się antropologią, archeologią, socjologią, psychologią, genetyką i dziedzicznością, biologią, fizjologią i medycyną; w transakcjach wielu akademii; w biuletynach licznych instytucji; i w różnych monografiach i specjalnych studiach. Obfitość świeżej literatury jest taka, że porządne streszczenie nie jest możliwe. Obecnie nie znam żadnego dzieła z dziedziny socjalnej antropologii, które by zadowalniająco obejmowało wszystkie niedawne rozwoje, które się tutaj wspomniało. «Zarys Antropologii» przez Jacobsa i Sterna jest bardzo elementarnym wprowadzeniem w rzecz. Nowa książka pod tytułem: «Drogi Człowieka» przez Jana Gillin właśnie teraz stała się przystępna i dobrze może zadowolnić tę potrzebę. Określa się ją jako: «Wprowadzenie Studentów Szkół Wyższych w całą dziedzinę Antropologii». Także, o ile wiem, ma się pojawić nowe poprawione wydanie Antropologii A. L. Kroebera z wiosną 1948 r.

Dla fizycznej antropologii poprawione wydanie E. A. Hootona: «Wzwyż od Małpy» jest najkompletniejszym i na czasie przeglądem. W Bibliografii, chociaż poukładałem różne dzieła tropikalne, wiele z nich właściwie należy umieścić pod więcej jak jednym nadpisem. To się osobliwie odnosi do prac pod nagłówkami «Struktura, Osobowość, Kształtowanie i Wspólne Studia».

Nowe pisma

Antropologia Stosowana. Zagadnienia organizacji ludzkiej. Chapple E. D. (wyd. ?) tom I, 1948. Towarzystwo dla Antropologii Stosowanej. Kwartalnik. Boston. Mass.

Gazeta Badań Bliskiego Wschodu. Gazeta Departamentu Wschodnich Języków i Literatur Uniwersytetu w Chicago, tom I, nr 1, 1942. Uniwersytet w Chicago, Prasa Kwartalna.

Południowo-Zachodni Dziennik Antropologii. Albuquerque. Nowy Meksyk, tom I, nr 1, Wiosna 1945. Kwartalnik.

1. Ogólne. Nowe prace więcej lub mniej interesujące:

Boas Fr., *Rasa, Język i Kultura*, Macmillan, Nowy Jork 1940.

Cooper Cole, Fay, *Ludzie Malezji*. D. von Nostrand, Nowy Jork 1945. Przegląd Etnograficzny. Essaye przedstawione Alfredowi M. Tozzer.

Maya i ich Sąsiedzi, D. Appleton Century, Nowy Jork, Londyn 1940.

Gillin Jan, *Drogi Człowieka*, D. Appleton Century, Nowy Jork 1947—8. Właśnie wychodzi napisane przez wydawcę jako wstęp do całej dziedziny antropologii fizycznej i kulturalnej.

Herskovits, Melville J., *Życie ekonomiczne ludzi pierwotnych*. A. A. Knopf. Nowy Jork—Londyn 1940.

Początki człowieka. Wstęp do antropologii. Uniwersytet w Chicago. Księgarnia 1945. Nos. 20, 21.

Jakobs M. i Stern B., *Zarys antropologii*. Serie Zarysów, Barnes i Noble, Nowy Jork 1947.

Kroeber A. L., *Kulturalne i naturalne arealy tubylczej ludności Ameryki Północnej*. Uniw. w Kalifornii. Druk. Berkeley Cal. 1939.

Lowie Robert H., *Dzieje teorii etnologicznej*. Rinehart i Sp., Nowy Jork 1937.

Lowie A. H., *Wstęp do antropologii kulturalnej*. Farrar i Rinehart, Nowy Jork 1940. (Rev. ed.).

Murdock G. P., *Etnograficzna bibliografia Ameryki Północnej*. Yale, Studia antropol., tom I.

Steward Julian, *Podręcznik Indian Południowo Amerykańskich*. Biuro Etnologii Amerykańskiej. Biuletyn 149, Waszyngton D. C. 1946, 5 tomów zaprojektowanych, Wydano tom I, *Plemiona krańcowe*, tom II, *Cywilizacja Andów*.

Swanton Jan R., *Indianie Południowo Wschodnich Stanów Zjednoczonych*. Biuro Etnologii Amerykańskiej. Biuletyn 137, Waszyngton D. C. 1946 Pomiar etnograficzny.

Vaillant Jerzy C., *Aztekowie Meksyku. Początek, rozrost i upadek narodu Azteków*. Doubleday Doran i sp., Garden City, Nowy Jork 1941.

2. Inkorporacja różnych aspektów nauk społecznych:

Gottschalk, Kluckhohn i Angell, *Użycie dokumentów osobistych w historii. Antropologia i Socjologia*. Rada Badań Nauk Społecznych. Biuletyn 53, Nowy Jork 1945.

Hunt Józef Mc Vicker (ed.), *Osobowość i zaburzenia zachowania. Podręcznik oparty na badaniach eksperymentalnych i klinicznych*. The Ronald Press, Nowy Jork 1944. Zawiera artykuły Batesona G., «Tło kulturalne osobowości».

Linton R. (ed.), *Wiedza człowieka w przesileniu światowym*. Uniwersytet w Columbii. Druk. Nowy Jork 1945. Artykuły o antropologii kulturalnej (strukturalnej), psychologii i socjologii.

Murdock G. P. (ed.), *Sudia nad nauką społeczną*. Uniwersytet w Jale, Press. New Haven, Conn., 1939. H. Milford-Oxford Uniw. Press. London, przedstawione A. G. Kellerowi.

Rice Stuart A. (ed.), *Metody w naukach społecznych*. Książka przygotowana przez Komitet Metod Naukowych w naukach społecznych. Druk. Uniwersytetu w Chicago. Chicago 1931. Zawiera artykuły Kroebera, Sapira i Spiera.

Spier L., Hallowell A. I., Newman S. S. (eds), *Język, kultura i osobowość*. Pamiątkowy Fundusz Publikacyjny, Menasha, Wiss. 1941.

3. Sposób, struktura i wytwarzanie się osobowości:

Benedict R. F., *Chryzantem i miecz. Wzory kultury japońskiej*. Houghton, Mifflin i Ska, Boston 1946. Cechy struktury narodowości i kształtowanie się typów narodowej osobowości.

Benedict R. F., *Wzory kultury*. Houghton, Mifflin i ska, Boston 1934, nowe wydanie. Wydanie Pelikana, Książki Penguina, Nowy Jork 1946. Zajmuje się głównie idealnymi wzorami kultury i osobowości wśród Zuniów, Kwakiułów i Dobu.

Davis, Allison i Dollard Jan, *Dzieci ujarzżenia. Rozwój osobowości młodzieży murzyńskiej w Miejskim Południu*. Amerykańska Rada Kształcenia, Waszyngton D. C. 1940.

Davis, Allison, *Ojciec człowieka*. Boston 1947.

Ewans-Pritchard E. E., *Nuer*. Oxford 1939. Analiza strukturalistyczna.

Dubois Cora, *Ludy z Alor. Studium socjalno-psychologiczne południowej wyspy Indyjskiej z analizami przez A. Kardinera i E. Oberholzera*. Prasa Uniwersytetu w Minnesota, Minneapolis 1941.

Firth, Raymond, *My Tikopia*, Londyn 1936. Analiza strukturalistyczna.

Gorer Godfryd, *Wież himalajska*. Michał Jozef Ltd., Londyn 1938. Studium gminy w strukturze i osobowości.

Gorer Godfryd, *Tematy w kulturze japońskiej*. *Trans. z Nowego Jorku. Akademia Umiejętności*, marzec 1943. Artykuł o kształtowaniu się struktury i osobowości.

Hoebel E. A., *Organizacja polityczna i drogi praw Indian Komanców*. Am Anth. Ass. Pamiętnik 54, Menasha Wis. 1940.

Kluckhohn C. i Leighton D., *Nawahoesy*. Druk. Uniwersytetu w Harvard, Cambridge Mass. 1946. Kształcenie się struktury i osobowości.

Kroeber A. L., *Konfiguracja wzrostu kultury*. Uniwersytet w Kalifornii, Berkeley 1944. Strukturalne podejście do historii cywilizacji. Literatura, sztuka, filozofia i wiedza są zgrupowane jako produkty i wyrazy wzorów kultury wewnątrz większych konfiguracji; ludzie są brani jako symptomy kulturalnych przymusów.

Leighton D. i Kluckhohn C., *Dzieci ludu*. Druk. Uniwersytetu w Harvard, Cambridge Mass. 1946. Kształtowanie się osobowości i akulturacja wśród dzieci Nawaho.

Linton R., *Kulturalne to osobowości*. D. Appleton-Century, Nowy Jork—Londyn 1945. Wykłady na ten temat.

Linton Ralf, *Studium człowieka*, D. Appleton-Century, Nowy Jork—Londyn 1936. Punkt wyjścia, na którym opiera się późniejsze dzieło Lintona i Kardintera o kształtowaniu się podstawowej osobowości.

Llewellyn K. N. i Hoebel E. A., *Droga Cheyenne*. Druk. Uniw. w Oklahoma. Norman, Okla 1941. Studium strukturalne.

Mead Malgorzata i Bateson Grzegorz, *Charakter Babilone. Analiza fotograficzna*. Akademia Umiejętności w Nowym Jorku. Nowy Jork 1942. Studium osobowości.

Opler Morris, *Sposób życia apasza. Instytucje ekonomiczne, społeczne i religijne Indian Chiricahua*. Drukarnia Uniw. w Chicago. Chicago 1941. Kształtowanie się struktury i osobowości.

Opler Morris, *Tematy jako siły dynamiczne w kulturze amerykańskiej*. *Dziennik Soc.* 1945. Artykuł z pomysłem strukturalnym.

Richardson J., *Prawo i ustrój Indian Kiowa*. Augustin, Nowy Jork 1910. Amer. Ethn. Soc. Monografia 1. Studium struktury i osobowości.

Tompson Laura i Joseph Alicja, *Droga Hopiów*. Druk. Uniw. Chicago, Chicago. Studium struktury i kształtowania się osobowości.

Whiting Jan W. M., *Stając się Kwoma*. Druk. Uniw. w Yale, New Haven 1943. Studium kształtowania i osobowości.

Raum Otto F., *Dzieciństwo Chaga. Opis tubyleczego wychowania wschodnio-afrykańskiego plemiona*. Druk. Uniw. Oxford, Londyn 1940.

4. Studia wspólnoty:

Beals Ralf L., *Cheran: wieś Sierra Tarascan*. Smithsonian Institution. Inst. Soc. Antrop. Pub. nr 3. Waszyngton D. C. 1945.

Embree Jan, *Suye Mura. Wieś japońska*. Druk. Uniw. w Chicago. Chicago 1939.

Gillin Jan, *Moche. Peruwianska społeczność nadmorska*. Smithsonian Institution. Inst. Soc. Antrop. Pub. nr 3. Waszyngton D. C. 1945.

Miner Horacy, *St. Denis. Parafia francusko-kanadyjska*. Druk. Uniw. w Chicago. Chicago 1939.

Redfield Robert, *Kultura ludowa Jukatanu*. Druk. Uniw. w Chicago. Chicago 1941.

West Jakub, *Plainville. U. S. A.* Druk. Uniw. w Columbia. Nowy Jork 1945.

Yang Marcin (Mou-ch'un), *Wieś chińska Taitou. Prowincja Shantung*. Druk. Uniwersytetu w Kolumbii. Nowy Jork 1945.

5. Kształtowanie się podstawowej osobowości:

Kardiner A., *Jednostka i jego społeczność*. Druk. Uniw. w Kolumbii, Nowy Jork 1939. Interpretacja psychiatryczna rzutowych systemów wewnątrz danych historycznych i stosunek tych systemów do kształtowania się podstawowej osobowości.

Kardiner A., *Psychologiczne granice społeczeństwa*. Druk. Uniw. w Kolumbii, Nowy Jork 1945. Dalszy rozwój techniki i stosowania jak jest przedstawione w «Jednostce i jego społeczności».

6. Autobiografia i pół-fikcja:

Arseniew V. K., *Traper Dersu*. Dulton, Nowy Jork 1941.

Coon C. S., *Mięso dzikiego wolut*. Morrow, Nowy Jork 1932. Cape, London 1932. Pół-fikcyjne studium marokańskiego plemienia Rifu.

Dyk Walter, *Syn starego Hata*. Harcourt, Nowy Jork 1938. Autobiografia Navaho.

Fast Howard, *Ostatnia granica*. Klub Czytelnika, Nowy Jork 1942.

Ford Clellan Stearns, *Dym z ich ognisk. Życie wodza Kwakiutłów*. Instytut Stosunków Ludzkich. Druk. Uniw. w Yale, New Haven 1941.

Hambly Wilfred, *Jamba*. Nowy Jork 1947. Biografia z fikcją Ovimbunda.

Marriott Alicja, *Dziesięć babek*. Druk. Uniw. w Oklahoma. Norman, Okla. 1945. Uosobieniowo-pół-fikcyjne studium szczepu Kiowa.

Opler M. E., *Brudny chłopak*. A. A. A. Mem. Nr 52, 1938. Częściowa biografia apasza.

Radin Paweł (ed), *Grzmiący Piorun, Indianin Winnebago*. D. Appleton 1926. Druk. Uniw. w Kaliforn. 1920.

Simmons Leon W. (Wyd.), *Wódz słońca*; autobiografia Indianina Hopi. Druk. Uniw. w Yale, New Haven 1942. H. Milford, Druk. Uniw. w Oxfordzie, Londyn.

7. Kultura skrzyżowań:

Simmons Leo W., *Rola starych w społeczeństwie pierwotnym*. Druk. Uniw. w Yale, New Haven 1945.

Murdock G. P., *Rozdwajające się mieszanie*. Próba teoremów. *Antropolog Amerykański*, 49, str. 56—59, 1947.

Murdock G. P., «Korrelacje instytucji matrilinealnych i patrilinealnych» w *Studiach Wiedzy Społecznej. Studia przedstawiane A. G. Ketelrowi*. Wyd. Murdock; Druk. Uniw. w Yale. New Haven, H. Milford, Druk. Uniw. w Oxfordzie, Londyn 1937.

Murdock G. P., *Przegląd skrzyżowania kulturalnego*. Przegląd Socjologiczny Amerykański, tom 5, str. 361, r. 1940.

Murdock G. P. (i Ford C. S. Hudson, A. E. i inne), *Zarys materiałów kulturowych*. Przegląd krzyżowania się kultur. Instytut Stosunków Ludzkich. Druk. Uniw. Yale 1945.

8. Wzajemne oddziaływanie:

Chapple E. D., *Inżynieria antropologiczna, jej pożytek dla administratorów*. *Antropologia Stosowana*. Styczeń—marzec 1943.

Chapple E. D. Różnice osobowości są opisane przez niezmiennicze własności jednostek w oddziaływaniu wzajemnym. *Postępowania nat.* Akademia Umiejętności, tom 26, 1940.

Chapple E. D., *Mierzenie stosunków ludzkich*. Monografia genetyczno-psychol. 1940.

9. Funkcja:

Malinowski B., *Naukowa teoria kultury i inne studia*. Druk. Uniw. w Karolinie. Chapel Hill 1944. Teoria analizy funkcjonalnej.

10. Akulturacja:

Amerykański Antropolog, tom 11, NS. nr 2, 1943. Artykuły o akulturacji przez R. Kennedy, M. Mead, J. Stewart, R. Benedict, C. Kluckhohn, R. Linton.

Embree J. F., *Akkulturacja wśród Japończyków Koua, Hawai*. A. A. A. Mem. Nr 59. 1941.

Goldfrank E., *Zmienne konfiguracje w organizacji społecznej Czarnonogiego Plemienia w okresie rezerwatu*. Ameryk. Etnol. Tof. Monogr. 8. Augustin, Nowy Jork 1915.

Hawthorne H. B., *Maori: Studium akkulturacyj*. A. A. A. Mem. Nr 64. 1944.

Herskovits Melville J., *Akkulturacja, studium kontaktów kulturowych*. Augustin, Nowy Jork 1938.

Keesink F. M., *Morza Południowe w świecie nowożytnym*. Jan Day — Nowy Jork 1941.

La Farge Oliver, *Zmieniający się Indianin*. Druk. Uniw. w Oklahoma. Norma Okla. 1942.

Lewis O., *Skutki kontaktu z białym w czarnonogiej kulturze*. Am. Eth. Soc. Monografia 6. Augustin, Nowy Jork 1932.

Linton Ralf (Wyd.), *Akkulturacja w siedmiu indiańskich plemionach Ameryki*. D. Appleton-Century. Nowy Jork, Londyn 1940.

Locke Alain i Stern Bernhard J. (Wyd.), *Gdy się ludy spotykają*. Hinds, Hayden i Eldredge. Nowy Jork, Filadelfia 1942 1946.

Loram C. F. i Mc Ilwraith T. F. (Wyd.), *Dzisiejszy Indianin północno amerykański*. Druk. Uniw. w Toronto. Toronto 1943.

Mac Gregor G., Hassrick R. B. i Henry W. E., *Wojownicy bez oręża: Studium rozwoju społecznego i osobowości Indian Sioux w Pineridge*. Druk. Uniw. w Chicago. Chicago 1946.

Malinowski B., *Dynamika zmian kultury*. Druk. Uniw. w Yale, New Haven 1945.

Thompson Laura, *Granie Fidżi*. Amer. Rada, Instytut Stosunków Pokojowych, XXIII. Studia Pacyfiku Nr 4. San Francisco 1940.

Thompson Laura, *Guam i jego lud. Studium zmian kultury i wychowania kolonialnego*. Amer. Rada, Instytut Stosunków Pokojowych. San Francisco, Nowy Jork 1941; Princeton, N. J. 1947.

11. Neo-ewolucjonista:

White Leslie A., *Energia i ewolucja kultury*. Amerykański Antropolog. Tom. 45, nr 3, część 1. 1943, str. 325, fl.

White Leslie A., *Stopnie ewolucyjne, postęp i szacowanie kultury*. Południowo-Zachodni Dziennik Antropol. Tom. 3, nr 3. 1947.

12. Szkoła socjologiczna:

Arensberg C. M. i Kimball S. T., *Rodzina i społeczność w Islandii*. Druk. Uniw. w Harvard, Cambridge 1940.

Arensberg Konrad M., *Chłop islandzki*. Mac Millan i Ska, Nowy Jork 1947. Mac Millan, Londyn.

Davis A., Gardner B. B. i Gardner M. R., *Głębokie Południe. Społeczno-antropologiczne studium klasy i kasty*. Druk. Uniw. w Chicago, Chicago 1941.

Embree Jan F., *Japończycy*. Instytut Smithsański, Waszyngton D. C. 1948. Studia tła wojny.

Embree Jan F., *Naród japoński*. Przegląd Społeczny. Farrar i Rinehart, Nowy Jork 1945.

Fei H., *Życie chłopów w Chinach*. Routledge, Londyn 1939.

Hormans G. C., *Wieśniacy angielscy w wieku XIII*. Druk. Uniw. w Harvard. Cambridge 1940.

Powdermaker Hortensja, *Po swobodzie*. Studium kultury głębokiego Południa. Druk. Viking Nowy Jork 1939.

Warner W. L., *Serie stolicj Yankesów*. 6 tomów. Druk. Uniw. w Yale. New Haven 1941. Antropologiczne studium nowożytniej wspólnoty nowej Anglii przez okres 10-lecia.

13. Archeologia ogólnego zainteresowania:

Brew J. O., *Wybór bibliograficzny amerykańsko-indyjskiej archeologii na wschód od Gór Skalistych*. Klub Exkawatorów, Cambridge, Mass. 1943.

Childe V. G., *Przedhistoryczne społeczności na Wyspach Brytyjskich*. W. i R. Chambers, Ltd., Londyn i Edynburg 1916.

Johnson Fred (Wyd.), *Człowiek w północno-wschodniej Ameryce Północnej*. Peabody Muzeum, Andover, Mass. 1946.

Martin P. S., Quimby G. J., Collier D., *Indianie przed Kolumbem. Dwadzieścia tysięcy lat amerykańskiej historii odkrytej przez archeologię*. Druk. Uniw. w Chicago, Chicago 1947.

Zeuner Fryderyk E., *Datowanie przeszłości. Wstęp do geochronologii*. Methun i Ska, Londyn 1946.

Zeuner E., *Okres pleistoceniński, jego klimat, chronologia i następstwa fauny*. Towarzystwo Ray. B. Quaritch Ltd., Londyn 1946.

14. Przypiski archeologiczne:

Childe V. G., *Co się wydarzyło w historii*. Książki Penguin, Inc., Nowy Jork 1946.

Clark Grahame, *Od dziczy do cywilizacji*. Cobbet, Londyn 1946.

Clark Grahame, *Archeologia i społeczeństwo*. Methuen, Londyn 1939. Cobbet, Londyn 1946. Zwięzłe streszczenie.

15. Brew J. O., *Archeologia krańca Alkali. Południowo-wschodnie Utah*. Papiery Muzeum Peabody, XXI, Cambridge, Mass. 1946. Zwłaszcza rozdział «Użycie i nadużycie Taxonomii».

Kluckhohn C., Reiter P., et al., *Przedwstępny raport o wykopaliskach z r. 1937. B. C. 50—51, Kanion Chaco, Nowy Meksyk*. Uniwersytet w Nowym Meksyku. Biuletyn 345. Serie Antropologiczne

V. 3. Nr 2. Zwłaszcza Kluckhohna teoretyczna dyskusja o interpretacji i taxonomii.

Rouse Irwing. *Prahistoria w Haiti*. Druk. Uniw. w Yale. New Haven 1939. Zwłaszcza rozdziały «Technika konceptualna» i «Procedura».

16. Lloyd Seton, «Preliminarz raportu». *Dziennik Studiów Bliższego Wschodu*, tom IV, nr 4. 1945.

17. Hencken Hugo, «Londyńskie konferencje o archeologii» 1943 i 1944. *J. R. A. I.*, tom. C II. 1947.

18. Movius Hallam L. Jr., *Wczesny człowiek i stratografia pleistocena w południowej i wschodniej Azji*. Papiery Muzeum Peabody. V. XIX, nr 3. Cambridge Mass. 1944.

19. Kidder, Jennings i Shook, *Wykopiska w Kaminaljuyu, Guatemala*. 50 gl. 561. Instytut Carnegie w Waszyngtonie, 1946.

20. Geist Otto i Rainey Fröhlich G., *Archeologiczne wykopaliska w Kukulik. Wyspa St. Lawrence, Alaska*. Waszyngton D. C. 1936--7.

21. Fizykalna antropologia ogólnego zainteresowania:

Hooton E. A., *Uobdzy krewni człowieka*. Doubleday, Doran i Ska, Garden City, Nowy Jork 1942. Wyborny przegląd studiów nad antropoidami i niższymi prymatami.

Hooton E. A., *Wzwyż od małpy*. 2-gie wyd. Mac Millan, Nowy Jork 1946. Najbardziej przejrzyty i nowożytny przegląd ogólnej dziedziny antropologii fizycznej.

Hovels W. W., *Ludzkość tak dalece*. Doubleday, Doran i Ska, Garden City, Nowy Jork 1945. Przyjemny do czytania wstęp do fizycznej antropologii.

Krogman W. M., *Bibliografia ludzkiej morfologii 1914—1939*. Druk. Uniw. w Chicago, Chicago 1941.

Shapiro H. L., *Migracja i otoczenie. Studium fizycznych cech japońskich imigrantów do Hawaj i skutki otoczenia na ich potomków*. Londyn. Druk. Uniw. Londyn. Nowy Jork. Toronto 1939.

22—29. Człowiek fosylny:

22. Mac Curdy G. G. (Wyd.), *Wczesny człowiek*. I. B. Lippincott, Philadelphia 1937. Symposium.

Mahony D. J., «Fosylna czaszka Kador i geologiczne świadectwo starożytności», «Problem starożytności człowieka w Australii». Oba w Mem. Nat. Muz. Melbourne Nr 13. 1943.

23. De Terra Hellmut, *Pleistocena geologia i wczesny człowiek na Jawie*. Trans. Phil. Soc. NS 32. 1943, str. 437—464.

Weidenreich F., *Matpy, olbrzymy i człowiek*. Chicago 1946. Rozrzucone wykłady publiczne.

Weidenreich Franz, *Wczesny człowiek olbrzym z Jawy i z południowych Chin*. Anth. Papiery, tom 40, Pt. 1. Am. Muz. Natur. Histor., Nowy Jork 1945. Opis morfologiczny.

Weidenreich Franz, *Czaszka Sinanthropis Pekinensis*. Studium porównawcze o czasie pierwotnego Hominida.

24. *Palcont. Sin.*, NS Nr 10, str. 1—484.

Broom F. R. S. i Schepers G. W. H., *Poludniowo afrykańskie fosylne małpo-ludy. Australo-pithecinae*. Memorial, Transvaal Museum, Nr 2. Pretoria 1946.

25. Clark W. E., Le Gros i Morant G. M., *Raport o czasie Swanscombe*. J. R. A. J., tom LXVIII, 1938.

Keith Sir Artur, *Nowy przegląd anatomicznych cech czaszki z Piltown, z kilkoma uwagami o świeżo odkrytej czasie z Swanscombe*. Dziennik Anatomiczny, tom LXXIII, 1938—9.

26. Okładnikof A. P., *Człowiek z Neanderthal i jego kultura w Centralnej Azji*. Azja, tom XL. 1940.

27. McCown T. D. i Keith Sir Artur, *Epoka kamienna Góry Karmelu*, tom II. Ludzkie szczątki fosylne z Levallois-Moustérian. Druk. Clarendon, Oxford 1939.

28. De Terra Hellmut, *Przedwstępna nota o odkryciu człowieka fosylnego w Tepexpan w Dolinie Meksyku*. Starożytność Amerykańska, tom 13, nr 1. 1947.

29. Jenks A. E., *Człowiek doliny z Minnesoty Browna*. A. A. A. Mem. Nr 49. 1937.

Jenks Albert Ernest, *Człowiek pleistoceniński w Minnesota, fosylny homo sapiens*, Druk. Uniw. w Minnesota, Minneapolis 1936.

(30—31) Rasa:

30. Field Henryk, *Przyczynki do antropologii Iranu*. Anth. Serie. Field Muz. Nat. Hist, tom XXIX, nr 2. Ogl. nr 459. 1939.

31. Benedict R. F., *Rasa, wiedza i polityka*. Książki czasów nowożytnych, Nowy Jork 1940. Druk. Viking, Nowy Jork 1945.

Coon C. S., *Rasy Europy*. Mac Millan, 1939. Bardzo ważne. Wnikliwy przegląd, opis i analiza typów fizycznych Europy od czasów paleolitycznych, do dzisiejszych ze szczególnym uwzględnieniem tła historycznego i archeologicznego.

Levis Julian Herman, *Biologia Murzyna*. Druk. Uniw. w Chicago, Chicago 1942.

Shapiro H. L., *Migracja i otoczenie*. Prasa Uniw. w Oxfordzie, Nowy Jork i Londyn 1939.

Steggerda Morris, *Indianie Maja Yukatanu*. Instytut Carnegie, Waszyngton D. C. 1941.

32. Genetyki:

Brues Alicja M., *Podobieństwa Sibling, jako stwierdzenie genetycznej determinacji cech oka, skóry i włosów u człowieka*. MS. 1944.

Dobzhanski Teodozy, *Genetyka i początek rodzajów*. 2-gie wydanie przejrzone. Druk. Uniw. w Columbii, Nowy Jork 1941.

Dunn L. C. i Dobzhansky Th., *Dziedziczność, rasa i społeczeństwo*. Wydanie Pelican, Książki Penguin, Inc. Nowy Jork 1946.

Gates R. Ruggles, *Ludzka genetyka* Mac Millan, Nowy Jork 1946.

33. Serologia:

Candela P. B., *Wprowadzenie grupy krwi B do Europy*. *Ludzka Biologia*, tom XIV, 1943.

Boyd W. C., *Grupy krwi*. *Tab. Biol.*, tom X. 1943.

Schiff Fritz i Boyd W. C., *Technika grupowania krwi*. Międzynaukowe Inc. Wydawców, Nowy Jork 1942.

Wiener Aleksander S., *Grupy krwi i transfuzja*. Karol. C. Thomas, 1943. — 3-cie wydanie.

34. Wzrost i starzenie:

Cowdry E. V. (Wyd.), *Zagadnienia starzenia się*. Williams i Wilkins Co., Baltimore 1939.

Greulich W. W. i Thomas Herbert, *Wzrost i rozwój pelvisu indywidualnych dziewcząt przed, podczas i po pubertacie*. *Dziennik Biologii i Medycyny w Yale*, tom XVII, nr 1. 1944.

35. Antropologia konstytucjonalna:

Draper G., Dupertuis C. W. i Conghey I. J. Jun., *Konstytucja ludzka w medycynie klinicznej*. P. B. Hoeber Incl., Nowy Jork i Londyn 1944.

Heath Clark W., *Czym są ludzie*. Druk. Uniw. w Harvard, Cambridge 1945. Studium Granta.

Hooton E. A., *Młody człowieku, jesteś normalnym*. G. P. Putnam Synowie, Nowy Jork 1945. Popularnie napisany raport o studiach Granta.

Lessa W. A., *Ocena konstytucjonalnych typologii*. A. A. A. Mem. Nr 62. 1943. Studium porównawcze i historyczne tej dziedziny jako całości.

Sheldon W. H., Stevens S. S. i Tuckes W. B., *Różnorodności ludzkiej fizyki*. Harper i Bracia, Nowy Jork 1940. Wraz z «Różnorodnościami temperamentu» jest to fundamentem obecnego zainteresowania i pracy na polu antropologii konstytucjonalnej.

Sheldon W. H. i Stevens S. S., *Różnorodności temperamentu*. Harper i Bracia, Nowy Jork 1942.

Robert W. Ehrich, *Departament Socjologii i Antropologii Brooklyn College*. Brooklyn, Nowy Jork, U. S. A.

Robert W. Erich, Brooklyn College

JOHN R. SWANTON, «The evolution of nations». City of Washington, 1942, str. 23—8.

«Are wars inevitable?». City of Washington, 1943, str. 36.

I.

W Waszyngtonie istnieje od roku 1846 — wniosując z pieczętki na okładce — wydawnictwo «Smithsonian Institution». Dwie powyższe publikacje pochodzą z tego właśnie wydawnictwa. Prawdopodobnie coś jak u nas dawniej «Biblioteka dla wszystkich». W każdym razie pierwsza z wymienionych prac ma taki charakter.

Autor rozważa w sposób popularny problem «ewolucji narodów», opierając się na znanym mu, lecz nie cytowanym materiale etnologicznym i historycznym. Na przestrzeni 23 stron zdołał umieścić historię kilkunastu plemion indyjskich oraz prawie wszystkich znanych narodów świata. Załatwiwszy się, zresztą słusznie, w dwu zdaniach, z «pospolitym przesądem», jakoby narody i plemiona, w ograniczonej liczbie, były gotowym tworem determinacji boskiej lub naturalnej — wykazuje na przykładach Irokezów, Crików, Dakota, Arikora itd., że ani terytorium, ani wspólny język, wierzenia, zwyczaje, tym mniej wspólna władza polityczna, nie stanowią ani o jedności ludu, ani plemienia, w sensie jednolitej grupy społecznej. Nie można też utożsamiać ludu z plemieniem, ani przyjmować, że plemię jakieś, czy związek plemion «od początku» jest dotąd jakąś niezmienioną wielkością (str. 3).

«Zwracając się od plemion do więcej zaawansowanych państw albo «narodów» — znowu stajemy wobec braku jakiegokolwiek czynnika łączącego, względnie zespołu czynników, mających usprawiedliwić dogmat o niezmienności ich liczby, albo ich konstytucji» (str. 4). Autor sądzi, że «naród» jest dopiero produktem ewolucyjnym, który narastał powoli pod wpływem róż-

nych przyczyn, jak wojna, zabór, częściowe lub całkowite pomieszczenie się z innymi ludami, przejmowanie raz takiej raz innej nazwy, przeważnie jednak czynnik dobrej woli, to znaczy chęć życia razem. Uważa, iż Wielka Brytania jest najlepszym historycznym przykładem takiej właśnie ewolucji. O Polsce pisze też tak:

«Polska podobnie jak Rosja zaczęła (swój byt historyczny) jako pewna liczba wolnych i niezależnych państewek, które z czasem poddane zostały jednemu rządowi. Pod Bolesławem III osiągnęła znaczną potęgę, jednakże król ten podzielił państwo między swoich synów i od 1138 do 1305 nastąpił ponowny okres podziałów, podczas czego w r. 1241 i 1259 trudności wewnętrzne powiększyły się wskutek najazdu Mongołów. W r. 1230 wprowadził Polski Król Zakon teutoński na wybrzeże Bałtyku, nie przewidując, że przez to kładzie fundament pod nowoczesne Niemcy i sprowadza na Polskę nieprzewidziane wstrząsy. Kazimierz III (1333—1370), jeden z największych monarchów, usiłował zorganizować klasę mieszczańską. W r. 1396 Litwa — która poczęła się rozwijać w XIII wieku na północno-wsch. granicach Polski i zaczęła podbijać coraz większe obszary, połączyła się z Polską przez małżeństwo Wielkiego Księcia Jagielly z dziedziczką polskiego tronu. Od tego czasu panują w Polsce ciągle zamieszki wewnętrzne, powodowane zwłaszcza przez pretensje rywalizujących pretendentów do tronu, a także przez wojny z Turkami, z których Polska miała więcej chwały niż pożytku. W końcu przez trzy rozbiory, 1772, 1793 i 1795 — terytorium Polski zostało podzielone między Prusy, Rosję i Austrię. Częściowo oswobodził ją Napoleon, tworząc Wielkie Księstwo Warszawskie (1807—1812), a następnie uczyniona niepodległym państwem przez potęgę Sprzymierzonych w 1919 — znowu została drugi raz podzielona między Niemcy i Rosję w r. 1939» (str. 14).

Tak wygląda historia Polski w oczach Amerykanina, przynajmniej jej najważniejsze daty zwrotne.

W zakończeniu wypowiada autor kilka ogólnych wniosków. Widzi następujące składniki wpływające na tworzenie się narodów: dobrowolne lub przymusowe łączenie się wzajemne poszczególnych plemion czy państw, względnie oba te składniki razem; przykładem klasycznym pierwszego typu Szwajcaria i St. Zjednoczone, drugiego stary Wschód, Rzym i Aztekowie. Łączenie to opiera się wedle autora na «zgódzie mas» — a nie na rządzie, formie rządu, rasie, czynnikach geograficznych, języku czy kulturze. Wielką rolę odgrywa przy tym zdaniem autora — nieokreślone bliżej pragnienie i uczucie, że los nie tylko gospodarczy,

ale w ogóle przeznaczenie poszczególnych członków narodu zależy od tego «razem-trwania», co w rezultacie powoduje rolę «razem-trwania».

Nie wdając się w dyskusję z poszczególnymi twierdzeniami zaznaczyć trzeba, że autorowi nie jest obca literatura socjologiczna na tematy narodowe. Pojęcie «naród» dotąd nie jest ściśle określone. Nie mniej praca ma charakter propagandowy w kierunku ustalenia poglądu, że wolność i swoboda w rozbudowie kulturalnej są naczelnymi ideałami narodów.

II.

Głębsza jest problematyka drugiej pracy Swantona — «czy wojny są nieuniknione».

We wstępie określa autor wojnę, jako «najbardziej gwałtowny stosunek między grupami społecznymi». Jest ona «jednym ze sposobów ustalania różnic między państwem», a obecnie jest «jedną z instytucyj społecznych». Celem rozprawy jest «zbadać początki wojen i różne ich objawy, wykazać niemożliwość oddzielenia problemu wojen między plemionami lub narodami od zamieszek wewnętrznych, podać przegląd różnych motywów powodujących wojnę, zbadać stosunek między władzą cywilną a wojсковą... porównać wojnę w społeczności prymitywnej, a więcej rozwiniętej i uwypuklić wewnętrzny związek między pobudkami prowadzącymi do wojny. To doprowadzi do zastanowienia się nad środkami kontroli, nad różnicami między stosunkami wewnętrznymi, ustalonymi przez prawo, a stosunkami międzynarodowymi, opartymi na rokowaniach i traktatach, do porównania państw opartych na zaborach, a opartych na zgodzie, do zbadania wpływu wojny na handel, znaczenie armii w życiu narodowym, wreszcie przypuszczalnej przyszłości instytucji wojny w świetle jej początków i dotychczasowej historii. Problemy te opracowane są ze stanowiska antropologa» (str. 1).

Charakter książki «dla wszystkich» skłania jednak autora do bardzo skróconego traktowania tych zagadnień. Zdaniem autora «wojna nie jest pierwszą instytucją ludzką», za co uważał ją np. Gumpłowicz. Wśród małp spotykamy wprowadzić niektóre gatunki napadające na siebie, ale wśród goryli i orangutanów jest to raczej tylko spór o samiec, wyczerpujący się w pojedynkach, a nie gromadnej walce. Pogląd, że pożywienie roślinne wpływa na zamięłowanie pokoju, a mięsne na wojny, nie potwierdza się w życiu. Japończycy i Chińczycy żywią się przeważnie ryżem, a pierwsi

znani są z zamiętania do wojny. Ślady wojen spotykamy wśród ludzi od najdawniejszych czasów, jednakże rozmaite ludy rozmaicie się do wojny ustosunkowywały. Jedne były agresywne, wojownicze, drugie pokojowe, co najwyżej znające rodzinne prawo zemsty za morderstwo lub kradzież.

Autor przytacza różne nazwy plemion amerykańskich, oceanicznych, azjatyckich, afrykańskich, z których jedne zapisały się «krwawo», inne «pokojowo». Spośród różnych przyczyn, które mogą wywołać wojnę, autor przytacza jedenaście, które historycznie najczęściej się powtarzają: rewanż (odplata, zemsta), honor z chęcią społecznego wynoszenia się nad innych, podjudzenie zwłaszcza ludzi młodych, którym wojna przedstawia się jakby sport, obowiązek religijny w tym znaczeniu, że niektóre plemiona sądzą, iż rozgniewane bóstwo mogą przejednać ofiarą głów obcych plemion, takąż ofiarą mogą zapewnić sobie obfite żniwa, ustanie zarazy, a nawet słusność swej «tezy» w sporze wewnętrznym. Osobną wagę poświęca autor wojnom religijnym mahometańskim. Dalece typowe przyczyny wojen wedle autora: porywanie kobiet, niewolników do pracy lub dla podkreślenia osobistego znaczenia wojownika, rabunek, zawłaszczenie terytorium, kontrolę nad drogami i górskimi przełęczami handlowymi, obrona, wreszcie strach przed napadem.

Różne spory między jednostkami danej społeczności, wynikające przeważnie z tych samych motywów, co i wojny między narodami, udaje się regulować rozwojem prawa publicznego i karnego państwowego. Władza cywilna odnosi w ten sposób wyższość nad wojskową, która redukuje się w łonie państwa do zadań policyjnych. Udaje się to zwłaszcza w państwach opartych na zgodzie, a nie na zaborze wbrew woli podbitych. Dzisiaj, mówi autor, nie ma już wojska Anglii przeciw wojsku Szkocji, Bawarii przeciw Prusom, kantonu Uri przeciw kantonowi Schwyz Abwalden. Państwa te zjednoczyły się w ramach jednolitego prawa, wojsko zaś, po wydzieleniu zeń instytucji policyjnej, ma za zadanie utrzymać pokój i niezależność tak zbudowanych państw od wewnętrznych wrogów.

Jakkolwiek daleka jeszcze wydaje się autorowi droga do zjednoczenia całego świata, jako jednego państwa, jakkolwiek konieczność utrzymywania wojska dla obrony niezawisłości przez poszczególne państwa jest jeszcze dzisiaj koniecznością — przecież taka ewolucja jest możliwa. I w tym właśnie, w tej ewolucji ku jednemu państwu i prawu, widzi autor możliwość uniknięcia w przyszłości wojen.

Potrzeba tylko dobrej woli, by do takiego zespolenia dojść. O brak tej dobrej woli rozbijają się jednak dotąd szczytne wysiłki.

(—) ks. Franciszek Mirek

CH. E. CHAMBLIS, «The botany and history of *Zizania Aquatica* L. (wild rice)». Smithsonian Report for 1940, 9 ryc. Publication 3622. Waszyngton 1941. 8°, str. 369—382. 9 tabl. (fot. 17).

Rozprawa ta jest przyczynkiem do historii uprawy zbóż. Zagadnienie tej rośliny należącej do rodziny *Festucaceae* omówił już zresztą w literaturze polskiej A. Maurizio, w pracy: «Pożywienie roślinne i rolnictwo w rozwoju dziejowym» (str. 30 i n.).

Wokół tej pożywnej i plennej rośliny powstało wśród różnych szczepów Indian mnóstwo legend i baśni. Powszechnie przez nich używana nazwa «manomin», co znaczy «dobra jagoda», przeszła do białych osiedleńców w dolinie górnej Mississipp. Francuzi i Anglicy nadali jej rozmaite nazwy jak: dziki owies, czarny ryż, wodny róż, ryż Tuskarorów¹ itp., pomimo, że roślina ta nie jest wcale gatunkiem ryżu ani owsa. Jeden spośród europejskich uczonych, którzy rozpoczęli wyprawy do Ameryki, aby badać jej florę, Szwed, Beter Kalm, przywiózł w roku 1751 dużą kolekcję okazów dzikiego ryżu i tak o nim pisze:

«W Północnej Ameryce, gdzie roślina ta rośnie dziko, używana jest jako pożywienie, przez wszystkie dzikie plemiona, które zbierają ją w wielkich ilościach». Trudno jednak było sprowadzić do Europy nasiona posiadające siłę kielkowania. Dopiero w roku 1791 przewieziono je w słojach z wodą; szwedzki botanik Lineusz nazwał ją *Zizania Aquatica*. Do tego czasu «dobra jagoda» nie była znana uczonym, pomimo że przez wieki żywiły się nią dzikie ludy, a przez blisko 200 lat dostarczała pożywienia licznym europejskim przybyszom. Trawa ta rośnie w Północnej Ameryce od jezior Winnipeg aż do Zatoki Meksykańskiej i na wschód od Gór Skalistych aż do wybrzeża Atlantyku. Na tych wybrzeżach jest najpopularniejsza ze wszystkich roślin wodnych, rosnących w płytkich jeziorach i wolno płynących strumieniach. Na północnych i wschodnich krańcach tych okolic pokrywa ona często po paręset hektarów. Zajmuje najchętniej małe zatoki wielkich jezior, pokrywa błotniste wybrzeża rzek, wpadających do Oceanu Atlantyckiego i ich rozlewisku w pobliżu źródeł. Rzadko znajduje

¹ A. Maurizio loc. cit.

się w jeziorach bez odpływu. Rosnie najlepiej w miejscach, gdzie korzenie jej uciepić się mogą głębokich pokładów mułu bez względu na gatunek gleby. *Zizania Aquatica* jest jednoroczną, wodną, samorozsiewającą się trawą o wysokich, prostych, cylindrycznych wewnątrz pustych łodygach, zakończonych kiścią kwiatową i zaopatrzonych w cztery do sześciu długich, płaskich liści z grubym nerwem środkowym. Nasiona są długie i wąskie, pokryte brązową owłosioną łuską, dojrzewają nierównomiernie, dojrzałe jądro jest purpurowoczarne.

W okresie gdy *Zizania Aquatica* dojrzewa, głównym tematem rozmów wśród Indian jest ryżowe żniwo. Gromadzą się oni w zalesionych miejscach w pobliżu pól ryżu i rozbijają tam obozy. Gdy już wiadomo, że przynajmniej jedna czwarta nasion dojrzała, mężczyźni, kobiety, starsi chłopcy i dziewczęta siadają w wąskie łódki, łatwo wywrotne kanoe, którymi wjeżdżają w lany ryżowego szuwaru. W każdej łódce są 2 osoby, jedna stoi na dziobie i za pomocą długiej rozwidlonej żerdki popycha i kieruje łódką, druga, zwykle kobieta (squaw), siedzi w środku łódki i dwoma pałeczkami strąca dojrzałe nasiona na dno łódki. Nasiona suszy się następnie na słońcu, rozkładając je na skórach, kocach lub brzoźowej korze. Po kilku dniach praży się nasiona w wielkich, żelaznych kotłach, aby je przygotować do dalszego oczyszczania. Odbywa się to po prostu w wykopanych w ziemi dołach wyścielonych skórą, w których przez deptanie oddziela się ziarno od łuski. Następnie wielkie tace i wiatr, zastępują wialnie. Ziarna w ten sposób oczyszczone gotowe są do użytku. Ten prymitywny sposób oczyszczania ziarn dzikiego ryżu daje produkt o wiele lepszy, niż przy użyciu maszyn. Indianie, znani jako zbieracze ryżu dzikiego, należą do dwóch wielkich grup lingwistycznych: Algonquian i Siouan. W pierwszej najważniejszym jest szczep Menomini, w drugiej Winnebago. Oba te szczepy były już osiadłe przy Wielkiej Zatoce (dzisiejszy stan Wisconsin) w roku 1634, dokąd przybyli z wybrzeży Atlantyku. Według tradycji indiańskiej szczep Menomini jest od niepamiętnych czasów związany z Zizanią. Sama ich nazwa znaczy «lud dzikiego ryżu». Wiercono nawet, że gdy tylko Menomini osiadła w jakiejś okolicy to dziki ryż ukazuje się tam, a znika gdy ją opuszczają. Żyli oni wyłącznie z myślistwa i roślin nie wymagających uprawy. Wysoko cenili Zizanię, uważając ją za dar dobrych bogów i z tego powodu stanowiła ona podstawę uctw religijnych i ofiar. W r. 1852 Rząd Federalny przydzielił im lesne obszary nad Wilczą Rzeką (Wolf River), które do dziś zamieszkują już nie jako «lud dzikiego ryżu», lecz jako robotnicy leśni.

W dzisiejszych stanach Wisconsin i Minnesota w wielkiej dolinie znajdują się niezliczone płytkie jeziora i leniwe strumienie, które były rajem dla czerwonoskórych, dostarczając niewyczerpanych zasobów żywności. Poza dzikim ryżem, rybami i zwierzętami wodnymi, okolice te obfitowały w zwierzęta lądowe, cenione tak dla mięsa, jak i skór. To też tereny te były przedmiotem nieustannych, krwawych walk pomiędzy szczepami Sioux i Chippewa. Wreszcie w r. 1862 rząd oddał je niepodzielnie Chippewa. Dzikie ryż dostarczał żywności zdrowej, łatwej do przechowania i przewożenia. Ryż w gotowaniu pęcznieje i małą ilością można wielu ludzi nakarmić, co odpowiada gościnnemu charakterowi Indian: nieoczekiwany, a zawsze mile witany gość nie sprawi kłopotu, gdyż wystarczy dolać wody do kotła, aby gęstej bryi dla wszystkich starczyło. Ulubioną potrawą cenioną nawet przez białych jest «tassamanonny», tj. bryja z dzikiego ryżu, kukurydzy i ryb gotowanych razem. Ryż rozgotowany na miazgę zastępuje Indianom chleb, prażony na sucho dostarcza nie tylko wygodnego, ale i bardzo taniego pożywienia tubylczym robotnikom leśnym.

Rozprawka ilustrowana jest pięknymi fotografiami. Nie mniej podkreślić należy, że literatury przedmiotu autor nie wyczerpał.

J. D.

JOHN GILLIN, «Moche a Peruvian Coastal Community». Smithsonian Institution, Institute of Social Anthropology. Publication No. 3, Washington 1947.

Okres, od ostatnich lat przedwojennych począwszy, charakteryzuje wzrost zainteresowania etnologów północno-amerykańskich zagadnieniami Ameryki Południowej, przy czym rolę przewodnią gra Smithsonian Institution. Najlepszym tego wyrazem jest zainicjowanie monumentalnego dzieła, «Handbook of South American Indians», wydawanego z udziałem północno i południowo-amerykańskich uczonych, którego dwa pierwsze tomy już się ukazały. Po tej samej linii zainteresowań idzie seria wydawnictw podjętych przez Institute of Social Anthropology, której trzecim z kolei tomem jest książka Gillina «Moche a Peruvian Coastal Community».

Terenem zainteresowań Gillina jest osada Moche, leżąca na pacyficznym wybrzeżu peruwiańskim, około 7 km od stolicy departamentu Trujillo. Mocheros, mieszkańcy osady Moche, rasowo

wykazują duży jeszcze procent krwi indiańskiej. Jakkolwiek są chrześcijanami, mówią po hiszpańsku i kulturalnie niewiele różnią się od sąsiadującej z nimi ludności hiszpańsko-peruwiańskiej, uważają się jednak za Indian i silnie zaznaczają swą odrębność. Podstawą odrębności i poczucia wewnętrznej łączności jest gospodarka kolektywna, obejmująca wszystkich mężczyzn, rodowitych Mocheros, a będąca przeżytkiem czasów przedkolumbijskich.

Instytucja gospodarki kolektywnej jest jedną z najciekawszych form ustroju społeczno-gospodarczego Pld. Ameryki. Istnieje tam silnie rozwinięte poczucie własności prywatnej ziemi, zabudowań i wszelkich ruchomości, wspólną natomiast jest praca wszystkich mężczyzn przy uprawie pól, budowie i utrzymywaniu urządzeń irygacyjnych, oraz przy budowie domów. Ta pozorna sprzeczność poczucia własności przedmiotów materialnych i wspólnoty pracy polega na przeświadczeniu o zupełnej ich niewspółmierności. Praca jest w pojęciu Mocheros czymś zupełnie odmiennym, czymś niewymniennym na przedmioty materialne, lub ich symbol, pieniądze. Pracę można oddać tylko pracą.

W części pierwszej, obejmującej zebrany materiał, autor nie przeprowadza jego selekcji. Na równi traktuje np. archaiczne łodzie plecione z trzciny, używane w rybołówstwie morskim, jak i łodzie budowane z importowanych desek przez sprowadzanych majstrów, lub fakt, że czas mierzy się wedle przelatujących samolotów pasażerskich linii lotniczych Faucetta.

Dopiero w ostatnim rozdziale stara się autor wyłączyć z całości kultury Moche elementy przedkolumbijskie, wpływy kultury sierry¹ i wpływy europejskie dawne i współczesne, przy czym dochodzi do koncepcji kultury mieszanej, dla której urabia termin kultury kreolskiej (hiszp. «criollo»).

Kultura kreolska, zdaniem autora, jest syntezą elementów czerpanych z różnych źródeł, między innymi z rodzimych kultur indiańskich. Hiszpańskie piętno jest tu jednak tak silne, że na całym obszarze Ameryki Łacińskiej jest ona niemal jednolita. Ideologia jej jest raczej humanistyczna, z przewagą logiki i dialektyki nad empiryzmem i pragmatyzmem. Słowo posiada większą wartość niż rzecz (str. 151—152). W tym ostatnim widzi autor przyczynę zjawiska, że idee są chętniej wchłaniane przez kulturę kreolską niż wytwory materialne i towarzyszące im techniki.

Kultura Moche jest, zdaniem autora, typową kulturą kreol-

¹ Sierra — górskie partie Peru, stosunkowo dobrze nawodnione i o klimacie chłodniejszym niż okolice nadmorskie.

ską. Szczegółowa jej analiza daje obraz mechanizmu powstawania i części składowych kultury kreolskiej.

W badaniach Gillin nie odrzuca wprowadzie metod etnologicznych, polegających na bezpośrednim kontakcie z badaną ludnością, za najwartościowsze uważa jednak ankietę i statystykę. Sądzi (str. 2—3), że byłoby wielką pomocą dla nauki, gdyby wszelkie zjawiska kulturowe mogły być zredukowane do procentów. Pozwoliłoby to nie tylko na dokładniejsze ustalenie pozycji różnych zjawisk w całokształcie kultury, ale także dostarczyłoby bardziej precyzyjnych podstaw dla zmierzenia zachodzących w niej zmian.

A. Kowalska

«Contour of Culture in Indonesia» by RAYMOND KENNEDY. From the Smithsonian Report for 1943, pages 513—522, Smithsonian Institution Washington. 8°, 1 mapa, 12 tablic.

Z wielu względów wyspy Indonezji są bardzo ciekawym materiałem dla etnologa. Tu bowiem znajdujemy początki historii człowieka. Jawajezyk, który żył setki tysięcy lat temu jest pnim genealogii Indonezji, a dopiero później niezliczone fale przybyszów osiedlały się na wyspach. Przodkowie pierwotnych mieszkańców Tasmanii i Australii, Melanezji i Polinezji wieki temu przeszli przez Indie Wschodnie. Sploty historii są tu bardziej zagęszczone niż gdziekolwiek indziej. Innym znamionym faktem jest, że do dziś zachowały się wszystkie historyczne warstwy, tj. że wśród różnych szczepów tubylezych widoczne są ślady wszystkich cywilizacji, które tu w przeszłości istniały. Sposób życia koczowniczych szczepów na Sumatrze i Borneo jest prawdopodobnie nienaruszonym odbiciem ogólnych warunków życia na archipelagu sprzed 20 tysięcy lat i takie same wzory starożytnej kultury można znaleźć wśród innych szczepów. Tak więc obecna kultura Indonezji jest jakby żywym muzeum, dającym obraz rozwoju tamtejszej cywilizacji. Jest to jedna z nielicznych części świata gdzie można obserwować jeszcze żywe i nienaruszone tubyleze zwyczaje. Liczne wielkie okręgi są do tej pory nietknięte wpływem Europy. Holenderska administracja kolonialna zachęcała do utrzymywania miejscowych zwyczajów. Najważniejszym jednak czynnikiem w zachowaniu rodzimej kultury jest ogromna liczebność mieszkańców, która stale wzrasta, w przeciwieństwie do innych części świata, gdzie liczebność tubyleców stale maleje na skutek podboju białej rasy. Kultura tubyleza ma niezmier-

nie szerokie zasięgi, od najprostszej w świecie do wysoko rozwiniętej i dawno ugruntowanej cywilizacji.

Długo przed światem pisanej historii przodkowie Indonezyjczyków zamieszkiwali te wyspy, ostatni przyływ późniejszych Malajczyków miał miejsce około 2 tysiące lat przed Chr. Jedyną obcą domieszką od tego czasu byli nieliczni Hindusi, Arabowie, Chińczycy i ostatnio Europejczycy.

Dwie główne rasowe gałęzie to wcześniejsi i późniejsi Malajowie (proto- i deutero-Malay), są oni mali, o brązowej skórze i falistych lub prostych włosach. Lecz wcześniejsi Malajowie, przybyli z Azji mają typ bardziej kaukazoidalny tj. niżsi, o bardziej krętych włosach i węższych głowach. Typ późniejszych Malajów jest bardziej mongoloidalny o grubszych i prostych włosach i bardzo szerokich twarzach. Wcześniejsi Malajowie, zamieszkujący przeważnie niedostępne okolice, są w większości poganami, ulegają oni tylko częściowo wpływom cywilizacji hinduskiej i mahometańskiej, brak im postępowej kultury i zachowują starożytną organizację społeczną. Natomiast późniejsi Malajowie zamieszkują przeważnie wybrzeża, przeszli oni przez silny wpływ hinduski, są wyznania mahometańskiego, posiadają duży zasób techniki wytwórczej i od dawna utrzymują zcentralizowane formy rządów.

Pomimo tych różnic jest wiele elementów jednolitej kultury. Jednym z nich jest język. Za wyjątkiem trzech ośrodków posługujących się bliżej niesklasyfikowanym językiem tzw. «papuańskim», wszystkie ludy Indonezji używają języka o tym samym podłożu tj. malajo-polinezyjskim. Mało kto umie czytać lub pisać, ci co umieją posługują się starożytnym pismem pochodzenia hinduskiego lub alfabetem arabskim, jednakże misjonarze i szkoły wprowadzają rzymski.

Podstawą działalności gospodarczej jest rolnictwo, w niektórych tylko jeszcze okręgach ludność żyje z myślistwa i zbiorów dzikich roślin. Na zachodzie uprawiany jest przeważnie ryż, w centralnym okręgu kukurydza, a na wschodzie sago. Uprawa kukurydzy jest stosunkowo nowa, dawniej zastępowało ją proso. Głównymi zwierzętami domowymi są psy, koty, kury, świny i kozy; mniej rozpowszechnione bydło i bawoły wodne są pochodzenia hinduskiego, konie i krowy — europejskiego. Rybołówstwo, na równi z rolnictwem jest podstawą wyżywienia ludności.

Prawie wszystkie domy są prostokątne, z drzewa lub bambusu, kryte strzechą, często wznoszone na palach. Są one czasem małe, jednorodzinne, lub też olbrzymie, mające setki stóp długości. Poza tym są jeszcze domy różnych typów np.: sezonowe szalasy ludów koczowniczych, «ulowe» okrągłe mieszkania, pływające

chaty na tratwach i domki o okrągłych lub owalnych dachach. Kamień, rzadko używany do budowy, służy do wznoszenia olbrzymich rzeźbionych pomników. Dawne, megalityczne zabytki wskazują, że w przeszłości używano kamienia do budowy przeważnie religijnych.

W centralnym Celebesie ludność używa kory, liści i mat do wyrobu ubrań, tkactwo przybyło względnie późno. Obróbka metali jest wcześniejsza i bardziej rozpowszechniona, wyrób mat, koszyków i rzeźba z drzewa są wykonywane przez wszystkich. Najbardziej prymitywne ludy noszą tylko przepaski na biodrach, wyrabiane z kory, w niektórych okolicach obywają się nawet bez tego. Strojem natomiast powszechnym jest sarong i bluzka dla kobiet a dla mężczyzn sarong lub spodnie z koszulą, wszystko z materiałów własnego wyrobu lub nawet nabytych. Do najbardziej noszonych ozdób należą fantazyjne przybrania głowy, kolczyki, naszyjniki i pierścienie na rękach i nogach. Okaleczenia ciała w celach estetycznych jest niezmiernie rozpowszechnione, przeważnie przekłuwanie uszu, aż do nadmiernego rozciągnięcia małżowiny i pilowanie zębów, zdarzają się też sztuczne deformowania głowy, tatuowanie farbą lub żywicą itp. Za broń służą dzidy, tarcze, miecze na równi z lukami i wiatrówkami. Podróżuje się w wąskich łódkach, a przenosi towary w koszach na plecach.

Organizacja społeczna znajduje się na trzech poziomach: 1) nieliczne nowoczesne miasta, gdzie ludność jest częściowo zeuropeizowana, 2) tubylcze państewka, przeważnie na wół niezależne, forma hinduskiej organizacji sprzed 1500 lat i 3) szczepowa lub wiejska społeczność, która jest najważniejszą podstawową jednostką organizacyjną. Każda taka grupa żyje zupełnie niezależnie od innych, tak pod względem ekonomicznym jak i politycznym, to samo odnosi się do szczepów koczowniczych. Przeważający system rządów, tak wśród szczepów osiadłych jak i koczowniczych, jest demokratyczny. Wodzowie są wybierani za zgodą ogólną, nawet jeżeli urząd ten utrzymuje się tylko w jednej gałęzi rodzinnej, gdyż nieodpowiedni następca nie ma szans wyboru. Ponadto, rada wiejska, składająca się zazwyczaj ze wszystkich dorosłych mężczyzn, rzeczywiście kontroluje czyny wodza. Ekonomiczne społeczności indonezyjskie są także od podstaw demokratyczne ze wspólną własnością ziemi i małym zróżnicowaniem klasowym pod względem zamożności. Poza społecznością wiejską jedyną ważną jednostką socjalną jest rodzina w najszerszym pojęciu tego słowa.

Narodowa religia indonezyjska opiera się na trzech podstawach: 1) wierzenia dotyczące sił magicznych, 2) duchów wszel-

kiego rodzaju i 3) duchów przodków. Nawet, gdzie dotarły hinduizm, mahometanizm i chrześcijaństwo, utrzymują się kultы pogańskie i silnie zabarwiają nabyte religie. Siły magiczne wyłaniają się z kompleksu zdobywania głów ludzkich, co jest obowiązkiem religijnym, obliczonym na wzbogacenie zasobów sił duchowych społeczności, przez zdobywanie od innej społeczności głów i nadprzyrodzonych sił, które one rzekomo posiadają. Wiele ceremonii dąży do tego samego celu, tj. zdobywania i powiększania sił magicznych znajdujących się we wszechświecie. Celem tego jest głównie leczenie chorych, ulepszanie plonów itp., lecz używa się też czarnej magii przeciwko wrogom. Wiara w duchy dobre i złe ma na celu zjednanie sobie przychylności pierwszych i zwalczanie złych zamiarów drugich. Bardziej popularne są duchy niższe (ziemi, wody, powietrza itp.), jako łatwiej dostępne dla człowieka. Najważniejszym jednak kultem jest cześć oddawana duchom przodków. Ceremonie pogrzebowe w Indonezji są najwspanialsze ze wszystkich na świecie, gdyż duchy mają być pośrednikami między żyjącymi a bogami i duchami, dlatego więc trzeba sobie zaskarbić ich łaski. Z tej obawy i czei wypływa uparty konserwatyzm, gdyż przodkowie mogliby się rozgniewać każdą zmianą obyczajów na ziemi i wycofać swoje łaski, gdyby stare zwyczaje nie były zachowane. Podstawą wierzeń jest pogaństwo. «Nawrócenie» znaczy tylko nadanie nowych nazw starym rzeczom. Mimo to jednak niektóre okręgi są pod silnym wpływem obcych religii. Hinduizm szerzy się w Bali, mahometanizm (w różnych stopniach «czystości»), na Sumatrze, Jawie i na wybrzeżach Borneo i Celebes; chrześcijan jest tylko około 200 tysięcy, z których tylko połowa to tubylcy, a chrześcijaństwo rozkrzewia się wśród plemion, do których hinduizm i mahometanizm jeszcze nie dotarły.

Tak więc na wschodnich wyspach i w głębi większych lądów zachowały się najdawniejsze okazy rasy i kultury. W bardziej dostępnych okolicach zachował się typ wczesnych Malajów, a poziom kultury jest średni. Natomiast na wybrzeżach zachodniej Indonezji tak typy jak i kultura są najbardziej nowożytne.

Jadwiga Dembińska

H. G. DEIGNAN. «Siam land of free men». Smithsonian Institution, War Background studies No 8, publication 3703, Washington 1943. 8°, str. 4 nlb. + 18 + 2 nlb., 1 mapa, 8 tabl. (16 fot.).

Rozgrywający się dramat ludów indonezyjskich, walczących o niezależny byt polityczny i zrzućenie ucisku ekonomicznego,

łączy się ściśle z dojrzewaniem ich samowiedzy narodowej. Jest to dowodem, że w kręgu malajsko-chińskim dojrzewają brzemienne w następstwa polityczne wypadki, które jednak korzeniami swoimi sięgają głęboko w zagadnienia etniczne.

Nie więc dziwnego, że w literaturze anglosaskiej mnożą się rozmaitego typu opracowania tego problemu, tu też należy rozprawka H. G. Deignana o Siamie.

Autor w sposób przystępny, popularyzatorski daje syntetyczny obraz całości, szkicując warunki geograficzne, historię kraju, skład etniczny, gospodarkę i sytuację polityczną. W ujęciu tym półwysep Malajski rysuje się jako pomost, przez który prze-walały się różne fale ludów znęcone bogactwem kraju. Od północy wdzierały się ludy Mongolii, od północnego wschodu Dravidzi, którzy kraj skolonizowali, a następnie misjonarze buddyjscy. Nie bez wpływu pozostały najazdy morskich piratów. Kry-stalizowanie się świadomości narodowej takich ludów, jak Mòu, Annamici, Shan, Lao, Siam przerwała w XVI wieku interwencja państw europejskich. Portugalia, Holandia, Francja i Anglia roz-poczęły walkę o bogactwa kraju. Wreszcie półwysep, niby Galia starożytna, podzielony został na trzy strefy polityczne: 1) angielską, wschodnią — obejmującą: Mòu, Burmę, Shan; 2) francuską, zachodnią — obejmującą: Kambodżę, Annam i wielką część obszarów zamieszkałych przez ludy Lao; 3) autochtoniczną, we-śniętą pomiędzy kolonie mocarstw europejskich — to Siam, «kraj ludzi wolnych», który nigdy nie godził się na takie rozczłonko-wanie. Dopiero jednak po I wojnie światowej, od roku 1920 bu-dzą się tu ruchy wolnościowe, które wycisnęły piętno na dotych-czas bezwolnej polityce Siamu. Autor podkreśla, że rosnące dąże-nia ekonomicznego i politycznego uniezależnienia się od cudzo-ziemców, doprowadzą prawdopodobnie do tego, że Siamczycy staną się znowu «wolnym ludem».

Siam nowoczesny, to Siam centralny z Bangkokiem (800 tys. ludn.), jako stolicą królestwa, założoną dopiero w XVIII stuleciu, centrum nauki, sztuki i ząbkującego przemysłu.

Tużaj w zdumiewiającym przeciwstawieniu stoją naprzeciw siebie stary Siam i nowe Thai. Do niedawna ludność poza stolicą prowadziła życie nie wiele różniące się od życia przodków. Obra-cało się ono wokół sadzenia, uprawiania roli i żniw, przerywa-nych corocznymi uroczystościami religijnymi. Nędza w zachod-nim znaczeniu, była nieznana. Pomimo tego, że przeciętna ro-dzina mało miała do czynienia z pieniędzmi, jednak dom bam-busowy można było zbudować w dwa dni. Drzewa owocują tam cały rok, ubrania wyrabia się w domu, obuwia mało się nosi.

Prawie każdy mieszkaniec posiada trochę gruntu lub ma możność wykarczowania kawałka lasu w słabo zaludnionej okolicy. Ponadto są niskie można je spłacić paroma dniami pracy. Rząd postanowił w ostatnich latach podnieść stopę życiową, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej stanowiącej znaczną większość mieszkańców Siamu. Postanowiono uprawiać na wielką skalę tytoń i bawełnę, zaprowadzić systematyczne nawadnianie, stworzyć źródła energii elektrycznej, podnieść rolnictwo i hodowlę bydła, zapewnić rolnikom zbyt, dbać o zdrowie i higienę. Ostatnia wojna przeszkodziła w zrealizowaniu tych projektów.

Autor nie ograniczył się do obrazu współczesnego Siamu, dał zarys kolonizacji półwyspu i jego struktury etnicznej. Najstarszą warstwą ludności stanowi Ngo, zamieszkująca góry półwyspu Malajskiego, karłowata, czarnoskóra, krętownłosa, kulturowo spokrewniona z tubylcami wysp Andamańskich i negrytami z Filipin. Autor przypuszcza, że jest to formacja neolityczna. Niewątpliwie jednak kulturowa warstwa ta odpowiada ludności wezno-paleolitycznej. Ostateczne rozwikłanie tego zagadnienia jest trudne, ze względu na ubóstwo wykopalisk, które reprezentują raczej późny neolit.

W ciągu ostatnich kilku tysiącleci przybyła druga fala ludów pochodzenia miongolskiego, która usuwając prymitywnych negritos w góry, zajęła ich miejsce, i stworzyła formację z Môn-Annam; ich potomkami są Môn, Annamici, mieszkańcy Kambodży, jak też liczne półdzikie mniejsze szczepy zamieszkujące góry. Prawdopodobnie dwa czy trzy tysiące lat temu, a na pewno po przybyciu Môn-Annam, przewalili się przez Indochiny wzdłuż doliny Irrawadi fala tybeto-burmańska, która dała początek mieszkańcom Burmy. Dopiero stosunkowo niedawno plemiona tego szczepu (Yao, Meo itp.) wygnane ze swej ojczyzny z powodów politycznych, przybyły do Siamu wschodniego, dokąd wciąż dopływają z dalekiej północy ludy tej samej krwi.

Podczas gdy Môn i Khmer osiedlali się w południowych częściach Indochin, powoli wznosząc się ze stanu półdzikiego pod wpływem kolonistów i Indii, szczepy które za sobą zostawili usuwały się w góry, wpadając pod jarzmo nowo przybyłego, pasterckiego ludu, z północy znad Jang-tse, znanego pod nazwą Lao-Tai. Musieli być bardzo liczni, gdyż zakładali królestwa z dala od swej własnej ojczyzny i dążyli do opanowania całych Chin. Jednakże ich zamilowanie do życia koczowniczego spowodowało wreszcie ich upadek. W XIII w. cesarz chiński po kilku napadach pokonał ich i rozproszył we wszystkich kierunkach. Część osiadła w Asan, inni w Burmie, gdzie przez dwa wieki panowała ich dy-

nastia. Reszta rozproszyła się wzdłuż doliny rzeki Salwin, mieszkając się ludnością tubylecą. Głównymi grupami zamieszkującymi teraz Siam są: Thai («wolni ludzie») czyli właściwi Siamcy, Lao resztki szczepów, które później przekształciły się w Thai, i Shan, pochodzący od Lao-Thai, osiedli w X w. we wschodniej części Burmy. Właściwa historia Siamu sprzed XIV w. jest znana z «Pongsawadon Ma ang Nu a» (Rocznik Północnej Krainy). Jest to zbiór urzędowych sprawozdań zmieszanych z opisem cudownych zdarzeń. Interpretacja tych źródeł wskazuje, że Siam zamieszany pierwotnie przez lud, wywodzący się ze szczepu Môn-Khmer, który osiedlił się wśród mieszkańców Kambodży, przynosząc ze sobą religię i zwyczaje nabyte od kolonistów indyjskich. Z tych grup potworzyły się państewka stale walczące między sobą.

Dalsza część pracy poświęcona jest historii następujących po sobie królestw. Najstarszym było Sukhotai, które w roku 300 przed Chrystusem było sporą wioską położoną na północ od terazniejszego Bangkoku. Wioska pomalu przekształcała się w państwo, wreszcie królestwo przez systematyczny podbój sąsiadów. Wysłannicy cesarza chińskiego w VII w. wspominają, że kraj ten zamieszany był przez ludność zajmującą się przeważnie uprawą ryżu i wyrobem cukru, w sposobie życia mało różniący się od dzisiejszych mieszkańców Siamu. Architektura, której ślady jeszcze pozostały, przypomina trochę zdegenerowaną już architekturę miast Kambodży. Królestwo to doszło do szczytu swej potęgi w początku XI w. Obejmowało ono większość państwa Lao na północy i wszystkie południowe królestwa Siamu zamieszane przez szczep Khmer. Mieszanina tych szczepów dała początek ludu Thai czyli Siamczykom. W XIV w. największe znaczenie miało królestwo Ayuthia, które zjednoczyło wszystkich Siamczyków tak, że mogli stawić czoło potężnym sąsiadom. W ciągu dwóch następnych wieków buddyzm ostatecznie zapanował w całym kraju. W pięknych wielkim kosztem miastach powstały wspaniałe świątynie w stylu, który do dzisiaj utrzymuje się w Siamie. W XVI w. Europa zaczyna interesować się Siamem a pierwsze miejsce zajmuje Holandia. W połowie XVII w. francuscy katolicy misjonarze osiedlają się w Ayuthia, gdzie wpływy francuskie stają się coraz silniejsze. Lecz dopiero w drugiej połowie XIX w. wprowadzone zostają wielkie reformy: zniesienie niewolnictwa, sądy niezależne, kolej, rozpowszechnienie oświaty, regularna służba wojskowa. Reformy te przyczyniły się w wielkiej mierze do utworzenia jednolitego i nowoczesnego państwa.

J. D.